

*Wychowanie katolickie,
czyli kochać i wymagać*
str. 26

Piękny etos humanisty
str. 6

Rodzina przy stole
str. 36

*Wielki przyjaciel –
Roman Dmowski*
str. 41



CIVITAS CHRISTIANA

NR 12 (79) GRUDZIEŃ 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

RODZINA NAJWIĘKSZĄ WARTOŚCIĄ



„Nie będzie Bożego Narodzenia, jeśli będziemy szukali lśniących blasków świata, jeśli napełnimy się prezentami, obiadami i wieczerzami, ale nie pomożemy przynajmniej jednemu biedakowi, który przypomina Boga, ponieważ Bóg w Boże Narodzenie przyszedł ubogi”.

Papież Franciszek

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, niepowtarzalnej atmosfery, ciepła oraz obfitości wszelkich dóbr. Niech pokój Chrystusowy przyniesie nam jak najwięcej Bożych łask i doświadczeń każdego dnia.

Niech Gwiazda Betlejemską zwiastuje nam w sercu na nowo tę Dobrą Nowinę, niech się rozraduje serce i uwierzy Jezusowi oraz umocni się nadzieją na Nowy Rok.

Wszystkim Członkom i Sympatykom, a także Pracownikom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Pracownikom Fundacji „Civitas Christiana” i firmy Grupa INCO SA, życzymy błogosławieństwa Bożego w świątecznym okresie oraz w nadchodzącym roku 2020!

Tomasz Nakielski

Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Sławomir Józefiak

Przewodniczący Rady Nadzorczej
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Prezes Zarządu Grupa INCO S.A.

Ks. Dariusz Wojtecki

Asystent Krajowy
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Łukasz Burzyński
Marlena Dziemińska
Mateusz Gawroński
Łukasz Kot
Marta Witczak-Żydowo
Mateusz Zbróg

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
Awers:
Praca z konkursu współczesnej ludowej
sztuki religijnej w Kielcach
Autor: Zdzisław Purchała

Rewers:
Studio Graficzne KARANDASZ

SKŁAD
Dartext

Piotr Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji
Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepietowski



Szanowni Czytelnicy!

W jednym z listopadowych numerów sobotnio-niedzielnego wydania „Plus minus”, czyli weekendowej edycji „Rzeczpospolitej”, ks. prof. Piotr Mazurkiewicz zauważył na podstawie badań wśród młodzieży w Europie, że „mimo że rodzina przeżywa głęboki kryzys, to dla wielu ludzi wciąż pozostaje pierwszym punktem odniesienia. Jeśli człowiek czuje się samotny, potrzebuje wsparcia, to pierwsza pojawia się myśl o rodzinie. Nie ma ona żadnej właściwie konkurencji”.

Ta myśl towarzyszy również nam w grudniowym numerze „Civitas Christiana”. O kryzysie rodziny mówi się wiele i trudno lekceważyć zagrożenia, na które jest narażona, ale oprócz wskazywania źródeł tych negatywnych tendencji warto ukazywać całą prawdę i świadectwa piękna życia rodzinnego.

Jeśli rodzina, to także dzieci. I ten temat pojawia się na naszych łamach m.in. dzięki rozmowie z Rzecznikiem Praw Dziecka. Przyczynkiem do rozmowy były odważne deklaracje Rzecznika dotyczące wzmocnienia ochrony praw dzieci jak i praw rodziców do wychowania dzieci w obliczu lewicowych eksperymentów ideologicznych i zagrożeń związanych choćby z upowszechnieniem destrukcyjnych treści w internecie.

Aktualny numer miesięcznika to także czas podsumowania w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” działań związanych z obchodzoną w 2019 r. 130. rocznicą urodzin Zofii Kossak. Wracamy jeszcze do październikowego Festiwalu KNS, publikując wybrane fragmenty wypowiedzi a tematem o wyjątkowym znaczeniu są przygotowania do zaplanowanej w połowie przyszłego roku beatyfikacji Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Od wielu lat przypominamy postać i nauczanie naszego Patrona a rok przyszły powinien być w tym aspekcie szczególny. Na naszych łamach w 2020 roku na pewno nie powinno zabraknąć materiałów przygotowujących do beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- III Festiwal KNS / 4
Agnieszka Szmuksta *Piękny etos humanisty* / 6
Łukasz Burzyński *W domu polskiego Ślązaka* / 8
Anna Maria Wajda *Błogosławić znaczy „dobrze życzyć”* / 9
Idziemy własną drogą / 11
Mateusz Gawroński *Jaki człowiek jest* / 12
Café-Civitas / 14
Z Krystyną Łatą rozmawia Mateusz Zbróg / 15
Społeczeństwo / 16
Miesięczne spotkania formacyjne / 17
Nina Skotnicka *Święci polscy w dziejach naszego narodu* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20
Zbigniew Połoniewicz *Niebo nad otchłanią* / 22
Krzysztof Sterkowicz *Nauczanie Prymasa Tysiąclecia* / 23
Wspomnienie / 24

TEMAT NUMERU: RODZINA NAJWIĘKSZĄ WARTOŚCIĄ

- Ks. dr Marek Dziewiecki *Wychowanie katolickie, czyli kochać i wymagać* / 26
Z Mikołajem Pawlakiem, Rzecznikiem Praw Dziecka, rozmawia Marta Kowalczyk / 28
Michał Twardosz *Wychowanie i rodzina* / 30
Marta Kowalczyk *Nie zabijaj* / 32
Marta Witczak-Żydowo *Walka o rodzinę we Francji* / 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Prof. Mieczysław Ryba *Niezwykłe ważna rola* / 35
Agnieszka Zalewska *Rodzina przy stole* / 36
Ks. dr Krzysztof Moszumański *Czy tylko „święta”?* / 37
Krzysztof Sterkowicz *„Deus Caritas est” – czyli osiemnaście tysięcy kroków* / 38

SPOŁECZEŃSTWO

- Z nauczania papieskiego* / 40
Marlena Dziemińska *Wielki przyjaciel – Roman Dmowski* / 41

ROZMAITOŚCI

- Jedno pytanie / 43
Anna Sutowicz *Obce czy nasze, czyli kilka słów o świątecznym pierniku* / 44
Przegląd prasy / 45
Kultura / 46
EKOporządki / 47



OPINIE I KOMENTARZE Z III FESTIWALU KNS



Sławomir Józefiak: Zasady KNS nie wykluczają możliwości skutecznego działania w biznesie. Przy znajomości tych zasad zdecydowanie głębiej możemy spojrzeć w dalszą perspektywę niż tylko na doraźny cel ekonomiczny. KNS daje szansę również rozwoju w biznesie osobowości człowieka. W kierowanej przez mnie firmie, w praktyce mówią o realizowaniu założeń katolickiej nauki społecznej statystyki: osób, które bardzo długo pracują w firmie, często całe rodziny. To jest praktyczny miernik tego, jakie zasady w firmie i cele dają szansę na realizowanie własnych celów ludzkich w kontekście osiągania wyników ekonomicznych dla przedsiębiorstwa.

Tomasz Nakielski: – Festiwal jest miejscem spotkania różnych środowisk związanych z KNS – od przedsiębiorców, przez działaczy społecznych, polityków, po wykładowców akademickich. To jest miejsce ważnych refleksji i świętowania relacji. Jak najbardziej owocne. To są wspólne przedsięwzięcia, nawiązane znajomości oraz współpraca pomiędzy instytucjami



Dr Andrzej Pawluk: Oczekiwanie przedsiębiorców wobec Kościoła? – Kościół mógłby nas, przedsiębiorców, uczyć i zachęcać, aby dzielić się wypracowanymi zyskami z potrzebującymi. Uczyć nas hojności, dobroczynności. Ponadto z okresu PRL trochę pokutuje brak poszanowania mienia wspólnego. Oczekiwanie przedsiębiorców od państwa? – Aby nie przeszkadzało. Stabilnego systemu podatkowego. Przepisy zmieniają się bardzo szybko. Przedsiębiorcy są trochę takim „powojennym kułakiem”.

Ks. prof. Stanisław Fel: Ktoś wypowiedział takie trochę złośliwe stwierdzenie: KNS jest najbardziej pilnie strzeżoną tajemnicą Kościoła. To oznacza, że istnieje bardzo duże pole do zagospodarowania, jeśli chodzi o jej upowszechnienie. Brakuje jej po prostu dobrej reklamy. Wiele jej zasad praktycznie jest stosowanych np. w organizacji pracy, rozwiązaniach technicznych, nawet najnowocześniejszych. Tam można dostrzec modele proponowane od dawna przez KNS. Chociażby polska konstytucja jest odzwierciedleniem postulatów KNS. Niewielu jednak te rozwiązania kojarzy, stąd też jest bardzo dużo do zrobienia. Bardzo ważną rolę odgrywa w tym Festiwal KNS.



Ks. prof. Krzysztof Kietliński: Katolicka Nauka Społeczna zwraca uwagę na godność człowieka pracy, nawiązując do Encykliki Jana Pawła II o pracy. Warto również zwrócić uwagę na godziwą zapłatę, to są kwestie, które są bardzo szeroko dyskutowane, ale może warto wspomnieć także o elementach, które KNS propagowała od dawna, od 1891 roku. To jest kwestia partycypacji, czy zasada pomocniczości, dobra wspólnego.



Robert Tarantowicz: Kiedy zaczynam nowy biznes, wyciągam kartkę papieru i wymyślam sobie, jakie dobro, poprzez to narzędzie w postaci biznesu, chcę zrobić. Jeżeli później pojawiają się zyski, to ciągle mamy tę karteczkę. Choćby nam uwierała, to ciągle ją mamy, nawet w głowie. Bardzo ciężko jest w trakcie zarabiania, nie przypomnieć sobie o tym, po co myśmy to zakładali.

Tomasz Desko: Postanowiłem stworzyć stanowisko Pośrednika Dobra. Działa od kilku lat, jest bardzo efektywne. Inwestuję w zatrudnioną osobę i okazuje się, że ilość dobra wytworzona przez nią jest wielokrotnie wyższa niż inwestycja, którą poczyniłem. Co pozwala, aby pomagać jeszcze skuteczniej jeszcze większej ilości osób. To skuteczny model biznesowy pomagania.



Barbara Nowak: Potrzeba debaty społecznej o tym, jakie są oczekiwania co do młodzieży, a to wszystko w pięknym kontekście przyszłości narodu. Jeżeli tak będziemy razem rozmawiać, to uzyskamy ten model, który jest oczekiwany z punktu widzenia interesu państwa.

Jan Wróbel: Młodym, Katolicką Naukę Społeczną trzeba mniej więcej tak prezentować jak starym oraz ludziom w średnim wieku, czyli z przekonaniem. Ludzie rzadko kiedy przybierają pewną tożsamość, dlatego, że przeczytali dużo książek. Zazwyczaj przybierają tożsamość, dlatego, że poznali wartościowych ludzi, którzy ich ukształtowali. Z osobami młodymi jest tak samo.



Tomasz Janik: Jakiego pracownika potrzebują przedsiębiorcy? Festiwal na to pytanie odpowiedział. Potrzebujemy ludzi uczciwych, chętnych do angażowania się, którzy bardzo poważnie będą traktowali swoje obowiązki zawodowe, rodzinne i społeczne. Odpowiedzialnych – i to jest podstawowa cecha.

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz: Z jednej strony mamy głoszenie Ewangelii, w sposób bezpośredni w Kościele, czy na katechizacji. A z drugiej strony mamy dialog ze światem. W tym dialogu są wyrażane stanowiska, ale dzięki temu, że możemy się spotkać z ludźmi, którzy nie zawsze myślą tak samo jak my, nie zawsze zgadzają się z nauczaniem Kościoła, to możemy wyłożyć swoje własne argumenty.



PIĘKNY ETOS HUMANISTY

Od 25 lat w jesienny wieczór w Oddziale Okręgowym w Białymstoku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbywa się uroczysta Gala wręczenia Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Laureatami nagrody zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego.

W roku tym roku, 23 października, nagrodę otrzymała prof. Małgorzata Książek-Czermińska za wierność chrześcijańskiemu etosowi humanisty poświadczaną wybitną twórczością naukową i eseistyczną, zapisaną m.in. w książce *Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry*.

Uroczystość wręczenia nagrody miała miejsce w Książnicy Podlaskiej o godzinie 17:00 – przybyło ponad 140 osób na czele z panią laureatką, ks. bp. dr. hab. Henrykiem Ciereszką – przewodniczącym Kapituły Nagrody, ks. prof. Janem Socho-niem – członkiem Kapituły, Romu-

aldem Gumienniakiem – członkiem Zarządu Stowarzyszenia, Zbigniewem Połoniewiczem – dyrektorem Regionu Olsztyńsko-Białostockiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, ks. Dariuszem Wojteckim – Asystentem Kościelnym Kat. Stow. „Civitas Christiana” wraz z duchownymi i przedstawicielami Uniwersytetu w Białymstoku oraz członkami i sympatykami Stowarzyszenia. Galę prowadził Tomasz Filipowicz wraz z małżonką Anetą.

Na początku spotkania wszyscy uroczyście odśpiewali „Pieśń poranną” autorstwa Franciszka Karpińskiego. Następnie głos zabrała pani

Agnieszka Sz muksta



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku, żona i mama dwójki dzieci.

Jolanta Gadek – dyrektor Książnicy Podlaskiej, która wyraziła swoją wdzięczność za możliwość współpracy przy tak wspaniałym wydarzeniu i podziękowała całej Kapitułę Nagrody, a zwłaszcza Pani Bogusławy Wencław, o której powiedziała, że jest „Aniołem Nagrody”





Fot. Marcin Mandrusz

i wręczyła jej statuetkę Anioła. Pani Bogusława nie kryła wzruszenia tym wyjątkowym podziękowaniem i również skierowała swoje słowo do zebranych gości.

Następnie zaprezentowano klip wideo, autorstwa Tomasza Filipowicza, który przybliżył zgromadzonym ideę Nagrody, Patrona, laureatów, oraz postać tegorocznej laureatki, prof. Małgorzaty Książek Czermińskiej. W dalszej części głos zabrał Romuald Gumienniak – członek Zarządu Stowarzyszenia, który podsumował rolę Nagrody na przestrzeni lat, dzięki której dobitnie podkreślana jest praca wielkich autorytetów literatury. Z kolei ks. bp dr hab. Henryk Ciereszko podkreślił, jak to ważne, że za Nagrodą kryją się wartości chrześcijańskie, bliskie jego sercu oraz że w sposób szczególny tegoroczna Laureatka zachowuje w swojej pracy „piękny etos humanisty”, których Kapituła Nagrody chce promować.

Tuż przed odczytaniem komunikatu Kapituły Pani Bogusława Wencław podziękowała za ten piękny wieloletni czas dla dobrej i prawdziwej literatury, która jest nagradzana w Białymstoku. Zaznaczyła, że niesamowitą radością było dla

niej zapraszanie do naszego miasta laureatów i pokazywanie im piękna Podlasia.

Tegoroczną laudację wygłosił Laureat Nagrody im. F. Karpińskiego z 2004 roku – ks. prof. Jan Sochoń, który zna prof. Małgorzatę od wielu lat. W sposób dobitny zaznaczył, że jest ona „jedną z najwybitniejszych humanistek w polskiej kulturze”. Ksiądz Jan podkreślił również, jak wielkie znaczenie ma to, że laureatka w swojej książce zbadała wiele utworów, gdzie motyw katedry się pojawia i je wszystkie zebrała i opisała. Mówił, jak prof. Małgorzata jest doceniana w swoim środowisku, na swojej uczelni, gdzie wychowuje kolejne pokolenia.

Wreszcie laureatka prof. Małgorzata Książek-Czermińska zabrała głos i pełna wdzięczności powiedziała, jak wielkim zaskoczeniem było dla niej to wyróżnienie. Serdecznie dziękowała Kapitułe Nagrody za dostrzeżenie jej pracy i wkładu na rzecz upamiętnienia motywu katedr w literaturze. Następnie, ku zdumieniu zgromadzonych, odcytując kolejne nazwiska poprzednich laureatów Nagrody, Pani Małgorzata opowiadała, że prawie z każdą

z tych osób zna się osobiście i mówiła o łączącej ją z nimi współpracy, przyjaźni czy znajomości. To jeszcze bardziej utwierdziło ją, jak również wszystkich zgromadzonych w przekonaniu, że wybór tegorocznej laureatki był trafny.

Na zakończenie Uroczystej Gali odbył się koncert chóru Uniwersytetu w Białymstoku, który istnieje od ponad 40-tu lat i jest tworzony przez studentów, absolwentów, a nawet pracowników uczelni. Dyrygentem chóru jest prof. Edward Kulikowski. Pod jego batutą chór zdobywa wiele wyróżnień w kraju, jak również za granicą, m.in. w 2012 roku w Warszawie chór odebrał Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka – jedną z najstarszych niepaństwowych wyróżnień w Polsce, które przyznaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od ponad 70 lat.

Po części oficjalnej, wszyscy zgromadzeni mieli możliwość osobiście pogratulować laureatce, porozmawiać czy zdobyć autograf, a także skosztować jubileuszowego tortu, przygotowanego specjalnie na okazję uroczystej gali XXV Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego.

W DOMU POLSKIEGO ŚLĄZAKA

Polskość wbrew okolicznościom.

Jest późnojesienny wczesny wieczór i my z wrocławskiego i polskiego „Civitas Christiana”. Stoimy przed zwykłym, choć bardzo ładnym domem, stojącym przy ul. Krapkowickiej w Gogolinie, tym samym, do którego szła niejaka Karolinka, bohaterka słynnej piosenki ludowej. Budynek wydaje się nie wyróżniać wśród innych stojących w szeregu jeden obok drugiego na ulicy wjazdowej do mia-

Po chwili podchodzi do nas Profesor i rozsuwa stojące obok nas przesuwne drzwi, za którymi kryje się bogate nakrycie i otwarty barek. Głosy zdumienia wobec śląskiej gościnności nie zatrzymują go nawet na chwilę, idzie dalej pokazując swoim gościom schody prowadzące w dół do piwniczki. Zostaję chwilę, by obejrzeć obrazy, na których jest m.in. gospodarz, ale też jego rodzeństwo. Obok wiszą zdjęcia

Łukasz Burzyński



Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na historii i polityki. Członek redakcji „Civitas Christiana”

Spokojnym tonem profesor opowiada o pomieszczeniu, w którym się znajdujemy. Powie też później jeszcze, że przez ponad sześć wieków, w których Śląsk był poza granicami państwa polskiego, polskość przechowana została jako świętość w formie gwar śląskich oraz że religia i mowa są największymi wartościami narodowości.

Przyszło mi do głowy, że bogactwo tego domu wypełnionego pamiątkami, symbolami patriotycznymi i śląskimi jest intensyfikatorem postawy patriotycznej i kolejnym z elementów tej śląsko-polskości.

Dom tętni życiem śląskim i polskim. Jest przeszłością, bo zawiera w sobie pamiątki, a także obrazy postaci historycznych; teraźniejszością, bo przez cały czas żyje oraz przyszłością, bo wielopokoleniowa rodzina w nim zamieszkała i nowoczesna ornamentyka zapewnia kontynuację spuścizny obyczajowej na kolejne lata.

A gospodarz domu – prof. Franciszek Marek? Profesor „narzeka” co chwilę na swoją demencję starczą. Nie ma jednak wątpliwości, że takiej „demencji” to nie jeden młody mógłby pozazdrościć. Profesor opisuje rzeczywistość sprzed lat z najdrobniejszymi szczegółami, recytuje fragmenty książek z pamięci, a jeden z gości przypomina rozmowę, w której wyrecytował przy nim biografię Hitlera po niemiecku, której niemieccy nauczyciele przed wieloma laty kazali się nauczyć na pamięć, próbując w ten swoisty sposób zrobić z niego Niemca, co jak w przypadku wielu śląskich patriotów z góry skazane było na porażkę. Jest to jeden z wielu fenomenów trwania przy polskości wbrew okolicznościom. Nasz gospodarz jest niewątpliwie chodzącą, żywą i pełną anegdot o Śląsku i ciągłej walce o jego polskość księgą historyczną.



Fot. Łukasz Burzyński

steczka. Zaraz okaże się jednak, że jest w tym domu coś wyjątkowego. I to nie tylko dlatego, że mieszka w nim postać tak dostojna, uhonorowany wieloma nagrodami, w tym prezydenckim Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski były rektor Uniwersytetu Opolskiego, a przy okazji ciągle czynny członek Kapituły Nagrody im Juliusz Ligonia – prof. Franciszek Marek.

Drzwi otwiera nam starszy, miły Pan, z uśmiechem na twarzy wita swoich dzisiejszych gości. Gospodarz poszedł do kuchni przygotować dla nas posiłek, my stanęliśmy w przedpokoju. Mamy więc chwilę i okazję, żeby rozejrzeć się po mieszkaniu, w którego stylu zlewa się ciekawie archaiczność z nowoczesnością. Odnosi się wrażenie, że kubatura pomieszczenia jest wypełniona, jak tylko to jest możliwe. Jedno z pomieszczeń zajęte przez bogaty zbiór książek zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Salon wypełniony antycznymi meblami, a nad boazerią ściany wypełnione obrazami, witrażami i innymi zdobnikami.

prof. Marka ze św. Janem Pawłem II. Schodzę za gospodarzem do piwnicy i jak się okazuje, jak wszystko w tym domu, tak i piwniczka jest wyjątkowa. Przy zejściu mijamy powieszoną nad schodami flagę Powstańców Śląskich. Na ścianach piwniczki wiszą inne symbole Ślązaków – Polaków spod znaku Rodła, a także symbole polskie, jak choćby Polski Walczącej. Na ścianie wiszą portrety m.in. marsz. Józefa Piłsudskiego, Wojciecha Korfanteo, kard. Augusta Hlonda i Józefa Elsnera. W tej piwnicy pan domu przechowuje całe swoje serce przepełnione miłością do Polski i Śląska.



BŁOGOSŁAWIĆ ZNACZY „DOBRZE ŻYCZYĆ”, CZYLI O AKTUALNOŚCI FORMUŁY BŁOGOSŁAWIENSTWA Z KSIĘGI LICZB (LB 6, 22-27)

„Księga Liczb”, już sama jej nazwa nie służy dobru pijarowi tej biblijnej księgi. Jest ona jednak w takim samym stopniu Słowem Bożym jak Ewangelia wg św. Jana. Jej polska nazwa to dosłowne tłumaczenie jej grecko-łacińskiego tytułu *Arithmoi/Numeri*, który z kolei swoje pochodzenie zawdzięcza komuś, na kim dawno temu zrobiły wrażenie spisy zamieszczone na jej stronicach. Księga ta zawiera szereg informacji natury statystycznej i to one prawdopodobnie zdecydowały o jej aktualnej nazwie. Chodzi nie tylko o dwa spisy ludności (Lb 1; 26), które dość zasadniczo różnią się od siebie, ale i o wiele innych wyliczeń, na przykład sumy ofiar złożonych przez przywódców plemion (Lb 7), czasu służby lewitów (Lb 4,3; 8,24), liczby dni potrzebnych na oczyszczenie (Lb 19,12), liczby zwierząt przeznaczonych na ofiary przy okazji świąt (Lb 28; 29), czy podziału łupów (Lb 31,32–47). Jej oryginalny hebrajski tytuł brzmi z kolei „Na pustyni” – *b'midbar*, gdyż większość przedstawionych tu wydarzeń rozgrywa się w takiej właśnie scenarii. Nazwa ta wywodzi się od piątego słowa z pierwszego zdania tego dzieła. Tytuł ten rzeczywiście oddaje zasadniczy temat tej księgi i wskazuje na nią przewodnią dla całego dzieła, a jest nim wędrówka Izraela ku Ziemi Obiecanej. Księga ta stanowi swoisty pomost pomiędzy wydarzeniami, jakie były udziałem Izraelitów po wyjściu z Egiptu a przed ich wejściem pod wodzą Jozuego do Kanaanu. Pokazuje ona więc naród wybrany w trakcie doświadczenia drogi, jaką odbywa on z Bogiem. Pustynia jest tu pokazana jako dobre miejsce, aby nauczyć się, co to znaczy „iść z Jahwe” (por. Mi 6, 8). Bóg towarzyszy swemu ludowi, opiekuje się nim i nim kieruje, a specyficznym tego wyrazem jest formuła błogo-

sławienia kapłańskiego, którą sam Bóg podyktował przez Mojżesza:

22 I mówił znowu Pan do Mojżesza tymi słowami: 23 «Powiedz Aaronowi i jego synom: tak oto macie błogosławić Izraelitom. Powieście im: 24 Niech cię Pan błogosławi i strzeże. 25 Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. 26 Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem. 27 Tak będą używać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił» (Lb 6, 22-27).

NUMERYCZNE PIĘKNO KAPŁAŃSKIEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA

W języku hebrajskim ten tekst ma bardzo przemyślaną i dopracowaną budowę. Składa się on z trzech wersetów (24, 25, 26), z których każdy zawiera imię Boga – Jahwe. Każdy werset składa się z dwóch członów, z których pierwszy jest dłuższy od drugiego. Co więcej, te trzy wersety są tak skonstruowane, że drugi jest dłuższy od pierwszego, a trzeci najdłuższy. Pierwszy werset składa się z 15, drugi z 20, a trzeci z 25 spółgłosek. Jeśli przeliczymy słowa to, pierwszy werset składa się z 3, drugi z 5, a trzeci z 7 wyrazów, zatem na całe błogosławieństwo liczy 15 słów. A gdy się pominie imię Jahwe, pozostaje 12 wyrazów, stosownie do liczby dwunastu pokoleń Izraela. Wszystko to nie zostawia wątpliwości, że formuła niniejszego błogosławienia była łatwo zapamiętywana, pięknie brzmiała, a co więcej służyła temu, aby ukazać, że błogosławieństwo wpływając na lud Boży osiąga punkt szczytowy w ostatnim słowie „pokój”.

Tekst tego błogosławienia (Lb 6, 24-26) jest jednym z najstarszych fragmentów Starego Testamentu. W 1979 roku, czyli czterdzieści lat temu, podczas prac wykopaliskowych

Dr Anna
Maria Wajda



Wykładowca przedmiotów biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – Prowincji Krakowskiej w Krakowie oraz na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z przyrodą w Biblii, zwłaszcza fauną i florą biblijną, a także życiem codziennym w czasach biblijnych.

prowadzonych w dolinie Hinnom, w południowej części Jerozolimy, odnaleziono zwiniętą srebrną blaszkę. Po jej rozwinięciu, którego dokonał Gabriel Barkay, rozpoznano ten właśnie tego błogosławieństwa, stanowiący najstarszy znany zapis biblijny, sporządzony w piśmie starohebrajskim. Był to zapewne amulet noszony na piersiach, podobnie jak teraz medalik. Odnaleziono tam też inny, mniejszy amulet, z napisem, który stanowi parafrazę oficjalnego błogosławienia. Świadczy to, że Izraelici używali go z dużą swobodą, tak jak my niekiedy czynimy ze względów liturgicznych i duszpasterskich. Znaleździło się na schyłku epoki pierwszej Świątyni Jerozolimskiej, czyli ok. 600 roku przed Chr.

CO TO JEST BŁOGOSŁAWIENSTWO?

Zdefiniujmy jednak, czym jest błogosławieństwo. Według „Słownika języka polskiego” błogosławieństwo (łac. *benedictio*, od *benedicere*) dobrze mówić, życzyć dobra, upraszać łaskę, pomyślność, przychyłność. Błogosławić, to wyrażać radość, zadowolenie, wdzięczność, upodobanie, pochwałać i wytyczać dobrą drogę, dobrą przyszłość. Błogosławić znaczy także wytyczać dla kogoś opieki Boga w uroczysty sposób. Biblią natomiast mówi, że bło-

głosławieństwo wywodzi się od Boga. On pierwszy błogosławił ludzi, których stworzył (por. Rdz 1, 27-29). A nawet więcej, bo Abramowi, któremu później zmieni imię na Abraham, daje taką obietnicę: *Będę ci błogosławił i uczynię cię błogosławieństwem* (Rdz 12, 2). Dlatego też, ludzie świadomi wagi Bożego błogosławieństwa powinni o nie usilnie zabiegać, na wzór Jakuba, który walczył o nie z aniołem, stwierdzając: *Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz* (por. Rdz 32, 26-29). W tradycji biblijnej błogosławieństwem wiązało się działanie Boże ukierunkowane na całe stworzenie, a w szczególności na człowieka. Celem Bożego błogosławieństwa była pomyślność zapewniająca wszelkie warunki do godnego i owocnego życia. Również wiersz Lb 6, 27 wyraźnie pokazuje, że to Bóg udziela błogosławieństwa. Ma to miejsce w kluczowym momencie historii Izraela, bo podczas czterdziestoletniego pobytu Izraelitów na pustyni. To właśnie wtedy Izrael z luźno ze sobą związanego szczepu staje się narodem. To wtedy rodzi się jego prawo wynikające z zasad przymierza zawartego z Bogiem na Synaju. To wtedy krystalizuje się jego kult, związany z doświadczeniem opieki, jakiej ten naród doznaje od Boga podczas tułaczki na pustyni. Stałej opieki rozumianej w kategoriach Opatrzności Bożej, obejmującej całą społeczność Izraela i poszczególnych jej członków. Błogosławieństwo Aarona pokazuje, że Bóg chce i będzie im błogosławił. On jest z nimi, On ich nie opuszcza.

JAK BÓG BŁOGOSŁAWI

Zgodnie z formułą błogosławieństwa Lb 6, 24 Bóg „strzeże” (hebr. šamar) społeczności Izraela (Lb 6, 23.27), osłaniając go przed niebezpieczeństwami, chroniąc całą sferę jego życia i gwarantując jego pomyślny rozwój, a potwierdzenie tej myśli znajdujemy w Psalmach 121 i 127. Określenia jak „rozjaśnić (wr) Oblicze (pāneh)”, „zwrócić (nāšā) Oblicze”, „Imię (šēm) Jahwe” są typowe dla tekstów teofanijnych Starego Testamentu, czyli mówiących o aktach objawienia się Boga. Oblicze Boga wyrażone jest zatem przez Jego obecność, zwłaszcza w sytuacji, gdy człowiek zwraca się do Niego. Natomiast powiedzenie, że Bóg „rozjaśnia”, czy „zwraca” ku człowiekowi swe Oblicze ma jedynie sens analogiczny i jest znakiem Bożej łaskawości (hānan), która w Starym Testamencie najczęściej oznacza niezaspokojone dary

Boga: zaopatrzenie w środki materialne, uwolnienie od wrogów, a przede wszystkim Boże przebaczenie. Zwieńczeniem tego błogosławieństwa jest życzenie pokoju (hebr. šālôm). W ścisłym sensie pojęcie to odnosi się do okresu bez wojny, stąd zdaje się wypływać wzywanie Bożej opieki przed niebezpieczeństwem wojny. W szerszym znaczeniu pokój pociąga za sobą wszelką pomyślność, którą gwarantuje, obejmujące wszystkie aspekty życia ludzkiego, na co wskazuje pierwsze słowo omawianej formuły bērāk – „błogosławić”. Słowo šālôm jest też tradycyjnym żydowskim pozdrowieniem, które wielokrotnie powraca na kartach Ewangelii. Pokój, to nie tylko brak konfliktów czy zgubnej rywalizacji, lecz stan, w którym istnieje pełna harmonia zdrowia, dobrego samopoczucia, wyzwolenia z grzechu oraz zbawienia.

Z kolei trzykrotne wezwanie Imienia Jahwe zapewnia Izraelowi ochraniającą obecność Bożą. I jeśli popatrzymy na ten zabieg przez pryzmat uzyskiwania w biblijnym języku hebrajskim przy-

miotnika w stopniu najwyższym, czyli poprzez jego trzykrotne powtórzenie (por. Iz 6, 3), to Bóg błogosławi swojemu narodowi w stopniu najwyższym, czyli zawsze.

Oprócz tego, że błogosławieństwo Aaronowe jest piękne, warto się zastanowić, jakie ma ono znaczenie dla nas? Tę formułę błogosławieństwa kapłańskiego, Aaron i jego następcy mieli wypowiadać wobec wspólnoty. W liturgii Kościoła katolickiego te słowa są czytane w dzień Nowego Roku – w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Maryi i stanowią podstawę dla tekstów innych błogosławieństw. Bowiem z chwilą ustanowienia Kościoła niniejsze błogosławieństwo rozszerza swój zakres. My też jesteśmy Ludem Bożym – Nowym Ludem Bożym, dlatego i nam Bóg błogosławi. Co więcej, te słowa z Księgi Liczb stają swoistym mottem na cały rok, bo w błogosławieństwach znajdują wyraz osobowe relacje między Bogiem a człowiekiem lub grupą ludzi, a także motywowane względami religijnymi pragnienie budowania i umacniania więzi między ludźmi.



IDZIEMY WŁASNĄ DROGĄ

W styczniu minie rok, od kiedy na jednym z profili na popularnym Facebooku ukazała się grafika wykorzystująca instrumentalnie chronione prawem emblematy i nazwę spółki Grupa INCO S.A., marki „Ludwik” oraz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Grafice towarzyszył tekst: *„Ludwik służy rządzącej partii – PiS – do zmywania ich brudów. Civitas Christiana wspiera PiS i media antydemokratycznej szczużni. INCO-VERITAS SA jest producentem płynu do zmywania Ludwik oraz innych produktów tej marki. Nie bądź jak Ludwik, nie wspieraj dobrej zmiany!”* (pisownia oryginalna). Autorem grafiki okazał się Mateusz Kijowski, który upowszechniał ją na zarządzanych i powiązanych profilach w sieciach społecznościowych. Przypomnijmy dla jasności, że Kijowski to skompromitowany były lider tzw. ulicznej opozycji i Komitetu Obrony Demokracji, przeciwko któremu toczy się proces karny o poświadczenie nieprawdy i przywłaszczenie 121 tys. zł.

Od momentu umieszczenia grafiki w sieci przez wiele tygodni narastała atmosfera anonimowych ataków na spółkę poprzez internetowe komentarze oraz udostępnienia wprowadzające w błąd i stygmatyzującego obrazu. Tak popularne dziś słowo i związane z nim zjawisko, czyli „hejt”, był tym, czego doświadczyło w formie zorganizowanej i masowej w ostatnich miesiącach środowisko spółki Grupa INCO S.A i jej właściciela czyli Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Wobec takiego stanu rzeczy Spółka wystąpiła niezwłocznie przeciwko Mateuszowi Kijowskiemu, administratorowi profilu, na którym opublikowano przedmiotową grafikę, z powództwem cywilnym na drogę sądową, uznając, że grafika narusza dobra osobiste spółki a działania Kijowskiego mają charakter bezprawny. Przypomnijmy, że Grupa INCO S.A. prowadzi działalność

gospodarczą. Nie zajmuje się ona polityką ani nawet działalnością społeczną w powszechnym tego słowa rozumieniu. Cała firma działa w oparciu o porządek prawny istniejący w naszym kraju. Pracownikami firmy mogą być katolicy, jak i wyznawcy innych religii, wyborcy różnych partii, jak i tacy, którzy nie popierają nikogo. Spółka stara się dbać o dobro wspólne pracujących i o firmę jako taką, na którą składa się m.in majątek, znaki towarowe i ... dobre imię.

14 listopada Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił pozew Spółki, domagającej się usunięcia grafiki, przeprosin i wpłacenia 20 tys. zł na cel społeczny. W uzasadnieniu do orzeczenia sędzia stwierdziła, że partia PiS jest w Polsce legalna i nie jest kojarzona negatywnie a opinie Kijowskiego mają znamiona wyrażania publicystycznej opinii. Wyrok nie jest prawomocny.

Ostatnie dni to niestety kolejna przetwarzająca się przez Internet fala obraźliwych i powielających, zaczerpnięty z opisywanej grafiki stereotyp, wpisów. Co zauważalne – niesionych procesowym triumfalizmem apologetów, pozwanego w sprawie Kijowskiego.

Przykład działań środowiska sygnującego i dystrybuującego opisywaną grafikę pokazuje jasno, że istnieją grupy, które za wszelką cenę chcą doprowadzić nie tylko do głębokiego sporu politycznego w Polsce, ale i potężnej, destrukcyjnej polaryzacji w społeczeństwie.

Co się zaś dotyczy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – nie ma dla nich znaczenia fakt, że nasze środowisko nie ma ochoty w tym uczestniczyć.

Wbrew insynuacjom, nie jesteśmy za taką czy inną partią, czy stronnictwem. Jesteśmy za realizacją chrześcijańskiej koncepcji dobra wspólnego i w jego interesie gotowi jesteśmy na współpracę z różnymi środowiskami.

Czy wiesz, że:

Chiny: władze prześladowały katolików

Komuniści kontynuują akcję tzw. sinizacji religii, czyli podporządkowywania Kościoła władzy. Rządzącym szczególnie zależy na zakazie chrztu świętego i burzeniu świątyń. Niemniej jednak ingerują także w kwestie ściśle religijne.

Francja: zamordowano 91-letniego kapłana

W Oise, w północnej Francji, zamordowano 91-letniego kapłana. Zdaniem policji zabójstwo nie miało podłoża terrorystycznego. Zatrzymano 19-letniego mężczyznę, którego podejrzewa się o popełnienie zbrodni. Poinformowano, że cierpi on na zaburzenia psychiczne.

Wspomnienie NMP z Loreto będzie obchodzone w całym Kościele

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej będzie odąd obchodzone w całym Kościele powszechnym 10 grudnia. Papież Franciszek polecił wpisać je do Kalendarza Rzymskiego. Ustala to ogłoszony Dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Trybunał Konstytucyjny zwleka z potwierdzeniem ochrony życia

Poselski wniosek w sprawie orzeczenia niezgodności z Konstytucją przepisu znoszącego kary za aborcję eugeniczną wciąż nie został rozpatrzony przez Trybunał Konstytucyjny. Sędziowie prawdopodobnie nie pochylią się nad nim w czasie kończącej się kadencji.

Biomedycyna nie musi korzystać z metod ryzykownych i moralnie wątpliwych

Zespół ds. Bioetycznych Episkopatu wyraził zdanie nt. tworzenia hybryd ludzko-zwierzęcych, że biomedycyna nie musi korzystać z metod ryzykownych i moralnie wątpliwych.

Sławomir Józefiak

Prezes Zarządu
Grupa INCO S.A.
Przewodniczący
Rady Nadzorczej
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Tomasz Nakielski

Prezes Zarządu
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Maciej Szepietowski

Redaktor Naczelny
„Civitas Christiana”

JAKI CZŁOWIEK JEST

„Pokazaliśmy ludzi, żebyśmy się wszyscy mogli uśmiechnąć i nabrać Nadziei” – te słowa ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej biskupa Edwarda Dajczaka chyba najbardziej oddają charakter tegorocznych laureatów Nagrody im. kard. nom. Ignacego Jeża „Radość płynie z Nadziei”.

Gala, która odbyła się 20 października 2019 roku w Filharmonii Koszalińskiej, przyciągnęła rzeszę ludzi, wypełniających miejsca niemalże do ostatniego krzeselka. Wyróżnienie to, ustanowione przez biskupa Edwarda Dajczaka, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz diecezjalny „Caritas”, jest wręczane już od 11 lat. Ryszard Pilich, dyrektor Regionu Koszalińsko-Szczecińskiego oraz Sekretarz Kapituły zauważył, że „Osobami, które otrzymały tę Nagrodę wypełnilibyśmy niemały autobus. Przyznawaliśmy ją ludziom i instytucjom, bez których nasz świat byłby niepełny”. W tym roku Kapituła postanowiła wyróżnić panią Mariannę Caban za wielkie zaangażowanie w budowę wspólnoty lokalnej i liczne inicjatywy

na rzecz parafii i Kościoła, księdza Wacława Grądalskiego – założyciela i opiekuna polskiej gałęzi Wspólnoty „Cenacolo” oraz koszalińskiej redakcji „Gościa Niedzielnego” za 25-letnią służbę Kościołowi koszalińsko-kołobrzeskiemu.

„Pani Marianna nie jest z tej ziemi. Pochodzi z Wielkopolski, ale dla tej ziemi, dla tej diecezji się poświęciła i oddaje w swojej gorliwości” – mówił w laudacji na jej cześć ks. Stanisław Mikos, proboszcz parafii w Robuniu. Wspominał remont plebanii, który, jak sądził, odbędzie się bez większych problemów, lecz gdy przyszło remontować trzy kościoły, w tym dwie zabytkowe świątynie, mógł dziękować Opatrzności, że znalazł wiele osób pełnych troski i zapału, spośród których należy wyróżnić

**Mateusz
Gawroński**



Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie. Członek redakcji „Civitas Christiana”.

panią Mariannę – była bowiem „lawiną pomysłów”. Sama laureatka sprostowuje, że „tego, co udało się zrealizować w moim otoczeniu, nie zawdzięczałam sobie, lecz zaangażowaniu się wielu osób, ale przede wszystkim zawdzięczałam to Duchowi Świętemu, który prowadził mnie we wszystkich przedsięwzięciach i stawiał na mojej drodze dobrych ludzi, którzy pomagali w rozwiązywaniu wielu trudności”.





Ks. Wacław Grądalski

W laudacji na cześć ks. Wacława Grądalskiego, z ust jego wieloletniej współpracownicy, pani Marii Szypszak, usłyszeliśmy o nim świadectwo, które namacalnie ukazuje Boże prowadzenie nagrodzonego przez całe jego życie: jego wstąpienie do Seminarium w tym samym czasie, gdy nieznana jeszcze nikomu s. Elvira zaczęła wraz z pierwszymi narkomanami remontować opuszczoną willę pod Turynem. Po kilku latach, dzięki objęciu probostwa w parafii w Podczelu, na osiedlu opuszczonym przez wojska radzieckie (gdzie przez pewien okres był jedynym mieszkańcem) nabył on wielkie zdolności organizatorskie oraz te nieocenione – duszpasterskie. Wszystko to po to, by po spotkaniu z siostrą Elvirą i Wspólnotą „Cenacolo” stworzyć pierwszy w Polsce dom dla uzależnionych, w którym terapia leczenia jest jedna: „To Jezus uzdrawia!”. Ks. Wacław wspominał natomiast moment rozmowy z biskupem Ignacym Jeżem - wtedy, gdy już było wiadomo, że Wspólnota powstanie, że będą mieli dom w Giez-kowie pod Koszalinem. Podczas tej rozmowy biskup przytulił go i przyjął ich sercem w Kościele. „Biskup był u nas bardzo częstym gościem, bierzmował chłopaków, chrzcili ich, ale były też takie codzienne spotkania, gdy na przykład dzwonił z pytaniem, czy ci chłopacy jeszcze ro-

bią tę pizzę? I po prostu przyjeżdżał na pizzę, pobyć z nimi. Był bratem choć był pasterzem. Jesteśmy niesamowicie wdzięczni, że byliśmy pod skrzydłami Jeża, że pod Jego ojcowskim sercem mogliśmy się urodzić w Polsce” – przytaczał ks. Wacław.

Koszalińska redakcja „Gościa Niedzielnego” obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia istnienia. Dyrektor programowy Radia Koszalin, Piotr Kobalczyk: „dziś w czasie którym mainstre-



Marianna Caban

am medialny, w coraz większym stopniu poddaje się coraz bardziej agresywnym trendom postpolityki, postetyki i postkultury warto dostrzec ludzi, którzy się im skutecznie opierają. Nie trzeba szczególnej analizy łamów – nasz „Gość Niedzielnny” nie walczy, nie wyklucza, nie stygmatyzuje”. Podsumowanie, które pojawiło się w jubileuszowym wydaniu ukazuje ogrom pracy i stałą obecność „Gościa” w życiu diecezji – w wydaniu „papierowym” i internetowym ukazało się niemalże 10 tys. stron i 80 tys. fotografii. Ks. Wojciech Parfianowicz, kierownik oddziału tygodnika, potwierdził, że są gazetą katolicką, lecz nie religijną, bowiem interesują się Kościołem, ale i nie tylko. Szukają dobra i prawdy, które chcą wydobyć i pokazać całemu światu.

Podsumowania tegorocznej edycji Nagrody dokonał biskup Edward Dajczak: „za każdym razem, po ewangelizacji na polach Woodstocku bp Jeż mówił do mnie „Siadaj i opowiedz mi jacy są ci młodzi ludzie!” Mnie to zawsze uderzało, że o wiele młodszy nie pytał mnie o to, a ten człowiek, który miał ponad 80 lat chciał usłyszeć jaki ten młody człowiek jest. Proszę na tegoroczne nominacje popatrzeć z perspektywy ciekawości człowieka i życia – perspektywy, przez którą zawsze patrzył patron Nagrody”

W przyznawaniu tej Nagrody zawsze poszukiwany jest człowiek lub zespół ludzi, którzy coś sobą wypowiadają, coś co jest ważne dla środowiska w którym żyjemy. Kapitulę Nagrody zależy na tym, by pokazać człowieka, który ma jakąś pasję, który tworzy coś i nie robi tego dla siebie, tylko podarowuje innym.

Podczas Gali wystąpiła orkiestra, chór i tancerze Katedry Sztuki Muzycznej Akademii Pomorskiej w Słupsku z koncertem pt. „Viva



Ks. Wojciech Parfianowicz (Gość Niedzielnny)

Polonia!” pod batutą Moniki Zytke. Ukazana została historia Polski przez pryzmat muzyki od „Bogurodzicy” po twórczość Wojciecha Młynarskiego, poczynając od renesansowego Wawelu, kończąc na współczesnej muzyce filmowej.



Z Anną Fenby Taylor, wnuczką Zofii Kossak, rozmawia Maciej Szepietowski.

Polskość i chrześcijański uniwersalizm, czy tak możemy powiedzieć o epicentrum twórczości i przesłania Zofii Kossak?

Jak najbardziej, tylko odwróciłabym kolejność. Wpierw chrześcijański uniwersalizm a potem polskość.

W tym roku obchodziliśmy 130 rocznicę urodzin Zofii Kossak. Czy ten czas dla Pani był obfitujący w nowe doświadczenia, odkrycia, świadectwa?

Trzy razy byłam w Lublinie w tym roku, to rekord dla mnie. W ubiegłym roku człowiek czuł, że poszliśmy 10 kroków do przodu i na pewno nie cofnęliśmy się. Środowisko tu na Lubelszczyźnie bardzo buduje nadzieję, że jest szansa na przywrócenie pamięci o mojej babci. Dużo środowisk współpracuje w jednym celu: żeby młodsze pokolenie słyszało o zapomnianej postaci. Idziemy do przodu. W Górkach Wielkich obchodzono 130. urodziny Zofii Kossak konferencją naukową, która była bardzo udana. To się rozkręca, jest coraz więcej osób gotowych, aby wystąpić na tych konferencjach.

Jeśli przejdzie grant na KUL, aby opracować korespondencję Zofii Kossak – to będzie coś wspaniałego.

Może najważniejsze jest, aby Zofia Kossak weszła w kanon lektur szkolnych. A może by się udało nakręcić wersję filmową którejś z jej książek.

Podkreśla Pani to, że Zofia Kossak nie pracowała przy wnukach, a budowała z nimi relacje. Czy można mówić o tym, że są to rady wychowawcze?

Tak, odkładała warsztat pracy. Babcia miała ośmioro wnucząt. Nie pamiętam, żeby używała słowa „nie”. Nie pamiętam, żeby kazała nam wyjść na dwór się bawić. Okazywała radość, że jesteśmy. Babcia znajdowała czas, aby z każdym z nas indywidualnie rozmawiać. Była chyba jedyną osobą, która chciała wiedzieć, co my myślimy i co czuje-



my. Zwracała uwagę, że to, co dziecko czuje, jest ważne. To był dobry sposób wychowawczy. Myśmy nigdy się przy niej buntowali, bo nie było powodu.

Bardzo utkwili mi w pamięci, że ona nigdy nie osądzała. To było bardzo ważne. Człowiek nie czuł krytyki. Być może myślała – dziecko dojrzeje i zacznie myśleć inaczej.

Z nią się rozmawiało jak z najlepszym przyjacielem. Miała coś, że człowiek czuł się dobrze w jej obecności, nie było stresu. Nigdy nie podnosiła głosu.

Zofia Kossak w swojej twórczości dotyka historycznych zawirowań, momentów zwrotnych w historii Polski i Europy. Co dzisiejszy człowiek, często zagubiony, może czerpać z twórczości Zofii Kossak?

Patrząc na jej postacie literackie: one są wszystkie złożone. Babcia dobrze pokazuje, że konkretne decyzje przynoszą konkretne skutki. Ogólnie jej książki powodują, że człowiek czuje się lepiej po przeczytaniu. Dają dużo do myślenia.

Z mojego osobistego doświadczenia: jeśli wracam do lektury np. po 10 latach, to widzę coś zupełnie nowego w danej książce. Jakby na każdą dojrzałość był pewien poziom. Począwszy od „Kłopotów Kacperka góreckiego skrzata” (baśń dla dzieci) do zupełnie trudnych książek. To pokazuje kaliber jej talentu.

I oczywiście piękno języka!



BRONIĘ KATOLICYZMU



Z Krystyną Łatą rozmawia Mateusz Zbróg.

Otrzymała Pani Medal XX-lecia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, natomiast z naszym środowiskiem jest Pani związana dłużej. Ile to już lat i jak Pani tutaj trafiła?

Ze stowarzyszeniem jestem związana od 1974 roku. Trafiłam tutaj jeszcze jako dziecko. Chodziłam do szkoły podstawowej. Moja mama pracowała tu od 1966 r. Ja jako dziecko przychodziłam i często pomagałam. Z czasem zaangażowanie społeczne przerodziło się w pracę zawodową. Choć funkcje społeczne pełnię do dziś: w Zarządzie Oddziału Okręgowego, jak i Oddziału w Kielcach.

Jak Pani ocenia te lata? Jak minął ten czas, jakie zachodziły zmiany?

Wiele zmian zależało od sytuacji politycznej. Ja bardzo mile wspominam pracę w stowarzyszeniu. Spotkałam bardzo dużo ciekawych ludzi ze świata kultury, polityki. Bliski mi jest Konkurs Ludowej Sztuki Religijnej, bo to niejako mój rówieśnik w stowarzyszeniu – odbywa się już od 46 lat. Udział brali ceramicy, rzeźbiarze w drewnie, malarze; były też wycinanki i kowalstwo. To była duża grupa ludzi. Od 12 lat mamy również młodzieżową grupę literacką pod przewodnictwem p. Anny Błachuckiej. Wydaliliśmy kilkanaście książek. Spotkaliśmy się z bardzo ciekawymi ludźmi.

Dużo Pani mówi o oddziale, o stowarzyszeniu. A co dla Pani osobiście dał ten czas?

Rozwinęłam się po prostu. Zdobyłam wiedzę z szerokiego zakresu. Bycie w stowarzyszeniu to także okazja do uczestniczenia w spotkaniach organizowanych przez inne podmioty. Muszę zaznaczyć, że zawsze bardzo dbałam, by nie witano mnie jako osobę prywatną, ale przedstawicielkę „Civitas Christiana”. Ten czas to także mnóstwo, mnóstwo rozmów. Przychodzili różni ludzie, nie tylko na spotkania,

ale też z problemami. Czasami było się jak psycholog. Słuchałam, jeśli potrafiłam to doradzałam. Mnie po prostu ta praca bardzo odpowiadała i dlatego tyle lat tu spędziłam. Dlatego też przyprowadziłam tutaj córkę, Agnieszkę. Do niedawna była w Komisji Rewizyjnej, obecnie działa w Oddziale w Kielcach. Zatem już trzecie pokolenie funkcjonuje w tym miejscu.

Wspomniała Pani o innych stowarzyszeniach. A co jest specyficznego w „Civitas Christiana”? Co nas wyróżnia?

Przed wszystkim ludzie, to że jesteśmy katolikami świeckimi. Druga rzecz to postawienie przede wszystkim na aspekt intelektualny. Może nie zawsze te tematy są chwytliwe, ale wydaje mi się, że dbamy o to, by nasza oferta była „na poziomie”. Często ludzie podkreślają, że u nas poszerzyli swoje horyzonty.

A czy ma Pani jakieś wspomnienie, które w szczególny sposób zapadło w pamięć? Jakies spotkanie, rozmowa inspirująca?

Było ich bardzo dużo. Trudno wskazać jedno konkretne. Powiem inaczej: każde z nich było w jakiś sposób inspirujące.

Ostatnie pytanie: czym jest dla Pani wiara?

Wierzę mocno. Wiara podbudowuje, umacnia. Tylko trzeba praktykować, nie można być wierzącym i niepraktykującym. Martwią mnie ataki na Kościół, najgorsze odkąd pamiętam. Zastanawiam się czasem, jak to jest, że tylu ludzi chodzi do Kościoła, do komunii, a jakby coraz gorzej między ludźmi. Coraz gorzej traktuje się Kościół, a przecież On jest miłosierny, wybacza wrogom. Na pewno Kościół, czyli też my, katolicy, nie chcemy nikomu wyrządzić krzywdy. Ja zawsze staram się rozmawiać z ludźmi, rów-



Krystyna Łata

Krystyna Łata – wieloletnia pracowniczka i działaczka związana z Kielcami. Obecnie Przewodnicząca Zarządu Oddziału w Kielcach i Sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego. Odznaczona medalem XX-lecia KSCCh za całokształt pracy na rzecz Stowarzyszenia.

niez tymi o innych poglądach. Czasem, jak słyszę ataki na Kościół np. w autobusie to też się włączam. Po prostu walczę jak lew i bronię katolicyzmu. Padają często słowa o masowych rzekomo nadużyciach wśród księży. Wtedy tłumaczę, że jest wielu wspaniałych kapłanów. Poza tym przecież nie przychodzę do kościoła dla nich, a dla Boga. To tylko ludzie, mogą upaść. Ale trzeba też ich wspierać modlitwą, dobrym słowem, obroną dobrego imienia. Łatwo jest nas oczerniać, gdy nie reagujemy na zło. A gdy zabraknie księży, to nawet nie będzie miał nas kto pochować.

Bardzo dziękuję za rozmowę i za to wezwanie do obrony Kościoła.



Społeczeństwo

Hejt w Kościele

Kolejne, trzynaste już spotkanie pod szyldem *Klubu Społeczeństwo* odbyło się 29 października w Opolu. Tym razem jako organizatorzy postawiliśmy sobie za cel omówić obraz współczesnego Kościoła w mediach. Dlatego też zależało nam szczególnie na tym, aby dotrzeć do odbiorców w dość młodym wieku, dla których zjawisko mediów społecznościowych jest niemalże częścią ich tożsamości kulturowej. Partnerem wydarzenia było opolskie Duszpasterstwo Akademickie „Resurrexit”.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał dr Piotr Wajs, autor książki „Media społecznościowe jako przestrzeń głoszenia Słowa Bożego. Teoria i praktyka”. Rozpoczął od zaprezentowania kilku definicji tego, co nazywamy potocznie zjawiskiem „hejtu”. Następnie przytoczył szereg badań wskazujących na procentowy udział wypowiedzi o znamionach hejtu charakterystycznych dla różnych grup społecznych i środowisk. Istnieje hejt na Kościół pochodzący od zewnątrz – konkludował prelegent – nie należy go lekceważyć, jednak o wiele groźniejszy jest hejt wewnątrz Kościoła, który dezintegruje wspólnotę od środka.

Ks. prof. Marek Lis pochylił się nad tematyką Chrystusa i Kościoła w przestrzeni filmowej. Generalnie, jak podkreślił, Chrystus i Kościół jest nieustannie obecny w przestrzeni sztuki filmowej od jej powstania. Obrazy filmowe dotyczące omawianych zagadnień można podzielić ze względu na dwa kryteria. Pierwszym jest jakość filmu jako pewnego dzieła. Pod tym względem bardzo wiele produkcji da się zaklasyfikować jako dobre artystycznie i montażowo. Innym, chyba ważniejszym kryterium jest jednak zgodność obrazu Chrystusa czy też Kościoła z prawdami wiary.



Fot. Radio Doxa

Pod tym względem wiele filmów pokazuje zniekształcony czy wręcz wymyślony obraz.

Ks. Mateusz Buczman zabrał głos na temat komunikacji w epoce nowej ewangelizacji. Jego zdaniem właściwe podejście do człowieka w mediach społecznościowych powinno przebiegać według klucza zakładającego odejście od krytyki na rzecz kerygmatu. Komunikacja powinna być podporządkowana ewangelizacji. Dlatego też przekaz medialny powinien raczej zachęcać osoby do zainteresowania osobą Chrystusa i posługą Jego Kościoła, a nie ukazywać katolików jako wspólnotę, która opiera się w przeważającej mierze na logice zakazów i wytykania współczesnemu światu rozmaitych błędów.

Michał Kosche



Społeczeństwo

Zapraszamy na spotkanie:

**POLITYKA RODZINNA
W ŚWIELE
KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ**

PROWADZENIE:
MAGDALENA OCHOŃSKA
famiolog, mediator, doktorantka UPJPII

19 XI 2019 | 17:00
wtorek

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Oddział w Krakowie, ul. Michałowskiego 16/LUI

W ramach Klubu „Społeczeństwo” w Krakowie spotkaliśmy się wokół tematu „Polityka rodzinna w ujęciu katolickiej nauki społecznej”. Prelegentem była p. Magdalena Ochońska, famiolog, doktorantka na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, związana z Oddziałem w Krakowie. Jak się okazało, temat ten był przyczynkiem do bardzo długiej dyskusji.

Wykład nie był naukowy, a raczej należałoby określić go mianem „mówionej publicystyki”. Po wyjaśnieniu podstawowych pojęć, p. Magdalena pochyliła się nad poszczególnymi działaniami państwa polskiego w obszarze rodziny. „Na dywanik” zostały wezwane programy socjalne, ze świadczeniem 500+ na czele. Analiza nie dotyczyła ich skuteczności, czy pożyteczności, a zgodności z katolicką nauką społeczną. Ocena nie jest jednoznaczna. Z jednej strony wg KNS państwo ma obowiązek wspomagać rodziny w potrzebie. Z drugiej wątpliwości budzi stałość tej pomocy, co rodzi niebezpieczeństwo swoistego uzależnienia od tych środków. Dyskusja była bardzo długa i wyłoniła zarówno zwolenników, jak i przeciwników takiego systemu świadczeń.

Mateusz Zbróg

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” GRUDZIEŃ 2019



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolico Mądrości – Módl się za nami.



Intencja powszechna Apostołów Modlitwy: Aby każdy kraj postanowił podjąć konieczne kroki, by jego priorytetem stała się przyszłość ludzi młodych, zwłaszcza tych, którzy cierpią.

Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na beatyfikację Patrona naszego Stowarzyszenia.



Katecheza duchowa

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na przynoszenie Jego owoców w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owocem zaś Ducha jest opanowanie”

Opanowanie to zachowanie dystansu wobec zewnętrznych zadań i wewnętrznych doświadczeń, które kształtuje postawę oznaczającą stan kontroli nad sobą, stabilności i równowagi psychicznej.

Postawa ta odnosi się przede wszystkim do naturalnego wymiaru pracy człowieka nad sobą w kształtowaniu szlachetnego charakteru i moralnej osobowości jako formacji popędu. Przesadne akcentowanie *opanowania* może prowadzić do pychy, praca nad sobą podejmowana w granicach zdrowego rozsądku oznacza akceptację własnej drogi życiowej w postawie zaufania do siebie i innych.

Opanowanie jest też jednym z owoców Ducha Świętego i staje się wówczas wynikiem ascetycznej pracy nad sobą, która skierowana na jego osiągnięcie staje się czynnikiem rozwoju duchowego i moralnego człowieka, żyjącego na co dzień darami Trzeciej Osoby Boskiej.

Obydwa motywy osiągania *opanowania* – zarówno naturalny jak i nadprzyrodzony – oparte są na sile woli i wewnętrznej pracy nad sobą, która może prowadzić taką osobę do uspokojenia wewnętrznego, pozwalającego w radości służyć Bogu. Ponieważ człowiek pod wieloma względami często znajduje się w niewoli troski o siebie, dlatego porzucając swoje wyobrażenia o sobie, może bardziej otwierać się na bliskość Boga i plan Jego miłości we własnym życiu. Osiągając *opanowanie*, nie tylko porzuca lub wyzbywa się czegoś krępującego, ale oddaje się Bogu w wierze sam, wracając do adekwatnej postawy egzystencjalnej, religijnej i duchowej.



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu *e-civitas.pl*.

CHRZEŚCIJANIN JAKO PIELGRZYM

Pielgrzymka jest znakiem świadectwa wiary. Ona w znaczący sposób wspomaga przeżywanie chrześcijaństwa, pozwalając uświadomić sobie kondycję człowieka, którego życie opisuje się jako wędrówkę. Od narodzin bowiem do śmierci każdy znajduje się w szczególnej kondycji *homo viator* – człowieka wędrującego.

Słowo *pielgrzym*, z którego utworzono rzeczownik *pielgrzymka*, ma swoje źródło w łacińskim terminie *peregrinus*, który w Średniowieczu przyjął formę *pelegrinus*. Pochodząc etymologicznie od wyrażen *per ager* (przez pole) i *per eger* (spoza granic), termin ten wskazuje na kogoś, kto jest obcokrajowcem. W tym znaczeniu używano go aż do XI wieku. *Pelegrinus* był kimś, kto nie miał prawa do obywatelstwa. W epoce wypraw krzyżowych i budowania wielkich katedr, znaczenie to uległo głębokiej przemianie: *pelegrinus* stał się chrześcijaninem, który idzie w poszukiwaniu rzeczy i miejsc świętych.

Każda pielgrzymka oznacza wędrówkę do jakiegoś centrum. Jednakże pielgrzym ma w tym szczególną motywację, wyraźnie różniącą się od motywów handlowych czy politycznych i nie ma na względzie zwykłej wizyty. Pielgrzym jest wędrowcem, który poszukuje kogoś „zupełnie Innego”. Powodem jego wędrowania jest spotkanie z Bogiem, który ma wpływ na jego postępowanie i w perspektywie wiary może zmienić jego aktualną sytuację. Można zatem powiedzieć, że pielgrzymka jest podążaniem do określonego centrum, gdzie dochodzi do spotkania, na które czeka i przygotowuje się osoba wierząca. To centrum kształtuje w sposób symboliczny przestrzeń zbawienia. Człowiek opuszcza własną przestrzeń, czyli środowisko w którym żyje i podąża do innej rzeczywistości, mając przy tym świadomość, jest to rzeczywistość naznaczona obecnością i działaniem Boga.

Miejsca święte, które są celem chrześcijańskiego pielgrzymowania Jan Paweł II w swoim liście *O pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, wydanym 29 czerwca 1999 roku, nazywa „przestrzenią, którą On wybrał, aby w niej rozbić swój namiot między nami, a przez to umożliwić człowiekowi bardziej bezpośrednie spotkanie z Nim”. Oczywiście Bóg jest obecny w równej mierze w wszystkich miejscach na ziemi, ale w świecie znajdują się szczególne miejsca, będące znakami nadzwyczajnych zbawczych interwencji Boga.

Chrześcijanie po otrzymaniu wolności, od początku IV wieku, zaczęli budować sanktuaria na „miejscach świętych”, czyli związanych z wielkimi wydarzeniami z życia Chrystusa oraz uświęconych męczeństwem Jego Apostołów i działalnością świętych. Bardzo szybko te sanktuaria stały się celem licznych pielgrzymek. Z czasem kult świętych bardzo się rozwijał i w związku z tym powstawały nowe sanktuaria, które także stały się celem pielgrzymek.

Każda pielgrzymka różni się w sposób zasadniczy od wycieczki turystycznej. Pielgrzym bowiem jest pątnikiem, który zdąża do wybranego celu, stanowiącego miejsce święte. Jego pielgrzymowanie naznaczone jest swoistym rytmem. Czas drogi ma na celu przygotowanie pielgrzyma do spotkania z Bogiem, do spotkania ze świętością – stąd potrzeba oczyszczenia serca, znalezienia właściwej intencji, obudzenia żalu za popełnione grzechy oraz ożywienia wiary, nadziei i miłości. Gdy średniowieczni pielgrzymi wyruszyli na pątniczy szlak, musieli zapewnić bezpieczeństwo rodzinie, zwrócić prawowitym właścicielom dobra nabyte w sposób niegodziwy, pomóc ubogim i oddawać się praktyce postu i modlitwy. Szczególną wartość przygotowania i oczyszczenia przed spotkaniem z Bogiem posiada droga i trudy związane z jej pokonywaniem, a więc zmęczenie, niepogoda, głód i pragnienie. W takim doświadczeniu dokonuje się zrzucenie z siebie starego człowieka, przyzwyczajonego do wygodnego i lekkiego życia oraz rodzenie się do życia nowego, które staje się oddaniem na służbę Bogu i bliźnim.



Modlitwa o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Pielgrzymka swój szczyt osiąga w dotarciu do miejsca świętego, a szczególnie w liturgii celebrowanej w danym sanktuarium. Najważniejszym wydarzeniem staje się Msza Święta. Tutaj dochodzi do osobistego spotkania pielgrzyma z Bogiem i wówczas dopiero osiąga cel swojego pielgrzymowania. W miejscu świętym otrzymuje on pewność darów przygotowanych przez Boga.

ŚWIĘCI POLSCY W DZIEJACH NASZEGO NARODU

XLVI konkurs i wystawa współczesnej ludowej sztuki religijnej

We współczesnej plastyce ludowej krąg wyobrażeń religijnych znacznie się poszerzył. Obok tematyki z dawna zakorzenionej organizatorzy kieleckich konkursów uwzględniają treści inspirowane ważnymi wydarzeniami z życia Kościoła.

Artyści te nowe wyzwania chętnie podejmują, ale wzory czerpią już z ogólnie dostępnych i różnorodnych źródeł inspiracji. Niektórzy z nich nadal wybierają tematy znane z ikonografii chrześcijańskiej, które albo powielają, albo twórczo rozwijają w dalece indywidualny sposób. Do najczęściej powtarzanych należą: wizerunki Chrystusa, zwłaszcza wątki związane z pasją i męczeńską śmiercią, wyobrażenia maryjne, przedstawienia aniołów i popularnych świętych – wzory powszechnie dostępne w polskich świątyniach. Ten ostatni, ze szczególnym podkreśleniem świętych polskich, stał się przewodnim motywem konkursu: *Święci polscy w dziejach naszego narodu*. Kultem darzeni są męczennicy, którzy zginęli w obronie wiary chrześcijańskiej, wybrali pustelniczy tryb życia, czy złożyli śluby czystości, poświęcając się modlitwie i życiu w ubóstwie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa jedynym zewnętrznym znakiem świętości była świetlista aureola. W wiekach średnich sylwetkom świętych zaczęto dodawać pierwsze symbole związane z ich życiem, działalnością lub męczeńską śmiercią. Znajomość tych atrybutów stanowi często klucz do ich identyfikacji. Konkurs i wystawa są znakomitą okazją do poszerzenia wiedzy w tym zakresie.

Na konkurs wpłynęło 118 prac dwudziestu trzech autorów. Zdecydowana ich większość jest prezentowana na wystawie, czynnej od 15 listopada do 30 grudnia, w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach.

Najliczniejszą grupę stanowią rzeźby w drewnie. Laureatem głównej nagrody został Grzegorz Król z Końskich, który przedstawił do oceny kilkanaście prac wysoko ocenionych pod względem warsztatowym i artystycznym. Nawiązując do formy poliptyku, wykonał kompozycję złożoną z połączonych ze sobą płaskorzeźb, upamiętniających znany ród Odrowążów. Wizerunki postaci, umieszczone w płytkich niszach przedstawiają: bł. Czesława Odrow

waża, św. Jacka Odrowąża, bł. Bogusława Odrowąż oraz biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża, którego podobiznę opatrzył tekstem: *budowniczy kościoła i twórca parafii Końskie*. Swobodnym rozwinięciem rajskiej sceny i lekkością przekazu wyróżnia się nie pozbawiona humoru płaskorzeźbiona scena, zatytułowana *Adam i Ewa przed grzechem*. Ich nagie, skromnie upozowane sylwetki ukazał artysta na tle ukwieconej łąki, z rajskimi ptakami, egzotycznymi zwierzętami.

Wysoko ocenione zostały rzeźby Zbigniewa Łabudy z Kielc, który wykonał zestaw prac o wyrównanym poziomie artystycznym. Uroda oraz rodzaj ekspresji rzeźb wywodzą się z ludowo-barokowego wzorca, co jest czytelne zwłaszcza w wizerunkach Madonny. Na uwagę zasługują kompozycje, które w sześciu odsłonach



przedstawiają historię życia Matki Bożej. Równorzędną, II nagrodę w tej kategorii twórczości otrzymał Piotr Czapka z Kamienia – za wszystkie nadesłane prace. Wyróżnia je malarskie i dekoracyjne rozwinięcie tematu, zwłaszcza w płaskorzeźbach, które (zgodnie z ludową estetyką) zdobi rzeźbiony i malowany ornament kwiatowy.

Dionizy Purta z Białegostoku stosuje charakterystyczne środki ekspresji, takie jak: syntetyczne ujęcie tematu, symetria w kompozycji i deformacja. Komisja Konkursowa III nagrodą wyróżniła pracę, zatytułowaną *Chrystus w cierniowej koronie*. Kompozycję o maksymalnie uproszczonej formie i zróżnicowaną fakturowo dynamizuje żywa polichromia oraz ciernie z wbitych w głowę drewnianych kołków pomalowanych czerwoną farbą.

Andrzej Kozłowski ze Skarżyska Kamiennej otrzymał III nagrodę za pełną narracji kompozycję przedstawiającą *Świętego Huberta*, którego kult połączono z XIV



Nina Skotnicka

Starszy etnograf, kustosz Muzeum Narodowego w Kielcach.

wieku z kultem żyjącego wcześniej św. Eustachego. Scena, zakomponowana strofowo na tle leśnej polany, ukazuje świętego w stroju myśliwskim, z oszczepem i rogiem myśliwskim przy boku. Poniżej psy myśliwskie obecne podczas polowania, a w górnej partii święty jeleni.

Obrazy Eugeniusza Brożka z Sędziszowa – o zróżnicowanej treści i rozbudowanej warstwie dekoracyjnej – cechuje

szczerść i bezpretensjonalność wypowiedzi artystycznej. Dwa z nich *św. Franciszek* i *Wielkanoc* zyskały najwyższą ocenę Komisji, za innowacyjne poszukiwania, czytelną symbolikę oraz ekspresję wypowiedzi. Wysoko nagrodzone obrazy Zdzisława Purchały z Kossowa, głównie o treści biblijnej, łączy bogata narracja, charakterystyczny i rozpoznawalny rysunek oraz polichromia. Ekspresję wizerunków pogłębiają trójkątne twarze o wyrazistych oczach, sylwetki

o charakterystycznych układach pól – frontalnych lub z profilu oraz gesty.

Wielką wyobraźnią i swobodą w doborze polichromii cechuje prace Damiana Reblskiego z Bydgoszczy. Naiwny rysunek (postaci, rzeczy) podkreśla mocny kontur, wydzielający granice barwnych płaszczyzn. Po raz drugi wziął udział w konkursie, najmłodszy jego uczestnik, Piotr Sipika z Motkowic. Komisja dobrze oceniła jego prace, a zwłaszcza *Szopkę*, za przemyślaną kompozycję i niezwykle walory malarskie.

Bardzo skromny był udział ceramików w tegorocznym konkursie. Prace, o niższym niż zazwyczaj poziomie artystycznym, nadesłało czterech twórców. Najciekawiej prezentuje się twórczość Czesława Seweryńskiego z Odrowąża, któremu przyznano II nagrodę, za zestaw prac przedstawiających wizerunki świętych. Figurki przyciągają uwagę lekkością formy, kompozycją oraz wielobarwnym szkliwem.

Stowarzyszenie



Klimat powyborczy oraz List Społeczny Episkopatu skłonił gdańskie środowisko do postawiania wielu ważnych pytań. Dlatego 28 października br. na kolejnym spotkaniu Klubu kwartalnika „Społeczeństwo” w Gdańsku podjęliśmy debatę nad krajobrazem politycznym naszego kraju, nad walką ideologiczną, często stwarzającą atmosferę wrogą Kościołowi i eskalującą podziały, nie zawsze polityczne, wśród katolików. Wprowadzenia dokonali: dr hab. Grzegorz Grochowski – prof. UG oraz Antoni Szymański – senator dziewiątej kadencji.



Kolejne spotkanie z cyklu Prymasowskich Wykładów Otwartych, organizowane przez Oddział w Warszawie odbyło się w czwartek 24 października 2019 r. w Archikatedrze Warszawskiej. Gościem spotkania pt. „Czy istnieje kultura narodowa w zamyśle Kardynała Stefana Wyszyńskiego?” był prof. Jan Żaryn.



7 listopada w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze odbyła się druga edycja Konferencji Naukowej pt. „Człowiek wobec systemów totalitarnych na Środkowym Nadodrzu 1933-1989”, organizowanej przez Fundację i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze i Lubuski Urząd Wojewódzki. Tematem tegorocznych referatów była *Działalność zbrodnicza zielonogórskich sądów i organów bezpieczeństwa w okresie PRL*. W konferencji udział wzięli dr Karol Siemaszko, Marek Budniak, Krzysztof Mazur, prof. Dariusz Śmierzchalski-Wachocz oraz Andrzej Perlak.

w obiektywie



W dniu 9 listopada br. „Caritas” Diecezji Rzeszowskiej, Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny w Myczkowcach i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Okręgowy w Rzeszowie byli organizatorami drugiej w tym roku Konferencji Biblijnej. Pomysłodawcą i inicjatorem organizowania konferencji biblijnych w Ośrodku „Caritas” w Myczkowcach był znany i ceniony w Polsce biblista, ks. prof. Tomasz Jelonek. Jak twierdzi książd profesor, człowiek nie jest w stanie zrozumieć do końca Pisma Świętego, ale naszym obowiązkiem jest nieustanie z nim obcować i je zgłębiać, stąd też stały tytuł konferencji „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”.



Fragmenty Ewangelii według świętego Jana posłużyły do refleksji nad zrozumieniem Biblii dla członków i sympatyków Oddziału w Olsztynie, którzy zebrali się 29 października w siedzibie Oddziału. Zebrani wysłuchali prelekcji dr hab. Aleksandry Nalewaj, teologa biblistki z Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Prelegentka wskazała na metodę *lectio divina* jako skuteczny sposób refleksji nad Słowem Bożym.



6 listopada 2019 r. w Oddziale Okręgowym w Szczecinie odbyła się debata z okazji upamiętnienia ks. dr. Bolesława Domańskiego. Ks. dr. Bolesław Domański jest ikoną krzewienia polskości wśród Polaków Zaboru Niemieckiego. Jednak jak wyglądał proces germanizacji wcześniej? Jakże koncepcje posiadali Polacy by się jej opierać? Jak dziś wygląda sytuacja Polaków w Niemczech? Jak faktycznie są stosunki Polsko-Niemieckie? Z tymi oraz podobnymi pytaniami zmagali się nasi prelegenci.



5 listopada w siedzibie Stowarzyszenia we Włocławku wykład pt. „Zofia Kossak-Szczucka. Życie i twórczość” wygłosiła dr Monika Dejnecka. Prelegentka w swoim wystąpieniu wzbogaciła o prezentację multimedialną i przygotowany okolicznościowy folder, przedstawiła życiorys i dokonania twórcze Zofii Kossak-Szczuckiej, autorki ponad 50 książek. W trakcie spotkania można było zakupić publikację Zofii Kossak-Szczuckiej, będącą najnowszym wydaniem przygotowanym przez Instytut Wydawniczy PAX.



29 października 2019 r. w Bibliotece Miejskiej im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu, a także 30 października 2019 r. w Ciechanowie (w I Liceum Ogólnokształcące im. Z. Krasińskiego – z młodzieżą oraz w miejscowym Oddziale Stowarzyszenia – o charakterze otwartym) odbył się cykl spotkań pt. „Zofia Kossak – wspomnienie wnuczki Anny Fenby Taylor”, jako upamiętnienie 130. rocznicy urodzin wybitnej pisarki.



8 listopada Oddział w Toruniu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował wykład wygłoszony przez dr Tomasza Sińczaka pt. „Ojcowie toruńskiej niepodległości”. Wykład został zrealizowany w ramach projektu „100-lecie powrotu Torunia do wolnej Polski”, który uzyskał dofinansowanie z Gminy Miasta Toruń. Wykładowi towarzyszyła wystawa udostępniona przez Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Toruniu pt. „Dumni z Polski”.



NIEBO NAD OTCHŁANIĄ



Środowy wieczór 16 października br. w zamkowej czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Stępowskiego w Ostródzie niewątpliwie przejdzie do historii najciekawszych w tym mieście wieczorów i spotkań z wyjątkowymi ludźmi, którzy swoją kompetencją i pasją potrafią porwać w świat swojej opowieści każdego słuchacza, nawet najbardziej nieprzygotowanego do odbioru.



Dr Joanna Jurgała-Jureczka niewątpliwie do takich należy. Publicystka, dziennikarka, autorka książek i artykułów poświęconych Zofii Kossak i rodzinie Kossaków – wielkich polskich malarzy batalistów, włada piękną polszczyzną tak, jak doskonale potrafi władać piórem. Jej kolejne książki biograficzne niezłomie tego dowodzą.

Co tu mówić – Joanna Jurgała-Jureczka jest zafascynowana Zofią Kossak, jej życiem, najbliższym otoczeniem. Gdy opowiada, „wtapia” się w świat polskich ziemian i artystów, sprawiając wrażenie, jakby była pośród Kossaków i na bieżąco składała relację z każdego ich kroku. Jest zaintrygowana nagłymi zwrotami w ich życiu. I zagadkami. Także dramatami. Buduje napięcie, narrację grozy, aby za chwilę epatować ciepłem kobiety-pisarki. Staje się dociekliwa i – jak opowiada – nie spoczywa, dopóki nie rozwikła kolejnej tajemnicy rodu Kossaków. A wiele było w ich życiu. Świętymi nie byli.

Z pozycji archiwów, domu w Górkach Wielkich, Kossakówki w Krakowie, setek listów i rodzinnych dokumentów, nie pomijając krakowskich sądów, przenikliwe i z niezwykłą docieklivością śledzi losy kobiety – córki, żony, matki i artystki-pisarki. Joanna Jurgała-Jureczka opowiadając, sku-

pia na sobie uwagę i porywa w świat, którego już nie ma, ale który ożywa i jaśniej pod jej wpływem. Potrafi to robić. Jest profesjonalistką. Otwiera kolejne przepastne szuflady komody w domu ogrodnika i wydobywa z nich – sama zaskoczona – wciąż nowe informacje, dotąd przez dziesiątki lat ukryte przed oczami innych badaczy biografii Zofii Kossak. Nawet przed oczami potomnych, którzy – niestety – wyemigrowali z polskiej ojczyzny i do szuflad w pracowni Zofii raczej nie zaglądali.

Słuchający Jurgałę-Jureczkę chcą być bezpośrednimi świadkami opowiadanych wydarzeń, skupiają się więc na pięknej kobiecie, która urzeczona jest inną piękną kobietą – Zofią Kossak. Taką w istocie była autorka wielu wielkich powieści historycznych. Magnetyzuje obecnych w zamkowej czytelni. Gdy mówi, panuje wyjątkowa cisza, zaszuchanie emanuje z twarzy i oczu wpatrzonych w postać i gesty mówiącej. Chcą usłyszeć jak najwięcej... Niewiele dotąd o pisarce słyszeli...

Szczęśliwie zatem spotkaliśmy się z postacią niezwyklej pisarki taką, jaką naprawdę była w życiu: bywało, że zwyczajną kobietą, z włosami przewiązanymi zwykłą chustką, spod której nie można było rozpoznać szlachetnych rysów twarzy wielkiej pisarki, a która potrafiła ciężko pracować na angielskiej farmie. Spotkaliśmy się także z beztróskim dziewczęciem spędzającym dzieciństwo i młodość w rodzinnym dworze na Lubelszczyźnie, z matką cierpiącą nad nagłą utratą jedenastoletniego syna, następnie z żoną załamaną razem z mężem stratą majątku.

– *To spotkanie otworzyło nowe wyobrażenie o życiu pisarki, jej charakterze i pracy* – napisze w mediach społecznościowych uczestnicząca w spotkaniu Aneta Kowalska-Siedlecka.

– *Joanna Jurgała-Jureczka ujawniła głęboką jedność pomiędzy życiem, a wyznawanymi wartościami Zofii, co czyni ją autentyczną* – dodała. Z kolei Agnieszka Czajkowska w książce „Zofia Kossak odkryta w Częstochowie” zauważyła: „Uprawiana przez nią powieść tworzy swoistą teologię dziejów. [...] Spotkanie z historią, odczuwane przez Zofię Kossak na własnej skórze i gwałtownie odciskające się na życiu jej bliskich, okazało się wszechstronnym programem poznawczym, obejmującym naturę człowieka i prawidła rządzące zbiorowością”. W Przedśłowiu do wspomnianej książki ks. abp Wacław Depo, me-

Zbigniew Połoniewicz



Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

tropolita częstochowski, przyznaje, że na nowo „odkrył osobę i dzieła Zofii Kossak w szczególnej książce – „Z otchłani. Wspomnienia z łagru”. Z zapisu więźniarki Auschwitz-Birkenau zapamiętałem końcowy apel: „Wychowajcie inaczej ludzi, a wszystko będzie rozwiązane. Czas, by wreszcie świat zrozumiał, że podobnie jak wolność – dobro nie istnieje i nie może istnieć poza Bogiem. Poza Bogiem jest tylko otchłań... obóz i śmierć...”.

Był to wiodący temat spotkania w Ostródzie: „Niebo nad otchłanią. Zofia Kossak na granicy życia i śmierci”. Nad nim najdłużej zatrzymała się prelegentka.

Na koniec Kazimierz Wosiek, znany i zasłużony ostródzki społecznik zaintrygował Joannę Jurgałę-Jureczkę niespodzianką. Otóż w życiu Zofii Kossak jest wątek ostródzki. Jedną z pierwszych wizyt po powrocie z Anglii do Polski w 1957 roku pisarka złożyła w Ostródzie, gdzie kilka dni gościła w domu ostródzkiego pisarza i działacza katolickiego, Tadeusza Stępowskiego. Na pamiątkę



wizyty pisarka pozostawiła dedykację z autografem dla Ewy – córki Stępowskiego datowaną 22 maja 1957 roku, złożoną na książce „Szaleńcy Boży”, wydanej w 1929 roku. Zademonstrował ją Joannie Jurgała-Jureczka – jest mężem Ewy z domu Stępowska. Książka pochodzi z biblioteki zasłużonego dla Polski rodu książęcego Lubomirskich z autografem („J. Lubomirscy”) i była własnością ostródzkiego pisarza. W jaki sposób znalazła się w zbiorach Tadeusza Stępowskiego? To już odrębna historia, do której być może powrócę, a Państwo zechcą ją poznać.

NAUCZANIE PRYMASA TYSIĄCLECIA

Region Lubelsko-Rzeszowski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny „Caritas” w Myczkowcach w dniu 26 października byli organizatorami konferencji *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego darem Prymasa Tysiąclecia dla Ojczyzny*.

Przy pięknej słonecznej pogodzie i komplecie uczestników w sali konferencyjnej Ośrodka „Caritas” wsłuchiwalismy się w nauczanie Stefana kardynała Wyszyńskiego, napełnieni radością o planowanej w czerwcu 2020 roku beatyfikacji Patrona naszego Stowarzyszenia. Po przywitaniu zaproszonych gości i uczestników konferencji przez Ks. Bogdana Janika – dyrektora Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach i Jerzego Sołtysa – przewodniczącego Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie, rozpoczęliśmy refleksję nad życiem i dziełem Wielkiego Prymasa.

Anna Rastawicka reprezentująca Instytut Prymasowski w wystąpieniu *Aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego* przypominała treść ślubów złożonych na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku, oraz dokonała trafnej analizy zagrożeń życia duchowego i społecznego polskich rodzin. Mówiła o obowiązku niestannego wypełniania tych ślubów przez kolejne pokolenia Polaków. Kamil Sulej – Członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, dziękując za zaproszenie do udziału w konferencji, przekazał pozdrowienia od przewodniczącego Zarządu Tomasza Nakielskiego, życząc wszystkim uczestnikom udanego pobytu w Myczkowcach i Komańczy w wymiarze duchowym i intelektualnym, wskazując na dalszą potrzebę popularyzacji nauczania Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Ks. prof. Stanisław Fel – Dziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL, w swoim przedłożeniu mówił o nauczaniu społecznym Prymasa Tysiąclecia, podczas prezentacji książki *Kardynał Wyszyński (1901-1981). Myśl społeczna*. Ks. dr hab. Jerzy Buczek WSD w Rzeszowie, w swoim wykładzie *Teologia Narodu w nauczaniu Stefana kardynała Wyszyńskiego* za Wielkim Prymasem, Ojcem duchowym Narodu polskiego – odniósł rzeczywistość narodu do Boga, do teologii stworzenia i zbawienia. Dr hab. Krzysztof Kaczmarski, IPN Oddział w Rzeszowie, w perspektywie historycznej, w oparciu m.in. o archiwalne materiały operacyjne służb bezpieczeństwa PRL, podjął temat *Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego w czasie Jego internowania w Komańczy w latach 1955-1956*. Spotkanie z Bogdanem Miszczakiem, producentem filmu

Jako w niebie tak i w Komańczy poprzedziła prezentacja tego ciekawego filmu. Jak wszyscy obecni zauważyli, prezentacja odbyła się w odpowiednim miejscu i czasie. Msza święta w kaplicy Ośrodka była ukoronowaniem pierwszego dnia pobytu w Myczkowcach, po której uczestniczyliśmy w Nabożeństwie Różańcowym i Apelu Jasnogórskim.

W niedzielę udaliśmy się do Klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy, gdzie



w kaplicy, w której sprawował Eucharystię Ksiądz Prymas (w okresie Jego internowania w Komańczy), uczestniczyliśmy we Mszy Św. koncelebrewanej pod przewodnictwem ks. prałata Mieczysława Bąka, asystenta leskiego Oddziału Stowarzyszenia i ks. Krzysztofa Stoli, asystenta Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia w Lublinie. Ks. Mieczysław wygłosił homilię o Czcigodnym Słudze Stefanie kardynale Wyszyńskim i o Jego pięknej przyjaźni ze św. Janem Pawłem II, stawiając Ich jako wzór do naśladowania podczas

Krzysztof Sterkowicz



Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

naszej indywidualnej modlitwy – rozmowy z Bogiem.

Wspólny niedzielny obiad i zwiedzanie Ogrodu Biblijnego i parku miniatur budownictwa sakralnego z pogranicza słowacko-polsko-ukraińskiego przez Koleżanki i Kolegów z Oddziału Okręgowego w Lublinie wypełniły program naszego spotkania. W konferencji uczestniczyło ponad 190 osób. W spotkaniu w Myczkowcach uczestniczyli członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”; z Okręgu lubelskiego: grupa dwudziestoosobowa z ks. Krzysztofem Stolą – Asystentem Oddziału Okręgowego, Łukaszem Kotem, przewodniczącym Zarządu Oddziału Okręgowego w Lublinie, Marcinem Sułkiem, dyrektorem Regionu Lubelsko-Rzeszowskiego. Oddział Okręgowy w Rzeszowie reprezentowała grupa pięćdziesięcioosobowa z Księżmi Asystentami Oddziałów w Lesku i Ustrzykach Dolnych (ks. prałatem Mieczysławem Bąkiem i ks. prałatem Romanem Szczupakiem).

Wszystkim uczestnikom pięknie dziękujemy za udział w tym wyjątkowym spotkaniu. Szczególne słowa podziękowania w imieniu wszystkich uczestników spotkania pragniemy skierować w stronę Przyjaciela naszego Stowarzyszenia ks. prałata Bogdana Janika, dyrektora Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach. Za życzliwość i wszechstronną pomoc składamy serdeczne: Bóg zapłać! Mamy nadzieję, że spotkamy się tutaj ponownie za rok.



Wspomnienie o śp. Czesławie Janiszewskim

Kochał Kościół i ludzi, uwielbiał rozmawiać, był mistrzem gawędy, zakorzenionym w tradycji i otwartym na świat. 1 listopada odszedł do Pana Czesław Janiszewski, wieloletni przewodniczący Oddziału w Częstochowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, członek władz centralnych Stowarzyszenia, jeden z inicjatorów ogólnopolskich pielgrzymek naszego środowiska na Jasną Górę – nasz Pan Czesiu.

Jego śmierć w uroczystość Wszystkich Świętych jest dla nas swoistym znakiem zadobowienia w Kościele. To właśnie wspólnotę wierzących p. Czesław uważał naprawdę za swoją rodzinę. To dlatego tak mocno angażował się w różne działania podejmowane w Kościele, zwłaszcza na terenie arch. częstochowskiej. Przez dwie kadencje na zaproszenie abp. Stanisława Nowaka, należał do Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Jako jej reprezentant często uczestniczył także w spotkaniach Rady Ruchów na szczęblu ogólnopolskim. By lepiej służyć Kościołowi, nie tylko poznawał, ale studiował dokumenty Kościoła, szczególnie te autorstwa Jana Pawła II.

Ks. Marian Wojcieszak, proboszcz jego parafii, z którym bardzo często dyskutował, wspomina, że był człowiekiem posoborowym, o wielkiej wiedzy, kulturze i mądrości. – Niewiele jest takich świecików, którzy mają taką znajomość tematów kościelnych, on miał odwagę występować w obronie Kościoła, widać było jego wielką troskę o sprawy naszej Chrystusowej wspólnoty – podkreślał.

W odpowiedzi na konieczność zaangażowania katolików w życie publiczne Pan Czesław podejmował też różne działania o charakterze politycznym i społecznym. Był radnym Miasta Częstochowa, przez lata przewodniczącym Miejskiej

Komisji Zdrowia, jednym z inicjatorów powstania Stowarzyszenia Rodziców Rodzin Wielodzietnych, które w bardzo konkretny sposób pomagało rodzinom wielodzietnym i ubogim.



Czesław Janiszewski
z ojcem Jerzym Tomzińskim

Niezwyczajnie mocne były jego więzy ze Stowarzyszeniem. To w działalności najpierw PAX, a potem Civitas Christiana widział możliwość łączenia służby Bogu, Ojczyźnie i ludziom. Wydaje się, że bardzo dobrze rozumiał, co to znaczy budować „społeczność chrześcijańską” na polskiej ziemi. Dlatego bardzo mocno zaangażował się w przemiany w naszej organizacji i doprowadzenie do otrzymania statusu katolickiego Stowarzyszenia.

Na szczególną uwagę zasługuje zauważanie miłości Pana Czesława do Matki Bożej Jasnogórskiej. To on był w grupie tych, którzy zorganizowali pierwsze pielgrzymki naszego środowiska na Jasną Górę. Dzięki wielu rozmowom z o. Jerzym Tomzińskim, paulinem, które przero-

dziły się w szczerą ich przyjaźń, zyskał wielkie zaufanie białych mnichów nie tylko do własnej osoby, ale do naszego Stowarzyszenia. Zawsze powtarzał, że „nasza Królowa prawdziwie jest tu obecna i trze-

ba Jej ufać”. Kiedy pojawiały się różne, także zawodowe trudności, mawiał: – Ona sobie poradzi. Także związanie naszego pielgrzymowania do jasnogórskiego sanktuarium z osobą kard. Stefana Wyszyńskiego jest po części jego zasługą. Wspólnie ze śp. Józefem Wypychem z Częstochowy podkreślali, że Prymas ich fascynuje. W latach siedemdziesiątych, kiedy na Jasną Górę przybywały małe grupy pielgrzymów głównie z regionu katowickiego, ale potem także z innych części kraju, organizowali dla nich, obok modlitwy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej, także spotkania, podczas których sięgano do nauczania Prymasa Tysiąclecia. Potem po śmierci Prymasa w 1982 r. termin pielgrzymki został wyznaczony na rocznicę śmierci Sługi Bożego.

Także moje osobiste spotkanie z Panem Czesiem odbyło się na Jasnej Górze i myślę, że dlatego pozostaliśmy duetem jak „ojciec i córka”. To on wprowadzał mnie w Stowarzyszenie i robił wszystko, by stało się ono dla mnie ważną częścią mojego życia.

Choć mocno wierzymy w świętych obcowanie, w to, że nasz Czesiu będzie nadal nas wspierał i troszczył się o nas, wraz ze swoją ukochaną żoną Jadzią, to po ludzku będzie nam go bardzo brakowało, jego czasem przydługich rozmów, jego zainteresowania każdym człowiekiem, dostrzegania tego, co w każdym z nas jest najlepsze.

NIECH PANI JASNOGÓRSKA zaprowadzi Go do Swego Syna. Amen.

Izabela Tyras



SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA

XIII OGÓLNOPOLSKIE ADWENTOWE DNI SKUPIENIA
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”KRAKÓW-LAGIEWNIKI
5-6-7 GRUDNIA 2019**„BLIŻEJ MARYI, BLIŻEJ RODZINY”**

O RODZINNOŚCI BOGA I SIOSTRZANOŚCI MARYI

REKOLEKCJE WYGŁOSI O. DR HAB. MARIAN ZAWADA OCD

5 grudnia 2019

11:00 Recepcja, Dom duszpasterski,
ul. Siostry Faustyny 3
13:00 Obiad
15:00 Godzina Miłosierdzia, Bazylika
15:20 Msza św., Bazylika
18:00 Kolacja
20:30 Różaniec i Apel Jasnogórski

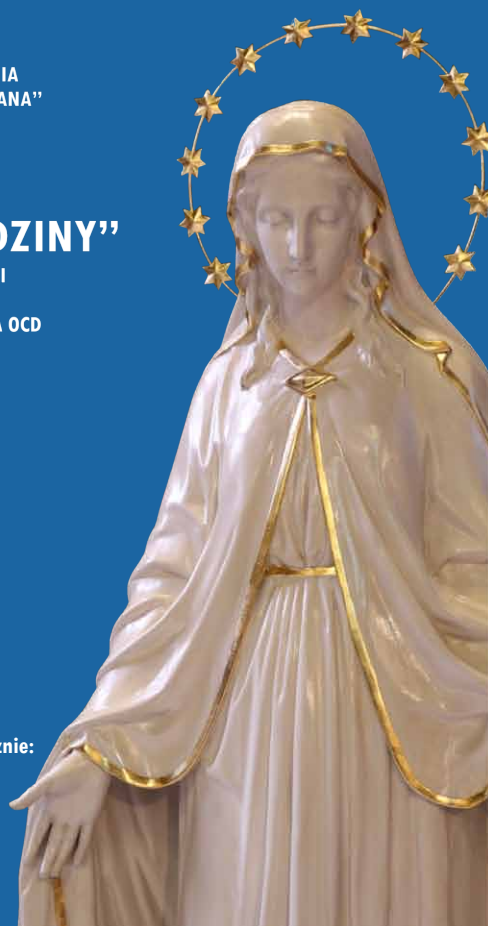
6 grudnia 2019

8:00 Śniadanie
Rozpoczęcie nauk rekolekcyjnych,
sala konferencyjna, I piętro
9:00 I nauka
11:00 II nauka
13:00 Obiad
14:00 III nauka
15:00 Godzina Miłosierdzia, okazja do spowiedzi
16:00 Msza św., Bazylika Dolna, Kaplica św. Faustyny
18:00 Kolacja
20:30 Różaniec i Apel Jasnogórski

7 grudnia 2019

6:30 Śniadanie
7:10 Wyjazd na Wawel
8:00 Msza św. w Katedrze
Wawelskiej, złożenie
kwiatów
10:00 Zwiedzanie Muzeum
archidiecezjalnego
kard. Karola Wojtyły
11:00 Powrót do Łagiewnik
12:00 Obiad, pożegnanie

Prosimy o zgłoszenie uczestnictwa
do 20 listopada mailowo lub telefonicznie:
tel. 783-981-835
malopolski@civitaschristiana.pl

Czy już **polubiłeś** nasz fanpage?**BudujcieCivitasChristiana**

WYCHOWANIE KATOLICKIE, CZYLI KOCHAĆ I WYMAGAĆ

Wychowanie to pierwsza forma miłości dorosłych do dzieci.

Rośnie liczba rodziców, którzy rezygnują z katolickiego wychowywania dzieci. Wielu rodziców wierzy w spontaniczną samorealizację swoich pociech czy w „wychowanie” bez stresów. Niektórzy myślą, że jeśli wychowają swoje dzieci na dobrych ludzi, to będą one naiwne i pozwolą się krzywdzić. Tymczasem to nie wychowanie, lecz rezygnacja z wychowywania prowadzi do kryzysu dzieci i nastolatków, do ich cierpienia. Najbardziej zestresowane okazują się te dzieci, które zostały „wychowywane” bezstresowo. To właśnie dlatego Jezus, który nas najbardziej kocha, wzywa nas do nawrócenia i stawia nam najwyższe wymagania. Chce, byśmy stawiali się podobni do Niego i naśladowali Jego ofiarną, a jednocześnie mądrą miłość.

WSPÓŁCZESNE MITY O WYCHOWANIU

Znaczna część rodziców bezkrytycznie wierzy w modne obecnie mity na temat natury człowieka i zasad wychowania. Przeceniają oni możliwości wychowanka, a pomijają jego ograniczenia. Wychowawca, który nie kieruje się ideologiami, lecz realizmem, wie, że powinien bronić ich nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, lecz także przed ich własną słabością, naiwnością czy bezzadnością. Wyjątkowo groźny jest mit o spontanicznej samorealizacji, czyli wiara w to, że rozwój wychowanka dokonuje się samoczynnie, bez pomocy wychowawczej, bez dyscypliny i solidnej pracy nad własnym charakterem. Druga modna fikcja to mit o wychowaniu bez stresów. To oczywiste, że wychowawca nie powinien stresować wychowanków, lecz być dla nich życzliwym przyjacielem. Prawdą jest jednak i to, że wychowawca nie powinien eliminować tych stresów, które wychowankowie sami na siebie ściągają, gdy naruszają normy moralne lub prawne, gdy

łamają regulamin szkoły, gdy wyrządzają krzywdę sobie czy komuś innemu. W takiej sytuacji potrzebują oni informacji zwrotnej w postaci przykrych konsekwencji błędnego postępowania. Syn marnotrawny zastanowił się i zmienił właśnie dlatego, że ojciec nie próbował chronić go przed stresującymi skutkami popełnianych przez syna błędów.

Kolejna fikcja to wiara w to, że szkoła powinna być neutralna światopoglądowo. Absurdalność tego mitu jest oczywista, gdyż neutralność światopoglądowa musiałaby oznaczać, że wychowawca traktuje jako równie dobry każdy rodzaj przekonań oraz każdy sposób postępowania wychowanka. W konsekwencji uczciwość, pracowitość i odpowiedzialność musiałaby być traktowane tak samo, jak agresja, przemoc, kradzież czy kłamstwo. Za postulatem wychowania „neutralnego” światopoglądowo kryje się przewrotność tych, którzy chcą wyeliminować wszystkie inne światopoglądy poza... własnym. Wychowanie staje się fikcją, jeśli na czele wartości nie postawimy człowieka oraz tych wartości, które chronią go najbardziej, czyli prawdy, miłości i odpowiedzialności.

STRZEC SIĘ SKRAJNOŚCI W WYCHOWANIU

Biblia upewnia nas o tym, że po grzechu pierwotnym człowiekowi łatwiej jest czynić zło, którego nie chce, niż dobro, którego szczerze pragnie. Młodzi ludzie potrafią drastycznie krzywdzić samych siebie, do popadania w śmiertelne uzależnienia czy stany samobójcze. Nie wystarczy jednak upewnić rodziców o tym, że ich dzieci potrzebują wychowania. Trzeba jeszcze pomóc im w precyzyjnym rozumieniu istoty katolickiego wychowania. Zaprzeczeniem takiego wychowania są postawy skrajne. Pierwsza skrajność to

**Ks. dr Marek
Dziewiecki**



Doktor psychologii, kapłan diecezji radomskiej, ekspert Ministerstwa Edukacji z zakresu przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”. Autor kilkunastu książek z dziedziny psychologii wychowawczej, przygotowania do życia w rodzinie, profilaktyki i terapii uzależnień. Stały współpracownik kwartalnika „eSPe”.

mylenie wychowania z rozpieszczaniem, czyli okazywanie miłości bez stawiania wymagań. Skrajność druga to mylenie wychowania z drylem wojskowym i okrucieństwem, czyli stawianie wymagań bez wspierania miłością. Dzieci niekochane nie mają siły żyć, a co dopiero rozwijać się. Katolickie wychowanie polega na tym, że rodzice okazują dzieciom miłość i wsparcie, a jednocześnie wymagają od nich uczenia się mądrości, pracowitości i miłości. Inaczej dzieci będą bezmyślne, leniwe i egoistyczne.

Im mniej ktoś z rodziców kocha własne dzieci, tym łatwiej rezygnuje z trudu wychowania. Najłatwiej jest wychowywać te dzieci, które są najbardziej kochane. Mądrze wychowujący rodzice nie stosują kar, lecz pozwalają swoim synom i córkom ponosić konsekwencje własnych zachowań. W obliczu zachowań dojrzałych rodzice okazują radość i dumę z postawy dziecka, natomiast w obliczu jego błędów, pozwalają mu doświadczać niemiłych konsekwencji, by mogło ono skorygować swoje postępowanie.

ODWAGA PROPONOWANIA WYSOKICH IDEAŁÓW

Rodzice i inni wychowawcy powinni uczyć się od Jezusa pedagogicznej mentalności zwycięzcy. Oznacza to odwagę proponowania dzieciom i młodzieży wyłącznie optymalnej drogi życia, opartej na prawdzie, miłości i odpowiedzialności. Kto z do-

rosłych mało wymaga od dzieci, ten zwykle nie osiągnie niczego dobrego. Kto natomiast stawia dzieciom wysokie ideały i fascynuje je perspektywą świętości, ten ma szansę osiągnąć wiele. Niektórzy rodzice pytają, czy mają prawo proponować swoim dzieciom te ideały, normy moralne czy wymagania, których sami nie respektowali we własnej młodości, albo nie respektują tu i teraz. Otóż mają takie prawo pod warunkiem, że kochają swoje dziecko i że wiedzą, jaka jest optymalna droga życia. Tylko Jezus spełnia wszystkie trzy warunki bycia dobrym wychowawcą. Po pierwsze, kocha nas. Po drugie, wie, co służy naszemu szczęściu. Po trzecie, sam postępuje zawsze według kryteriów świętości. Tylko On może powiedzieć: naśladujcie mnie! Dojrzałym rodzicom wskazują swoim synom i córkom Jezusa jako ideał i wyjaśniają im, że nie mają nic przeciwko temu, aby ich dzieci były dojrzałe i szczęśliwsze niż oni sami. Oczywiście największe szanse na solidne wychowywanie dzieci mają ci dorośli, którzy odnoszą sukcesy w wychowywaniu samych siebie.

BYĆ PRZYJACIÓŁMI DZIECI

Wychowankowie potrzebują naszej obecności, ofiarności i czułości. Potrzebują takich słów i czynów miłości, które są dostosowane do niepowtarzalnej sytuacji i zachowania każdego z nich. Potrzebują wychowawców, którzy wprowadzają ich w świat faktów i mądrej miłości, a chronią przed życiem w świecie myślnych fikcji, w których jedyne, co jest prawdziwe, to rozczarowanie i cierpienie. W książce „Ziemia, planeta ludzi”, A. de Saint-Exupéry wspomina spotkanie w nocnym pociągu z grupą polskich górników, którzy w 1937 r. utracili pracę w kopalniach i z całymi rodzinami zostali wydaleny z Francji. Byli straszliwie zmęczeni i smutni. Obserwując mężczyznę i kobietę, którzy przytuleni do siebie, spali na podłodze wagonu trzeciej klasy, Exupéry dostrzegł ich śpiące dziecko.

Pisarz napisał: „Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni:

otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowany, kim mógłby zostać! Kiedy drogą skrzyżowań uzyskuje się nowy gatunek róży, wszyscy ogrodnicy są poruszeni. Izoluje się tę różę, pielęgnuje, otacza dbałością. Ale nie ma ogrodnika dla ludzi. Mały Mozart trafi pod walce maszyny. Największe swoje wzruszenie będzie czerpał z banalnej muzyczki w zaduchu tancbudy. W każdym z tych ludzi, w jakimś stopniu, został Mozart zamordowany. Tylko Duch, jeśli tchnie na glinę, może stworzyć Człowieka.”

Nadal aktualna jest ta refleksja Exupéry'ego sprzed kilkudziesięciu lat. Wiele dzieciom z winy nas, dorosłych, grozi nie tyle ubóstwo materialne, lecz to najbardziej groźne i bolesne, czyli ubóstwo duchowe, ubogie wychowanie. Wiele dzieciom grozi to, że z winy nas, dorosłych, zadowolą się zaduchem trzeciorzędnej dyskoteki, albo czwartorzędnym mitem o istnieniu łatwo osiągalnego szczęścia: bez dyscypliny i zasad moralnych, bez miłości i odpowiedzialności, bez pracy nad sobą, bez małżeństwa i rodziny.

WYCHOWANIE W TRUDNEJ RZECZYWISTOŚCI

Współcześni chłopcy i dziewczęta mają podobne marzenia i ideały, jak ich rówieśnicy z poprzednich pokoleń. Znacznie trudniej jest im natomiast realizować te swoje pragnienia i aspiracje ze względu na kryzys wielu dorosłych, a także ze względu na negatywne uwarunkowania kulturowe. Właśnie dlatego młodzi potrzebują rodziców, którzy bardzo kochają i twardo wymagają. Najdoskonalszym wychowawcą jest Jezus. On okazywał szczególną troskę o los dzieci. One miały zawsze dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był skrajnie zmęczony. Warto, by o tym pamiętali rodzice, którzy zmęczeniem usprawiedliwiają brak czasu dla swoich córek i synów. Młodzi potrzebują takich dorosłych, którzy proponują im wyłącznie świętą drogę życia i którzy wiedzą, że sprawdzianem wychowania jest dorastanie wychowanków do założenia trwałej, szczęśliwej rodziny.



Carl Heinrich Bloch, *Chrystus i chłopiec*

RODZINA NAJWIĘKSZĄ WARTOŚCIĄ

Z Mikołajem Pawlakiem, Rzecznikiem Praw Dziecka, rozmawia Marta Kowalczyk.

Pana List otwarty sprzed kilku tygodni to stanowczy manifest. Deklaruje Pan, że „Rodzina jest największą wartością. To rodziny stanowią fundament społeczności, narodów, państw. (...) Żadna poprawność polityczna nie powstrzyma mnie od głoszenia tej prawdy”. Jak praktycznie bronić wskazanej prawdy?

Trzeba o tym głośno mówić, wszędzie i stale przypominać. Nie ulegać propagandzie i nie obawiać się ataków. Niektóre środowiska, wspierane przez część mediów, próbują zniekształcić rzeczywistość i dla swoich partykularnych interesów podważyć prawa, które przecież są uniwersalne, naturalne. Każde dziecko ma prawo do ochrony swojej tożsamości, w tym przede wszystkim stosunków rodzinnych – tak stanowi Konwencja o Prawach Dziecka ogłoszona przez ONZ i przyjęta przez zdecydowaną większość państw na świecie! Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego zgodnie ze swoimi przekonaniami – tak z kolei głosi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa o Rzeczniku Praw Dziecka wprost nakazuje chronić prawo dziecka do wychowania w rodzinie. Takie są właśnie prawa dziecka. O tym napisałem w liście otwartym – o tym przypominałem i będę wszystkim i zawsze przypominał. Niezależnie od tego, jak mocno będę za to atakowany, niezależnie od tego, jak mocno kolorowe i głośne będą manifestacje sprzeciwiające się prawom natury i jak jaskrawe, alarmistyczne pasy w telewizjach informacyjnych, wspomagających te środowiska. Prawo nie może być zmieniane,



bo sobie tego życzy jakaś grupka osób, której udało się dostać do mediów i przekonać tych rzekomo bardziej postępowych dziennikarzy, że ich racje, ich światopogląd, ich system wartości i moralności jest lepszy niż tradycyjne wartości wywodzące się z chrześcijaństwa i które – znowu to trzeba podkreślić – są oparte na prawie naturalnym. I są także prawem obowiązującym.

Prawem stanowionym w Polsce jest prawo rodziców do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego zgodnie ze swoimi przekonaniami. Czy rodzice zwracają się o pomoc?

Tak, a ja im pomagam, jeśli ich zgłoszenia, uwagi wskazują na łamanie praw ich dzieci. Od tego jestem. Jako Rzecznik Praw Dziecka muszę bronić praw dzieci. I opierać się na obowiązującym prawie, a nie oczekiwaniach tych czy innych grup społecznych. Moja działalność jest w sposób jasny i precyzyjny określona w przepisach prawa.

Jest Pan jednym z sygnatariuszy „Deklaracji współpracy

na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w internecie”. Dane o cyberprzemocy są wstrząsające. Również jako prawnik chce Pan jak najszybciej zmienić prawo, by odciąć od pieniędzy ludzi propagujących niebezpieczne treści?

Wszyscy wiemy, jak niebezpieczny jest internet. To medium, które jest dzisiaj niezbędne do normalnego funkcjonowania i jako takie nie jest niczym złym. To wspaniałe narzędzie do edukacji, poznawania świata, wzmacniania kontaktów między ludźmi. Bez dostępu do sieci człowiek staje się wykluczony. Ale równocześnie internet, jak każda forma działalności społecznej człowieka, może być siedliskiem patologii. Problem polega na tym, by wprowadzić mechanizmy – prawo i narzędzia informatyczne – które pozwolą skutecznie walczyć z tym złem. W świecie realnym są złodzieje, oszuści, wykorzystywanie drugiego człowieka, rozwija się świat przestępczy – podobnie jest w internecie. Wydaje się jednak, że o ile w świecie rzeczywistym udaje się w miarę skutecznie zwalczać przestępczość, o tyle w internecie ze złem raczej przegrywamy. I to nie tylko przez braki w narzędziach do walki z internetowymi przestępcami i wciąż wadliwe prawo, ale przede wszystkim chyba przez naszą mentalność, która jakby zakładała, że w sieci tego zła jest mniej. W świecie realnym jesteśmy znacznie ostrożniejsi, w internecie czasami wręcz naiwni...

Ale nie tylko o oszustwa tu chodzi. Problemem jest przede wszystkim łatwy dostęp do patologicznych, wręcz przestępczych treści!

...dlatego jestem za wprowadzeniem prawa, które – na wzór przepisów, jakie od niedawna obowiązują w naszym kraju i pozwalają na skuteczną walkę z mafiami gospodarczymi – będą uderzać w podstawy działalności czarnej strony internetu. Przepisów, które odetną twórców patotrześci od pieniędzy. Nie oszukujmy się – tu chodzi głównie o czysty i łatwy zysk. Na pokazywaniu patologii, przemocy, pornografii po prostu zarabia się najlepiej. A że zarabiają przy tym także internetowe serwisy, niestety nawet te największe, ogólnoświatowe, nie ma większych realnych szans, by same z siebie ograniczyły dostęp do tych treści. Tu nie mam złudzeń na samoregulację rynku. To rząd, przy współpracy organizacji monitorujących rynek patotrześci, musi opracować przepi-

Mija 30 lat od przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ inicjowanej przez Polskę Konwencji Praw Dziecka. Jakie jest znaczenie tego dokumentu i czy jest wciąż aktualny?

Idee, które przyświecały twórcom Konwencji, były szlachetne. Warto przypomnieć, że twórcą projektu był Polak, prof. Tadeusz Smoczyński. Polska ma więc bardzo chwalebny udział w walce o prawa dzieci. Jednak świat pędzi naprzód, nie patrząc na idealistów. Dziś prawo musi odpowiadać wyzwaniom współczesności, musi być na miarę XXI wieku. Niestety, obecne regulacje prawne nie są już wystarczające. Nie uwzględniają postępu technologicznego, niespotykanych dotąd zagrożeń i nowych potrzeb. Mówiliśmy już o patotrześciach, ale są



sy, które pozwolą na skuteczną walkę z tym złem. Oczywiście – co podkreślam – nie chodzi tu o cenzurę internetu, do czego niektóre środowiska zainteresowane dalszym łatwym zarabianiem w sieci próbują sprowadzić każdy pomysł ograniczenia dostępu do pornografii czy innych patologii. Tu chodzi o nowe skuteczne narzędzia, dzięki którym zaczniemy wreszcie skutecznie bronić praw dzieci, dziś powszechnie łamanych w internecie.

inne, równie niebezpieczne problemy – cyberprzemoc czy ochrona prywatności. Tu potrzeba nowych praw, nowych rozwiązań. Mam nadzieję, że wyjątkowa, 30. rocznica uchwalenia Konwencji o prawach dziecka przyczyni się do wzmocnienia prawnej ochrony młodych Polaków. Bo przecież dzieci to nasza przyszłość. Jeśli nie zapewnimy im bezpieczeństwa dzisiaj, tu i teraz, ta przyszłość może być zagrożona. Cały nasz świat może być zagrożony. Nie możemy tego lekceważyć.

VATICAN NEWS

Hiszpania: naprotechnologia alternatywą dla in vitro

Pod hasłem „Bądźcie płodni” w Alicante w Hiszpanii odbył się III Kongres Naprotechnologii, który tym razem miał charakter międzynarodowy. Wzięli w nim udział m. in. lekarze z Polski i z Meksyku. Naprotechnologia to jedna z metod leczenia niepłodności.

Korea Płd: codziennie Msza o pokój

Do szczególnej modlitwy w intencji pokoju wezwali swoich wiernych biskupi Kościoła Korei Południowej. W przyszłym roku minie 70. rocznica wybuchu koreańskiej wojny domowej. Począwszy więc od 1 grudnia tego roku do 28 listopada 2020 roku we wszystkich diecezjach w Korei Południowej codziennie o godz. 21.00 będzie odprawiana Msza w intencji pokoju. Decyzję tę podjęli członkowie Konferencji Episkopatu tego kraju zebrani na sesji plenarnej.

Społeczeństwo Nikaragui jednoczy się wokół Kościoła

W wyniku działań reżimu Daniela Ortegi w Nikaragui pogłębia się kryzys humanitarny. „Najbardziej cierpią najsłabsi. Widziałem młodą kobietę, która zmarła na zapalenie płuc, bo nie było jej stać na lekarstwa. Mnóstwo rodzin głoduje i nie ma za co żyć” – tak sytuację w swoim kraju opisuje bp Rolando Álvarez z diecezji Metagalpa. „Ale społeczeństwo jednoczy się wokół Kościoła” – dodaje.

Spadek liczby kandydatów do kapłaństwa w Polsce

Do polskich seminariów wstąpiło w tym roku 498 kandydatów, o 122 mniej niż w roku 2018. W sumie, na wszystkich latach kształcenia bieżący rok akademicki rozpoczęło 2853 alumnów, co oznacza, że w ciągu dwóch dekad nastąpił około 60 procentowy spadek powołań do kapłaństwa.

Mario Botta: architektura sakralna tylko dla najlepszych

Projektowania kościołów nie można powierzać złym architektom – uważa Mario Botta, jeden z najważniejszych współczesnych architektów. On sam ma na swym koncie 25 budynków sakralnych. Aktualnie pracuje nad wielkim kościołem w Seulu. W ubiegłym roku otrzymał za swój dorobek Nagrodę Ratzingera.



WYCHOWANIE I RODZINA

Studium Prymasowskie organizowane przez krakowski oddział Civitas Christiana stworzyło dogodną przestrzeń do dyskusji i rozważań na temat nauczania, koncepcji i poglądów Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Pierwsze spotkanie dotyczyło wychowania, a w pewnej konsekwencji również i rodziny. Przyglądając się im bliżej, nie sposób jednak rozpocząć inaczej niż od ukazania szerszego kontekstu, pewnego tła historycznego, które wyjaśnia fenomen i uniwersalny charakter nauki Prymasa Wyszyńskiego.

Rozpocząć więc należy od roku 1924, a dokładniej od 3 sierpnia. Gdy młody, lecz wątłego zdrowia ksiądz Wyszyński samotnie przyjmuje święcenia kapłańskie w kaplicy Matki Bożej wrocławskiej bazyliki katedralnej, czerwone łuny komunizmu rozpalają żagiew rewolucji proletariackiej, a młode państwo polskie wciąż walczyło o urzeczywistnienie swego kruchego bytu. Okaleczona bratobójczą wojną Europa zmagająca się z kryzysem ekonomicznym i znacznie dotkliwszym dla jej obywateli, kryzysem duchowym. Friedrich Hayek, austriacki filozof, twierdzi, że: „*umysł i kultura rozwijały się równolegle, a nie kolejno*”. Naturalną konsekwencją jest więc to, że umysł człowieka wyraża jedynie świat, jaki wyłania się z miejsca, w którym jest zanurzony w kulturę. Podążając za teorią Hayka, z uwagą powinniśmy przyjrzeć się tzw. momentom dziejowym i wydarzeniom z roku 1924, gdy Stefan Wyszyński przyjmował święcenia i rozpoczyna posługę kapłańską. Ten rok bowiem w znaczny sposób powinien determinować jego poglądy i postrzeganie świata.

8 stycznia, siedem miesięcy przed przyjęciem święceń kapłańskich, w apogeum hiperinflacji, za jednego dolara amerykańskiego należało zapłacić równowartość 10 250 000 polskich marek. Kilkanaście dni później, w Gorkach, umiera Lenin, a jego sukcesor-samozwaniec, Józef Stalin rozpoczyna swój marsz po dyktatorską władzę w ZSRR. W marcu, w więzieniu Landsberg Adolf Hitler rozpoczyna pracę nad swym „wielkopomnym” dziełem „*Main Kampf*”. W grudniu, w wyniku wyborów prezydentem Meksyku zostaje krwawy Plutarco Elías Calles. „*Zeitgeist*” zdawał się jednoznacznie ateistyczny

i wrogi Kościołowi. Co więcej, zdawać by się mogło, że umysł wyrosły z ówczesnej kultury powinien być na wskroś przesiąknięty marksizmem bądź hedonizmem. Nic bardziej mylnego. Ks. Stefan Wyszyński, znając dogłębnie marksizm, odrzuca go kategorycznie, a jako panaceum wskazuje studiowanie historii w możliwie najszerszym znaczeniu – historii powszechnej, literatury, filozofii, kultury itp. Zaledwie 5 lat po przyjęciu święceń kapłańskich staje do obrony pracy doktorskiej o wymownym tytule: *Prawa Rodziny, Kościoła i Państwa do szkoły*. Obszary zainteresowań, jakie sygnalizuje już sam tytuł rozprawy, nie ograniczają się jedynie do pracy naukowej, lecz znacznie wykraczają poza jej ramy. Okazują się tożsame z kierunkiem posługi i pracy społecznej. Encyklika papieża Leona XIII pt. *Rerum Novarum*, stanowiąca fundament katolickiej nauki społecznej określa, iż: „*wszystkie swe siły skierowuje Kościół ku kształceniu i wychowywaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce*”.

Ksiądz, a następnie biskup, kardynał i prymas Wyszyński implementuje i rozwija w Polsce katolicką naukę społeczną. Zaangażowanie w cosobotnie wykłady na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym, ożywiona praca publicystyczna i szereg dokonań Prymasa, który: upomina się o katolickie szkolnictwo; możliwość funkcjonowania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; z ojcowską troską staje w obronie młodzieży nachalnie indoktrynowanej na letnich koloniach i obozach, nazywając tę formę zorganizowanego „wypoczynku”: „*wakacyjnymi więzieniami dla polskiej diatwy i młodzieży*”. To tylko nieliczne z wielu tysięcy przykładów kierowania przez Kościół w osobie

Michał
Twardosz



Działacz społeczny, politolog, absolwent Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Pedagogicznym. Zawodowo związany z branżą wydawniczą i edukacją.

Prymasa wszystkich sił „*ku kształceniu i wychowywaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce*”. To szczególnie zrozumienie i poczucie obowiązku urzeczywistniania katolickiej nauki społecznej w Polsce ma również swój bardzo praktyczny wymiar. Prymas Wyszyński w sposób jasny i całościowy opisuje założenia wychowawcze, cele i zadania, a także formy oddziaływań wychowawczych tworząc tym samym oryginalną myśl pedagogiczną. Myśl, która ukształtuje dobrego Polaka i chrześcijanina. Model wychowawczy oparty jest trzech założeniach: osobowym, społecznym i religijnym.

Pierwsze z nich koncentruje się wokół człowieka i jego natury. Celem jest poznanie prawdy o sobie, swoim celu i przeznaczeniu. Człowiek, posiadający niezbywalną godność, wywodzi się z Miłości Boga, stanowi najwyższą wartość w świecie stworzonym, dlatego nie może być podporządkowany wbrew swej wrodzonej naturze żadnej społeczności. Posiada pierwszeństwo w stosunku do rodziny, narodu i państwa. Wychowanie, czyli „*podnoszenie człowieka w jego własnych oczach*” powinno ukształtować osobę samodzielną, odpowiedzialną, myślącą, rozumną i wolną.

Drugie założenie, społeczne, podkreśla, że niezbędnym warunkiem dla rozwoju człowieka jest udział w życiu społecznym. W wartościach, takich

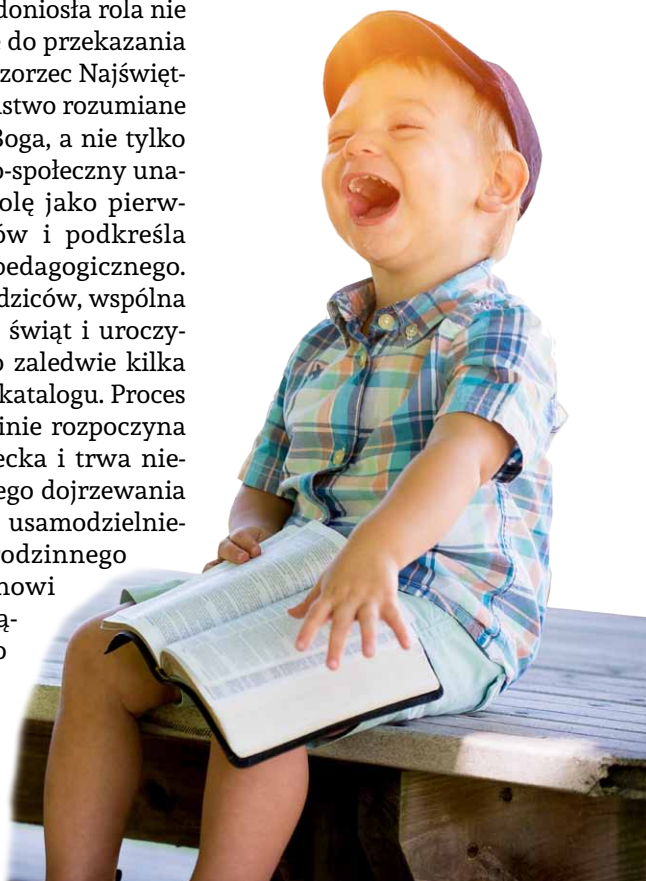
jak solidarność, altruizm, służba dobru, które według Prymasa powinny stanowić fundament wychowania społecznego, możemy doszukiwać się silnego powiązania z moralnością. Człowiek i moralność tworzą bowiem symbiotyczny związek, który umacnia prawo społeczeństwa do prawdy, wolności, sprawiedliwości, wychowania własnych dzieci wedle najlepszego rozeznania czy swobody działalności gospodarczej.

Trzecie założenie wychowawcze dotyczy człowieka oraz jego relacji z Bogiem. Nazywane religijnym bądź teologicznym jest z pewnością dopełnieniem dwóch poprzednich, jednak warto podkreślić, że bez odpowiedniego rozwoju na wszystkich trzech płaszczyznach nie możemy mówić o pełnym wychowaniu człowieka. Prymas Wyszyński uczy, że młody człowiek ma być wychowany po Bożemu. Człowieczeństwo, które otrzymaliśmy od Boga Ojca, sprawia, że jedynie wychowanie w duchu Jezusowej Ewangelii i pod przewodnictwem Kościoła w pełni obejmuje istotę, naturę człowieka, mogąc go właściwie ukształtować.

Prymas Tysiąclecia wskazuje cztery środowiska mające wpływ na proces wychowania. Jest to: rodzina, Kościół, szkoła i państwo. Pierwsza i zarazem najważniejsza pośród nich jest rodzina. Jej doniosła rola nie ogranicza się jedynie do przekazania Bożego daru życia. Wzorzec Najświętszej Rodziny i małżeństwo rozumiane jako dzieło samego Boga, a nie tylko jako związek prawnospołeczny unaczynia szczególną rolę jako pierwszych wychowawców i podkreśla siłę oddziaływania pedagogicznego. Osobisty przykład rodziców, wspólna modlitwa, spędzanie świąt i uroczystości kościelnych to zaledwie kilka pozycji z obszernego katalogu. Proces wychowania w rodzinie rozpoczyna się od narodzin dziecka i trwa nieustannie przez lata jego dojrzewania i pełnoletności aż po usamodzielnienie i opuszczenie rodzinnego domu. Rodzina stanowi naturalne i niezastąpione środowisko wychowawcze. Proces wychowania zależy od zgodnego współdziałania wszystkich środowisk. Szkoły, która wspiera rodzi-

nę i jest środowiskiem wychowania społecznego, Kościoła, który pełni funkcję integrującą i prowadzi do dojrzałości katolickiej i państwa, które szanując prawa rodziny i Kościoła prowadzi nadzór administracyjny.

„Wychowanie” i „rodzina” w nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego zajmują szczególnie doniosłe miejsce. Ze względu na złożoność i charakter zarówno samych pojęć, jak i osoby Prymasa nie sposób szczegółowo opisać czy analizować całości zagadnienia. Warto podkreślić jednak, że przeciwności losu, represje a nawet wspomniany „Zeitgeist” nie zdeterminowały ani młodego kleryka, ani księdza i prymasa Wyszyńskiego. Rys szlacheckiej proveniencji doskonale widoczny w kulturze bycia Prymasa, siła ducha i niewątpliwie dorównująca mu inteligencja sprawiła, że nauka dotycząca wychowania i miejsca rodziny w tym procesie, a także w społeczeństwie jest wciąż aktualna. Jej oryginalność nie polega bowiem na epokowych odkryciach bądź innowacyjności, wręcz przeciwnie. Jej siłą jest nadanie tradycyjnym formom wychowawczym współczesnego charakteru. Dostosowanie ponadczasowych wartości, bez ich utraty czy relatywizacji, do potrzeb i warunków polskiego życia społecznego.



Jasno i na temat

„Obowiązujące w Polsce przepisy o prawnej ochronie życia ludzkiego, za sprawą zamieszczonych w ustawie tzw. wyjątków, wciąż naruszają wspomnianą zasadę demokratycznego państwa prawnego. W szczególności sposób jest to prawdziwe w stosunku do tzw. aborcji eugenicznej dopuszczonej prawnie na podstawie dużego prawdopodobieństwa upośledzenia lub choroby” – **abp Stanisław Gądecki**, 13.11.2019 r.

„Lęk przed śmiercią jest czasem wchłonięty przez zdrową ciekawość wiary: a jak to będzie tam, gdzie ujrzymy wszystko, w co dzisiaj wierzymy. Na pewno inaczej, o czym mnie Jezus dziś poucza, ale o wiele lepiej, piękniej i radośniej. Daj mi, Jezu męstwo Braci Machabejskich, wytrwałość i wiarę świadków i głosicieli Twojego Słowa, abym i tutaj mógł doświadczać przeżyć szczęścia wiecznego i posiadał je kiedyś w pełni...” – **o. Leon Knabit OSB**, Facebook, 10.11.2019 r.

„Niech rzetelnie i sumiennie rząd wykonuje obowiązki wobec narodu, niech strzegą suwerenności i interesów Rzeczypospolitej, niech czynią wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegając Konstytucji i prawa, i oby Bóg im w tym dopomógł!” – **Marek Jurek**, Twitter, 13.11.2019 r.

„A w Święto Niepodległości zróbmy na złość. To nasza polska specjalność – robienie w poprzek. Uśmiechnijmy się do siebie-na ulicy, w telewizji, w kościele, w domu, w windzie. Do innych, z innej bajki, innego koloru skóry i polityki, do „naszych” i „waszych” – **s. Małgorzata Chmielewska**.

„Kościół żyje Eucharystią. Wszyscy są na nią zaproszeni, ale wielu na nią nie przychodzi. Tłumaczą się: praca, zmęczenie, brak czasu, brzydka pogoda. Co wtedy Chrystus myśli o nas?” – **bp Ignacy Dec**, Twitter, 5.11.2019 r.

NIE ZABIJAJ

Ludzie, którzy szukają bursztynów, używają czasem ultrafioletowego światła do ich odnalezienia w ciemnościach. W specjalnym świetle bursztyn błyszczy. Dzięki temu, poszukiwacze odnajdują go wśród zwykłych kamieni. I podobnie jest z moralnością: nie da się zbliżyć do piękna świętości ludzkiego życia bez światła prawdy objawionej.

Ciekawe, że poławiacze „złota Północy” doskonale wiedzą, że drogocennych kamieni należy szukać w konkretnych nadmorskich strefach, w konkretnych warunkach – np. po sztormie, najlepiej wiosennym lub jesiennym. My wciąż szukamy terytorium prawdy. Jednak współrzędne są wręcz na piśmie. Bóg stwarza człowieka pod sercem matki, już wówczas kieruje jego losem. W Piśmie Świętym czytamy: „Powolał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrza wspomnił moje imię” (Iz 49, 1).

Bp Józef Zawitkowski w zeszłym roku podczas homilii w Gietrzwałdzie przypominał, że gdy zaczniemy słuchać Boga, to niepotrzebne będą ustawy o aborcji czy eutanazji. I dodał:

„Wystarczy «Nie zabijaj». Nikogo i nigdy! Reszta jest od diabła”.

Zabijanie kojarzy się z eliminowaniem ekstremalnego zagrożenia (bezpośredniego, terytorialnego). W swoim mniemaniu po prostu krwiożerczego wroga. Nie zabija się, w neutralnych warunkach – rodziny, przyjaciół, znajomych, reszty społeczeństwa. Nie chodzimy po ulicach, zabijając. Jednak z jednym niepojętym wyjątkiem. Żyjąc spokojnie, bez konfrontacji z oprawcą – pewną część społeczności mordujemy. Św. Jan Paweł II nie bał się jednoznacznie nauczać, że cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej.

Gdy w 1956 r. komuniści wprowadzili „prawo” pozbawiające w Polsce życia więcej ludzi niż II wojna światowa – aborcja na życzenie przyniosła narodowi ok. 20 mln ofiar, tych najmniejszych i najsłabszych. Prymas Wyszyński wspólnie z polskimi biskupami opublikował list nazywający zbrodnię „pokojowym samobójstwem narodu”.

Wielka Brytania. Rok 2018. Departament Zdrowia szacuje, że 140 kobiet poddało się aborcji, która była dla każdej co najmniej ósmą. Liczba takich „rekordzistek” wzrosła przez 2 lata o jedną czwartą. Trudno rozmawiać o sprawach kryminalnych w całkowitych ciemnościach. Zabijanie i zabijanie rutynowe mają się świetnie tam, gdzie nie dociera „Światłość świata”. Zachód cieszy się z edukacji seksualnej i swobody kobiet. Aborcje ponow-

ne wzrastają w zatrważającym tempie. Jakby ktoś nerwowo przeładowywał magazynek rewolweru. Ale inaczej zabija się w świetle dnia, gdzie czuwa jakiś stróż prawa i porządku, a inaczej po cichutku, w domowym zaciszu, sam na sam z bezbronnym życiem. 84 258 kobiet w Wielkiej Brytanii zamordowało własne dzieci, których raz z rzędu w zeszłym roku, z czego 3332 to nastolatki. Przyjmowanie tabletek wczesnoporonnych pozostaje prywatną sprawą. Ludzie wierzący upominają się o prawo do życia, ufając słowom: „Ty byłeś moją podporą od narodzin; od łona matki moim opiekunem” (Ps 70, 6).



W ostatnich tygodniach w mediach głośno jest o antyaborcyjnym filmie „Nieplanowane”. Grająca główną rolę Ashley Bratcher sama cudem uniknęła śmierci. Też miało jej nie być. Dziś ma odwagę zapalić światło prawdy w ciemnościach, przyznać: – „Ludzie są pogrążeni w kłamstwie, że aborcja to tylko usunięcie zlepków komórek. Ale tak nie jest. Każda ofiara aborcji ma swoją twarz”.

Warto wspomnieć, że w filmie gra lekarz ginekolog z Nowego Jorku, który regularnie dokonywał aborcji, również tzw. późnych – w bestialski sposób kończących żywot ukształtowanych w pełni dzieci w łonie matek. Dr Levatino przeżył nawrócenie, gdy zmarła jego córka. Podczas kolejnego rutynowego zabiegu

Marta Kowalczyk



Sekretarz redakcji miesięcznika „Civitas Christiana”. Absolwentka filologii polskiej UW, publicystka katolicka.

nagle przejrzał na oczy, pogrążone dotychczas w morderczych ciemnościach. Zauważył, że dzieci rozpaczliwie walczą o życie, uciekają przed makabryczną śmiercią, broniąc się przed zabiegowymi narzędziami. Dziś próbuje uświadamiać światu prawdę. Przypomnijmy słowa Kardynała Stefana Wyszyńskiego z 1959 r.:

„Lekarz nadal musi pozostać lekarzem – obrońcą życia, a nie grabarzem i mordercą! Matka ma pamiętać, że jeszcze w raju nazwano ją matką życia, a nie śmierci!”.

Dane obrońców życia alarmują – w zeszłym roku w wyniku aborcji zabito 42 miliony dzieci. To główna przyczyna śmierci na świecie. Jest to zbrodnia o charakterze masowym, ponieważ prawie co czwarta ciąża w 2018 r. skończyła się przerwaniem. Dziś papież Franciszek prosi o obronę nienarodzonych nawet za cenę prześladowania, oczerniania czy własnej śmierci.

Wiersz Ryszarda Krynickiego, zatytułowany *Minionej nocy*, niech nie pozwoli nam spokojnie spać, dopóki Herod legalnie przechadza się po ziemi

Minionej nocy
przysnił mi się napis w nieznanym języku:

będąc człowiekiem
masz prawo do błędu –
ale masz prawo tylko do ludzkiego błędu,
ale masz prawo tylko do takiego błędu,
który potrafisz naprawić –

Lecz nie masz prawa do błędu
nie do naprawienia,
błędu, który zabija.

Człowiek nie ma prawa do zabijania. Za to na pewno każde dziecko ma prawo do urodzenia.

WALKA O RODZINĘ WE FRANCJI

We Francji mała rewolucja, choć może trafniejsze byłoby sformułowanie: kontynuacja polityki przywilejów dla społeczności LGBT. Władze przeforsowały reformę ustawy o bioetyce, w której główną zmianą jest rozszerzenie prawa do sztucznego zapłodnienia i in vitro na kobiety w związkach jedнопłciowych oraz niebędące w związkach. Nowe przepisy wywołały sprzeciw ogromnej rzeszy obywateli, jasno deklarujących: będziemy walczyć o tradycyjny model rodziny!

W STRONĘ POSTĘPU

Abstrahując od kontrowersji związanych ze stosowaniem technik wspomaganego rozrodu, przyjrzyjmy się, w jaki sposób we Francji kształtowane jest prawo bioetyczne, a co za tym idzie, również polityka rodzinna. Państwo realizuje model autonomiczny w odniesieniu do statusu prawnego embrionu ludzkiego, co oznacza, że kwestie ochrony życia są pomijane w regulacjach konstytucyjnych, a jednocześnie legalizuje się interwencje w naturę prokreacji. Prawo bioetyczne poddawane jest weryfikacji co siedem lat, by odzwierciedlać ewolucję społeczeństwa oraz rozwój badań naukowych. Pod hasłem „postępu” manifestuje się prymat potrzeb jednostki, neutralności światopoglądowej i niedyskryminacji. Używając porównania publicysty Bogdana Dobosza – to „metoda salami”, bo powoli odkrawa się tradycyjne wartości i zmienia definicję rodziny. Podstawową komórką społeczną nie jest już para heteroseksualna. Wszystko przy wsparciu publicznej telewizji i kinematografii, które mają oswoić społeczeństwo z uznaniem rodziny w całej jej różnorodności.

W tym kontekście mniejszości seksualne zyskują coraz więcej praw, domagając się traktowania w kwestii poczęcia i wychowywania dzieci na równi z resztą społeczeństwa. I tak po kolei we Francji – w latach 80 zaczęły się pierwsze parady równości, w 1999 r. wprowadzono cywilne związki solidarności (pacte civil de solidarité) jako substytut instytucji małżeństwa – również dla par homoseksualnych, a w 2004 r. objęto je takim samym prawem podatkowym jak rodziny. W 2012 r. Francois Hollande ogłosił plan „sprzeciwu wobec społecznej homofobii” – Francja miała znaleźć się w czołówce państw walczących o pra-

wa społeczności LGBT. Rok później, mimo licznych protestów obywateli, zalegalizowano zawieranie małżeństw przez pary jedнопłciowe oraz prawo do adopcji dla takich par. Mniejszości seksualne powoli eskalowały swoje żądania i to jeszcze nie koniec – ich apetyt cały czas rośnie, „salami krojone jest coraz szybciej”.

REPUBLIKA PRZYJMIE KAŻDE DZIECKO

Kolejnym etapem tego procesu jest przyjęta 15 października przez izbę niższą francuskiego parlamentu nowelizacja prawa bioetycznego. W styczniu 2020 r. ustawa ma trafić do izby wyższej. Emmanuel Macron określił ją jako kluczową dla społeczeństwa V Republiki i trudno się z nim nie zgodzić – co prawda, patrząc z zupełnie innej perspektywy niż prezydent – ale rzeczywiście, jest kluczowa, bo ostatecznie uderza w naturę ludzką i strukturę rodziny.

Nowelizacja wprowadza trzy bardzo istotne zmiany. Po pierwsze, rozszerza prawo do sztucznego zapłodnienia i in vitro na pary lesbijskie i samotne kobiety. Francuski system opieki zdrowotnej ma pokrywać koszty procedury wspomaganego rozrodu dla wszystkich kobiet poniżej 43. roku życia, bez względu na stan zdrowia. Do tej pory uprawnienie to przysługiwało wyłącznie niepełnym parom heteroseksualnym, które pozostają w związku małżeńskim lub mieszkają ze sobą od co najmniej dwóch lat. Należy dodać, że już teraz mówi się o legalizacji rodzenia dzieci mężczyznom w związkach homoseksualnych przez wynajmowane w tym celu kobiety. Po drugie, dostosowując się do nowych odbiorców, w akcie urodzenia mają pojawić się rubryki: „matka 1” i „matka 2”, zastępując dotychczasowe sformułowania „matka” i „ojciec”. Po trzecie, planuje się

Marta
Witczak-Żydowo



Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i University of Antwerp, pracownik Regionu Poznań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Członek redakcji „Civitas Christiana”

likwidację konieczności zachowania ściślejszej anonimowości dawcy spermy. Dziecko urodzone na skutek sztucznego zapłodnienia będzie mogło poznać tożsamość swojego ojca po osiągnięciu pełnoletności.

DWIE STRONY...

Trudno jednoznacznie określić stosunek Francuzów do proponowanych zmian – co prawda katolicka gazeta „La Croix” informuje o 65% społeczeństwa popierających rozszerzenie prawa do metod wspomaganego rozrodu dla lesbijek i kobiet samotnych, ale inne media podają liczbę 82% przeciw takim regulacjom. Jedno jest pewne – druga grupa jest bardzo liczna i głośno manifestuje swoje poglądy. Należy do niej ponad 20 organizacji. Nie tylko katolickich, połączonych pod wspólną nazwą „Demonstracja dla wszystkich” (La Manif pour tous), ale także niezrzeszeni obywatele w różnym wieku, wiele rodzin z dziećmi. Wszyscy oni chcą bronić życia i rodziny, pokazać, że mimo polityki centrowego rządu od lat ukierunkowanej na zepchnięcie Kościoła do pozycji organizacji charytatywnej, będą stać za najważniejszymi wartościami.

Główne protesty odbyły się 6 października i zapowiadane są kolejne. Na ulice Paryża według różnych szacunków wyszło od 100 do 600 tys. ludzi, niosąc ze sobą transparenty z hasłami: „gdzie jest mój tatuś?”, „każdy potrze-

Czy wiesz, że:

Biskup Hongkongu: działania policji coraz bardziej ekstremalne

Kościół w Hongkongu domaga się przeprowadzenia niezależnego śledztwa w sprawie śmierci studenta, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Uciekał on przed policją rozpędzającą manifestantów, którzy od miesiąca organizują na ulicach protesty społeczne, domagając się przeprowadzenia reform i wprowadzenia zasad demokracji.

We Francji episkopat obradował ze świeckimi

Testem synodalności, nazwano posiedzenie Episkopatu Francji, które zakończyło się pod koniec jesieni, w Lourdes tego roku. Było one wyjątkowe, ponieważ przetestowano nową formułę obrad. Uczestniczyli w niej bowiem nie tylko biskupi, ale również świeccy.

Sudan Płd. i Somalia pod wodą, potrzebują pomocy

Ponad 900 tys. ludzi, w tym 490 tys. dzieci w Sudanie Południowym zostało dotkniętych skutkami powodzi. Ta sama tragedia dotknęła także 200 tys. dzieci w Somalii – alarmuje Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci.

Watykan: uznano heroiczność cnót czeskiego salezjanina Sługi Bożego Ignacego Stuchlý'ego

5 listopada 2019 r. podczas Kongresu Specjalnego Konsultorów Teologicznych Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych jednogłośnie wydano pozytywną opinię na temat opinii świętości i heroiczności cnót Sługi Bożego Ignacego Stuchlý'ego, czeskiego kapłana z Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego (1869-1953).

Nowości w Archidiecezji Lubelskiej – ofiara przez terminal?

Już niedługo w lubelskiej parafii archikatedralnej powstanie możliwość składania ofiar za pomocą terminala płatniczego, tzw. „Ofiaromatu”. Rzecznik Archidiecezji Lubelskiej tłumaczy, że jest to wyjście z inicjatywą naprzeciw potrzeb współczesnego człowieka, który coraz częściej w rozliczeniach używa karty płatniczej.

buje ojca” oraz „wolność, równość, ojcostwo”. Demonstranci wyrażali swoje oburzenie, jednocześnie tłumacząc, dlaczego tradycyjny wzorzec rodziny jest tak ważny dla prawidłowego rozwoju dziecka, a później dorosłego człowieka.

– Mówienie, że tworzysz nowe prawa, kiedy ignorujesz konsekwencje dla dzieci, jest oburzające i haniebne – powiedział Albert Dumont, wiceprezes organizacji „Demonstracja dla wszystkich”. – To zatuszowanie realiów biologicznych niespotykane w historii ludzkości! Jakby matka, która rodzi, musiała udowadniać swoje rodzicielstwo w imię sztucznie ustanowionej równości pomiędzy dwiema matkami – dodał Patrick Hetzel z partii Republikańskiej.

Po drugiej stronie wypowiadali się przedstawiciele partii rządzącej: – Nie ma czegoś takiego, jak prawo dziecka do ojca, a dzieci nie są odpowiedzialne za sposób swojego poczęcia – bronił ustawy jej pomysłodawca Jean-Louis Touraine. Wtórowała mu Agnès Buzyn, minister solidarności i zdrowia: – Twierdzenie, że istnieje bezpośredni związek pomiędzy problemami w rozwoju dziecka a wychowaniem przez jednego rodzica jest fałszywe.

Na słowa minister Buzyn odpowiedziała Państwowa Akademia Medyczna, zdecydowanie przeciwstawiając się nowelizacji: „celowe powołanie do życia dziecka pozbawionego ojca to wielki wstrząs antropologiczny, który niesie ze sobą ryzyko dla jego rozwoju psychologicznego” – czytamy w oficjalnym stanowisku. Bardzo znaczące były też wypowiedzi demonstrowanych paryżan: – Jestem przekonana, że najmłodsi potrzebują zarówno matki, jak i ojca. Tylko w takiej rodzinie w pełni rozwijają swoje człowieczeństwo. Władze filtrują informacje, nie mówi się o negatywnych doświadczeniach dzieci, które wychowują się w związkach

jednopłciowych, a ja znam wiele takich przypadków.

...Z SZANSĄ NA POROZUMIENIE

Jeszcze nie wszystko stracone. Ustawa trafi teraz do Senatu, a do protestów przylączy się coraz więcej podmiotów, w tym oczywiście Episkopat Francji, ale również przedstawiciele innych religii. Wszyscy zwracają uwagę na aspekt, o którym władze zapomniały, zaślepione ideą szeroko pojętej równości – zabrakło głębokiego przemyślenia konsekwencji podejmowanych decyzji, postawienia na piedestale praw słabszych, a nie pragnień dorosłych. Ks. Thierry Magnin, sekretarz generalny Episkopatu Francji, powiedział: – Brano pod uwagę jedynie zapotrzebowania współczesnego społeczeństwa. Zastanawiano się, czy współczesna nauka i technika potrafią je zrealizować, natomiast bardzo mało mówiło się o konsekwencjach dla mających się narodzić dzieci.

Mimo wszystko, budujące jest, że wielu Francuzów nie zgadza się na przyjętą w państwie politykę zniesienia wszelkich różnic, a już na pewno nie akceptuje negacji podstaw człowieczeństwa, do których należy struktura rodziny. – Tak łatwo się nie poddamy, to ostrzeżenie dla rządu – mówi Ludovine de la Rochère, przewodnicząca organizacji „Demonstracja dla wszystkich”.

Abp. Pierre d'Ornellas, ordynariusz archidiecezji Rennes, wyznał, że marzy o bioetyce „przepełnionej szacunkiem dla godności ludzkiej prokreacji” i która „nie wspiera gigantycznego rynku prokreacyjnego”. Chciałabym wierzyć, że to marzenie nadal jest do spełnienia, i że francuskie władze wezmą pod uwagę wątpliwości dużej części społeczeństwa, w tym lekarzy i hierarchów kościołów.



NIEZWYKLE WAŻNA ROLA



Instytut Wydawniczy PAX wprowadzał w obieg księgarski pozycje niezwykle wartościowe dla polskiej kultury.

Działo się tak mimo wszystkich uwikłań, w jakie PAX popadł w odniesieniu do władz komunistycznych. Z jednej strony mówimy tutaj o pozycjach historycznych, z drugiej o literaturze pięknej, silnie związanej z duchem katolicyzmu. Niezwykle ważne w tym kontekście były książki dotyczące Polskiego Państwa Podziemnego oraz bohaterów Armii Krajowej, tak mocno spychanych w niepamięć przez historiografię PRL-owską. Do takich pozycji zaliczyć należy „Cichociemnych” Jędrzeja Tucholskiego czy też „Powstanie Warszawskie” Adama Borkiewicza. Były to dzieła pokazujące w sposób bardzo pogłębiony tematykę polskiego podziemia niepodległościowego. Pozycja Tucholskiego to potężne kompendium wiedzy na temat cichociemnych oparte na archiwach polskich i londyńskich. Książka Borkiewicza z kolei poświęcona była działaniom militarnym podczas powstania warszawskiego. Niezwykle ważnym w tym pejzażu wydawnictwem jest „Polska walcząca” Jerzego Ślaskiego, stanowiąca potężne kompendium wiedzy o polskim państwie podziemnym w czasach okupacji hitlerowskiej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują tutaj książki Władysława Konopczyńskiego, jednego z najwybitniejszych historyków polskich XX wieku. To właśnie Instytut Wydawniczy PAX pokusił się o wydanie „Dziejów Polski nowożytnej”, fundamentalnego dzieła tego wielkiego historyka, który reprezentował wszak zupełnie odmienne niż komuniści poglądy polityczne. Można śmiało powiedzieć, że książka Konopczyńskiego do dziś nie straciła na swej świeżości i stanowi podstawowy podręcznik akademicki oraz niezwykle ważną syntezę dziejów epoki staropolskiej.

W dorobku Instytutu Wydawniczego PAX są również pozycje ściśle religijne. Do takich zaliczyć możemy z pewnością „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis, wydawnictwa potężnie kształtującego postawy nie tylko osób duchownych, ale i świeckich. Na poziomie literatury pięknej bardzo ważną serią są książki Zofii Kossak-Szczuckiej. Ta katolicka pisarka nie doczekałaby się tak wiel-

Prof. Mieczysław Ryba



Historyk, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, prezes KIK w Lublinie, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin.

również dla wszystkich czytelników zainteresowanych tą tematyką. Jest to przykład publikacji z dziedziny wiedzy stanowiącej fundament refleksji teologiczno-filozoficznej.

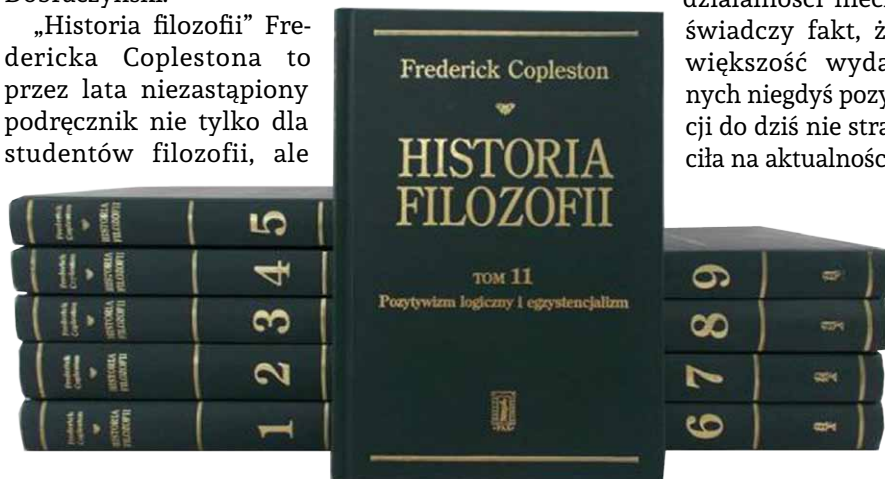
Na rynku wydawniczym pojawiły się również pozycje z dziedziny pamiętnikarskiej, bardzo ubogacające nasze rozumienie przeszłości. Perłą w tej dziedzinie są niewątpliwie „Pamiętniki” św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, duszpasterza czasów rozbiorów, który z ogromną teologiczną przenikliwością patrzył na dzieje Polski w XIX wieku.

Podsumowując, musimy stwierdzić, że Instytut Wydawniczy PAX spełnił niezwykle ważną rolę a polskim rynku wydawniczym. Przysłużył się też niewątpliwie do popularyzacji wielu autorów, którzy byli celowo pomijani przez inne wydawnictwa, uznając, że treści o podłożu katolickim są niezasługujące na wyeksponowanie. O znaczeniu tej

działalności niech świadczy fakt, że większość wydanych niegdyś pozycji do dziś nie straciła na aktualności.

kiej popularyzacji swojej twórczości, gdyby nie Instytut Wydawniczy PAX. Pozycje Kossak-Szczuckiej, można powiedzieć, to klasyka polskiej literatury katolickiej. Oczywiście dzięki wydawnictwu PAX na rynku pojawili się też inni autorzy katoliccy, jak np. Jan Dobraczyński.

„Historia filozofii” Fredericka Coplestona to przez lata niezastąpiony podręcznik nie tylko dla studentów filozofii, ale



RODZINA PRZY STOLE

Spotykając się przy stole, nie tylko spożywamy posiłki, zaspakajamy głód i pragnienie, ale przede wszystkim jesteśmy razem. Chodzi tu o wiele więcej niż o jedzenie.

We współczesnych mieszkaniach coraz częściej stół jest zastępowany ławą, czy innym rekreacyjnym meblem. Kanapa zastępuje krzesła, a rodzinne spotkania z okazji do rozmowy zamieniane się na wspólne oglądanie telewizji. Coraz mniej okoliczności sprzyjających prawdziwemu byciu ze sobą. Członkowie rodziny rzadko zasiadają razem do stołu. Częściej jada się na mieście, w biegu, w pracy, czy w szkole. Bo tak wygodniej, bo ciągle na wszystko za mało czasu. Spożywanie posiłków przestało być celebrowane. Nie zwraca się uwagi na to jak położyć sztućce, jak dobrać odpowiednią zastawę, jak usadzić gości. Posiłki są przygotowywane i podawane jak najszybciej, jak najmniejszym kosztem, niczym w barze szybkiej obsługi. Posiłki spożywamy osobno, przez co mniej okoliczności do bycia ze sobą, wzmacniania więzi i rozmowy.

Tradycja wspólnych posiłków jest wartością wpisaną od wieków w naszą kulturę. Od zarania dziejów, była elementem integrującym pierwsze społeczności ludzkie, które przez lata ewoluowało do formy jadań przy stole. Wspólny posiłek to dużo ważniejszy rytuał socjalizacyjny niż nam się wydaje. W połączeniu z towarzystwem zaspokaja potrzebę przynależności i poczucia akceptacji. Przygotowanie posiłku, czyli gotowanie, jak i nakrywanie do stołu to nauka umiejętności współdziałania i negocjacji. Sam posiłek to czas na naukę dobrego wychowania, zachowania się przy stole, konwersacji, dyskusji. Posiłki w większym gronie sprzyjają wybieraniu lepszego jedzenia. Przygotowując je z myślą o najbliższych bardziej dbamy o ich jakość i sposób przygotowania. Któż z nas nie wspomina ciepło niedzielnych obiadków u babci, kiedy to zjeżdżała się cała rodzina. Była to okazja do rozmowy o sprawach wielkich i tych całkiem przyjemnych, wspomniania,

śmiechu, snucia planów, ale również rozwiązywania kłopotów, a także dzielenia się tym co Cię gryzie i szukania wspólnych rozwiązań. Stół łączy pokolenia. To właśnie wokół niego rozwiązujemy problemy i troski.

Posiłek łączy każdego, tak jak Eucharystia. Ołtarz jest stołem. Wszędzie gdzie się znajdzie daje możliwość tworzenia prawdziwej jedności z Bogiem i z ludźmi, budowania życzliwej relacji i prawdziwej miłości. Gromadząc się w kościele, gdzie na ołtarzu - stole obecny jest prawdziwy Bóg, możemy posiłkować własnego ducha i umocnić wiarę.



Pamiętam z własnego domu rodzinnego. W tygodniu byliśmy wszyscy mocno zabiegani. Rodzice w pracy, dzieci w szkole. Wracaliśmy o różnych godzinach, często zmęczeni. Każdy myślał o tym by chwilę odpocząć i w wracać do swoich obowiązków. Ale między szkołą i różnorakimi pracami domowymi był czas na wspólny obiad. Co prawda późny obiad, ale wspólny. Zawsze kiedy było to możliwe, zasiadaliśmy razem przy stole. Był to czas, by nadzwyczajnie pobyć ze sobą, by wymienić się doświadczeniami dzisiejszego dnia. Chwila zatrzymania w biegu codzienności. Chwila, która powraca do dziś. Nawet jeśli, któryś z domowników spóźniał się na porę posiłku, to w miarę możliwości wszyscy schodziliśmy się później do towarzystwa. Te-

Agnieszka Zalewska



Przewodnicząca Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator krajowy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

raz kiedy zjeżdżamy na weekend do domu rodzinnego tradycję tę staramy się pielęgnować.

Najważniejszym spotkaniem przy rodzinnym stole jest wieczór wigilijny. Czekamy cały rok, by spożywać wigilijną wieczerzę. Łamiemy się opłatkiem, wspólnie się modlimy, słuchamy Ewangelii opisującej Narodzenie Bożego Syna, składamy sobie świąteczne życzenia i śpiewamy kolędy. W rogu stoi choinka mieniąca się różnokolorowymi światełkami, a pod nią mała szopka i paczki z prezentami. Zaś przed północą wszyscy wychodzą na Pasterkę. Te wyjątkowe chwile pozostają w nas na długo.

Przy stole można spędzać czas w różnoraki sposób, dostosowany do domowników, wzmacniając przy okazji rodzinne relacje. Można grać w gry planszowe, wykonywać okolicznościowe kartki z dziećmi, pisać listy do najbliższych, wymyślać plany na weekend, czy wakacje. Jeżeli chcesz, by Twoja rodzina była silna i trwała razem, zadbaj o to by spędzać jak najwięcej czasu z bliskimi. Mimo szybkiego stylu życia, wielu zadań, różnych harmonogramów dnia warto wygospodarować czas, by choć raz dziennie posilać się wspólnie z rodziną. Warto odłożyć telefony, laptopy, codzienną gazetę i skupić się tylko i wyłącznie, na zgromadzonych przy stole najbliższych. To zapewne będzie wymagało wysiłku od członków rodziny, być może modyfikacji planów dnia, zmiany nawyków, ale po czasie wszyscy dostrzeżecie tego korzyści.

CZY TYLKO „ŚWIĘTA”?

Wigilia i Boże Narodzenie to jedno z najpiękniejszych świąt chrześcijańskich przeżywanych w ciągu roku.

Mogą to być tylko kolejne święta, kilka dni wolnych od pracy, o których szybko zapomnimy, a gdy będą się kończyć powtórzymy znany slogan „święta, święta i po świętach...”. Możemy jednak przeżyć je głęboko, w gronie najbliższych i w łączności z przodkami. Podstawą właściwego przeżywania tych świąt są oczywiście praktyki religijne, bo jak pisał Adam Mickiewicz: „Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie”. Tak więc oprócz przeżycia Narodzenia Pańskiego podczas liturgii w kościele pomocne w świętowaniu przyjscia na świat Syna Bożego okazały się tradycje rodzinne.

Współcześnie adwent jest traktowany raczej jako czas „radosnego oczekiwania”. Zniesiono nawet obowiązek powstrzymania się od mięsa w Wigilię. Dawniej przed pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdki nie spożywano żadnego posiłku. Później siadano do beźmięsnej wierzery, już bez ograniczenia ilościowego. Liczba potraw na stole zależała niekiedy od statusu społecznego. Według niektórych źródeł chłopci jedli siedem potraw, szlachcice – dziewięć, a panowie jedenaście. Wśród podawanych dań znajdowały się ryby, kapusta, groch, owoce, kluski z miodem i makiem, a w prowincjach ruskich – kutia, czyli pszenica z miodem i mlekiem. Zwyczaj o podawaniu dwunastu potraw pochodzi z późniejszych czasów.

Według starego obyczaju znakiem do rozpoczęcia wierzery wigilijnej jest pojawienie się pierwszej gwiazdki na niebie. Upamiętniała ona gwiazdę betlejemską zauważoną przez Trzech Mędrców. Kluczowym momentem wierzery wigilijnej jest łamanie się opłatkiem. Te od dawna wytwarzano jedynie w kościołach. Podobnie jak dziś nie kupowano ich w świecanych miejscach. Opłatek wywodzi się z dawnych eulogii – znanych powszechnie już od IV wieku chlebów

przynoszonych wiernym, którzy nie brali udziału w świętej liturgii. Nie były one konsekrowane, ale jako poświęcone stanowiły coś więcej, niż zwykły chleb. Opłatkiem dzielono się z wszystkimi domownikami. To był i jest nasz piękny zwyczaj, który poprzez wyciągniętą rękę z chlebem mówi o otwarciu serca do każdego człowieka. Sama wieczerza wigilijna, zwana tradycyjnie wilią, miała zawsze charakter sakralny. Przed jedzeniem oprócz podzielenia się opłatkiem rodzina wspólnie się modliła. W katolickich domach zwyczaj ten przetrwał do dziś. Modlitwie przewodniczy głowa rodziny. Ponadto jest odczytywany fragment Ewangelii św. Łukasza opisujący narodziny Jezusa w Betlejem.

Wiele przepięknych tradycji wiąże się także z wigilijnym stołem, nakrytym białym obrusem, który staje się ołtarzem rodzinnym. Przykładem jest układanie siana pod wigilijny obrus. W niektórych rejonach Polski umieszczano je również pod stołem lub na ławach. Przypominało to ubogie warunki, w jakich narodził się Zbawiciel. Kolejny zwyczaj to palenie świecy wigilijnej, który przyjmowany jest ostatnimi czasami przez polskie rodziny – zwłaszcza że świeca ta rozprowadzana przez polską Caritas mówi o dzieciach potrzebujących pomocy. Chrześcijańska, choć stosunkowo nowa, tradycja zostawiania pustego miejsca dla nieznanego gościa ma na celu zaproszenie do domu nieznanego, będących przecież naszymi bliźnimi.

Katolickimi obyczajami przesiąknięta jest nie tylko Wigilia, lecz cały okres Bożego Narodzenia, trwający zgodnie z prawem kościelnym do niedzieli po święcie Trzech Króli. Jednym z tych zwyczajów jest świąteczna szopka lub żłóbek. Jego pomysłodawcą był sam św. Franciszek z Asyżu. Jest ona ustawiana w każdym kościele, ale także w wielu domach. Przez cały ten okres towarzyszy nam choinka. Dziś trudno wyobrazić sobie święta bez niej, jednak nie zawsze pamiętamy o jej głę-

Ks. dr Krzysztof Moszumański



Proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, dziekan dekanatu Wałbrzych-Północ, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, asystent kościelny „Civitas Christiana” diecezji świdnickiej.

bokiej symbolice. Nawiązuje ona do biblijnego drzewa życia dającego nieśmiertelność, a jednocześnie do krzyża Chrystusa, na którym dokonało się nasze zbawienie. Jakże bogaty jest zbiór pieśni bożonarodzeniowych – koled i pastorałek, które śpiewa się nie tylko w kościołach, ale także w polskich domach. Ale, niestety, często zachwycamy się ich melodiami, zapominając o ich głębokiej treści.

Dziś media i sieci handlowe dążą do laicyzacji Bożego Narodzenia. Nakreślana jest spirala konsumpcji. Zapomina się o całym bogactwie tradycji świątecznych, pamiętając o jednej – prezentach. Ten sam w sobie przemiliły zwyczaj staje się okazją do tworzenia potrzeb. W instytucjach publicznych coraz częściej panuje polityczna poprawność, a twierdzenie „święta Bożego Narodzenia” zastępowane jest neutralnym „święta”. Zamiast o bogatej treści faktu przyjscia na świat Boga w Osobie Jezusa Chrystusa mówi się o magii świąt.

Pozostajmy wierni naszym tradycjom, które w święta Bożego Narodzenia tak bardzo zbliżają ludzi do siebie, nie zapominając jednakże o tym, że to wszystko dzieje się dlatego, że na świat przyszedł Syn Boży i stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Warto więc zgłębić skarbiec narodowych tradycji bożonarodzeniowych. Pozwolą nam one przeżyć ten święty czas pełniej i radośniej.

„DEUS CARITAS EST” — CZYLI OSIEMNAŚCIE TYSIĘCY KROKÓW

Miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi.

św. Jan Paweł II

W tym roku Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny „Caritas” w Myczkowcach świętuje swoje 25-lecie. Od 1994 r. z wypoczynku w ośrodku skorzystało 38 645 dzieci z rodzin zagrożonych ubóstwem, w tym 3620 dzieci z Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu i Mołdawii. Centrum Kultury Ekumenicznej (od 2007 r.), gdzie znajduje się 160 makiet (w skali 1:25) najstarszych świątyń z pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego, rocznie odwiedza 80 000 osób. Sercem ośrodka jest kaplica pw. Królowej Polski Matki Pięknej Miłości (2002 r.), gdzie modlą się wszyscy przebywający w ośrodku. Funkcjonuje w ośrodku Dzienny Dom Pomocy, Dzienny Dom Opieki Medycznej dla 90 osób. Zwierzyńiec oraz Ośrodek Jeździecki Eden to tylko niektóre stałe formy działalności. Od początku Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest obecne w życiu ośrodka, w różnych projektach i wydarzeniach.

Poprzez współorganizację konferencji biblijnych, historycznych, ekumenicznych, czy organizację spotkań formacyjnych członków Oddziału Okręgowego Rzeszowie, jesteśmy świadkami zachodzących tutaj zmian. W tym okresie ośrodek przeszedł swoistą metamorfozę, dzięki ogromnemu zaangażowaniu i nieprzeciętnym zdolnościom organizacyjnym niezwykłego człowieka – księdza dyrektora Bogdana Janika, którego przyjaciele nazywają po prostu księdzem Bogusiem.

Podejmowane nowe zadania budzą u wszystkich podziw i szacunek, ale nasuwają się pytania, na które szukam odpowiedzi, by lepiej zrozumieć misję ośrodka. „Potrzebna jest nowa wyobraźnia miłosierdzia” apelował św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* (6.01.2001 r.). „Chodzi o wewnętrzny wymiar miłosierdzia” – pisał Jan Paweł II. O nowej wyobraźni miłosierdzia pragnę porozmawiać z Gospodarzem Ośrodka.

Skąd pomysły i siły do ich realizacji?

Ja tu nie mam nic do powiedzenia, co Góra Niebieska zleci, to tylko trzeba wykonać. Więc ja tu tylko sprzątam, mówiąc kolokwialnie, na skróty... Skoro służyć ma to jakiemuś dobru osób przyjeżdżających, czy dobru duchowemu, czy podreperowaniu zdrowia innych, ma służyć drugiemu człowiekowi. Góra, jak daje pomysł, to i da siły do tego. Zdaję się całkowicie na to, co jest przewidziane w tym miejscu i wobec mnie. Trzeba tak, to tak. Przestałem się już mocować. Czasem było tak, że jakiś projekt, na którym bardzo mi zależało, nie przeszedł. Nie przeszedł, ale potem okazało się, że wrócił, ale w innej lepszej większej formie. Przestałem się przejmować, czy jakiś projekt przechodzi, czy

Krzysztof
Sterkowicz



Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

nie. Zawsze jakieś dobro nadrzędne z tego wyniknie.

Czy są chwile zwątpienia?

Przygotowując projekty, trzeba oczywiście logistycznie wszystko przemyśleć, często jest to takie, powiedziałbym, działanie ryzykowne, bo nie ma funduszy a porywa się na coś, ale potem w końcu zdanie się na Bożą Opatrzność powoduje, że zawsze jakieś wyjście z takiej czy innej sytuacji będzie i jakieś dobro z tego wyniknie.

Myślę, że trudności są, bo jeśli wszystko by się zbyt gładko układało, to byłoby mniej ważne... Jak są trudności, jak są progi jakieś: można przypuszczać, że jest to ważne. Często ta druga strona przeszkadza, żeby tego dobra było mniej.

Jak z perspektywy tych 25 lat ocenia Ksiądz swoje dokonania, to wszystko, co się udało tutaj stworzyć w ośrodku?

Ludzie, którzy tu przyjeżdżają nieraz z uznaniem mówią o tym, czy o tamtym projekcie, który tutaj mamy, to co po prostu jest nowego. A ja już za chwilę przechodzę nad tym do porządku dziennego. I znowu są jakieś nowe pomysły! Nie przywiązuję wagi do tego, żeby delektować się tym. Tylko jest, funkcjonuje, idziemy dalej. Następne wyzwania itd.

Wiadomo, gdyby było więcej środków, można by było więcej zrobić, podnieść standard, ale to też może, nie zawsze o to chodzi, bo co z trudem zdobyte bardziej się ceni.



Co się zmieniło w tym czasie w funkcjonowaniu ośrodka?

Wiele osób się przewinęło przez ośrodek, nastąpiły inne czasy. Na początku bardziej jeszcze można było liczyć na wolontariat, w szerokim tego słowa rozumieniu. Gdy organizowaliśmy turnusy po dwieście osób, czy po dwieście pięćdziesiąt, kadry było po trzydzieści osób. I wtedy zgłaszało się więcej tych osób, że czasem z przykrością trzeba było komuś podziękować, bo nie było gdzie kadry zakwaterować.

Dzisiaj taki turnus trudno byłoby zorganizować. Dzisiaj już każdy nastwiony jest bardziej na zysk, niż na pracę jako wolontariusz. Modernizacja ośrodka? Kiedyś to się robiło remonty tymczasowe, bo nie było środków, by to jakoś lepiej wyglądało. Teraz już, budując, trzeba robić tak, żeby to służyło przez lata.

Ogród Biblijny stał się szczególnym miejscem nowej ewangelizacji. Czy jest wielu naśladowców tego wyjątkowego pomysłu, w kraju i zagranicą?

Owszem, Ogród Biblijny przyciąga wiele osób. Prowadzimy tutaj dosyć szczegółową statystykę osób odwiedzających. Dwa lata temu to było około 90 000 osób od początku kwietnia do końca października. Jest to dowód szczególnego zainteresowania tym miejscem i Biblią. To pozwala poprzez wyeksponowane makiety, rośliny – lepiej zrozumieć przekaz biblijny współczesnemu człowiekowi. Pani profesor Zofia Włodarczyk, która projektowała ten ogród, projektowała takie ogrody w innych miejscach. Po naszym ogrodzie powstało jeszcze, z tego co wiem, około pięciu Ogródów Biblijnych w Polsce. Są plany tworzenia takich ogrodów na Słowacji i na Ukrainie. Bardzo dobry pomysł bez względu na to, kto chce taki ogród tworzyć: czy to grekokatolicy, prawosławni czy ewangelicy, gdyż przez taką wizualizację pomaga się zrozumieć Biblię.

Ośrodek jest wyjątkowym centrum edukacyjnym i kulturalnym, jak też ważnym w powiecie ośrodkiem rehabilitacyjno-wypoczynkowym. Jakie są najbliższe plany?

Najbliższe plany... Mając przebudowany budynek gastronomii, chcemy poszerzyć zakres naszej rehabilitacji o turnusy, takie oczyszczające organizm. Możliwe, że to już jesienią ruszy. Dopinamy logistycznie wszystkie aspekty prowadzenia tych turnusów i medyczny, i rekreacyjny, żeby zasady korzystania były od początku jasne i czytelne. A więc poszerzenie bazy rehabilitacyjnej. Już w najbliższych dniach będziemy podpisy-

wać umowę z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska na przebudowę kotłowni na fotowoltaikę, wymianę kolektorów słonecznych, termomodernizację całego ośrodka. To będzie wielkie wyzwanie a zarazem wielkie usprawnienie tych systemów grzewczych. Być może też uda zrealizować przebudowę drugiej części budynku auli. Dalsze plany to przebudowa pawilonów hotelowych, by podnosząc standard, zwiększyć ilość miejsc noclegowych.

Skąd taki talent organizacyjny?

To co wspominałem na początku: Góra każe, to się wykonuje. A jak będzie cel, wtedy będą możliwości, a Duch Święty podpowie, co czynić, jak działać. Czasem Pan Bóg sam, czy Święci Patronowie podsyłają takich ludzi, którzy w różny sposób pomagają w realizacji jakiegoś zadania. Ważne jest tu doświadczenie z praktycznej strony funkcjonowania ośrodka, które wykorzystuję, przekonując do nowych projektów.

Skąd takie zamiłowanie księdza do przyrody?

Kiedyś, jak robiłem zdjęcia, to skupiałem się przede wszystkim na przyrodzie. Wykonując zdjęcia przyrody, oddaję część Panu Bogu – Stwórcy, który daje nam ten piękny świat i za który trzeba dziękować, patrząc na niego i umieć go poszanować. Dbanie o przyrodę jest niejako zaproszeniem dla innych, żeby też starali się poszanować to, co Pan Bóg daje, nie niszczyć, żeby świat stawał się coraz piękniejszy. To piękno, na które patrzymy, ma być przelewane do naszego serca.

Jesteśmy w małym mieszkaniu ks. dyrektora, aby „podopinać” organizację konferencji prymasowskiej Myczkowce-Komańcza.

– Przepraszam za bałagan, ale ja tu tylko śpię (już w progu z uśmiechem informuje ks. Boguś. Na półkach, meblach: puchary, dyplomy, obrazy, ikony – podziękowania, od dorosłych i od dzieci. Wskazuje na przegub ręki, czarny mały zegarek to krokomierz).

– Dziennie średnio przemierzam po ośrodku dystans osiemnastu tysięcy kroków.

Deus caritas est... Czcigodnemu Księdzu prałatowi, dyrektorowi Bogdanowi Janikowi, przyjacielowi naszego Stowarzyszenia, życzymy wszelkich łask w kierowaniu ośrodkiem, w wypełnianiu jego misji i nieustannie nowej wyobraźni miłosierdzia poprzez ręce NMP Królowej Matki Pięknego Miłości.

Jasno i na temat

„Jako katolicy na początku każdej Mszy św. wypowiadamy słowa spowiedzi powszechnej. Mówimy o grzechach popełnionych myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem.... Zaniedbanie powoduje często nieodwracalną krzywdę w stopniu nie mniejszym niż złe działanie. Brak decyzji Trybunału Konstytucyjnego sprawia, że w kolejnych latach zabijane będą setki dzieci, tylko dlatego, że są bezbronne i poszkodowane przez los”. – Komunikat Przewodniczącego KEP, **abpa Gądeckiego** w sprawie zaniechania przez Trybunał Konstytucyjny rozpatrzenia konstytucyjności aborcji eugenicznej, 13.11.2019 r.

„Trzeba trzymać się mocno doktryny, wielowiekowego nauczania Kościoła, które jest niezmiennie. Nie ma zbawienia, ocalenia, jeśli człowiek nie trzyma się mocno Objawienia i doktryny. Kościół nie ma przyszłości, jeśli nie będzie się modlił. Żaden człowiek nie ma przyszłości, jeśli się nie modli. Chciałbym wam powtórzyć to samo: trzymajcie się mocno nauczania Kościoła i módlcie się” – **kard. Robert Sarah**, Warszawa, 14.10.2019 r.

„Jesteśmy Polakami i obowiązki mamy polskie – od prawa do lewa; niech to będzie lekcja dla nas i dla następnych pokoleń, że Polska najlepiej się rozwija i jest najsilniejsza, gdy rozumiemy, że najważniejsze sprawy polskie musimy prowadzić wspólnie” – prezydent **Andrzej Duda**, 11.11.2019 r.

„Ogromną sekularyzację widać nie tylko w powołaniach, weźmy pod uwagę podejście do katechezy, traktowanie praktyk religijnych, następuje ogromne zindywidualizowanie i niebezpieczna relatywizacja w podejściu do norm moralnych: to człowiek chce decydować o tym, co dobre i złe” – **ks. prof. Marek Tatar**, krajowy duszpasterz powołań, rozmowa z KAI, 19.11.2019 r.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Józef z poślubioną sobie Maryją, udał się „do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem” (Łk 2, 4). Tej nocy i my udajemy się do Betlejem, aby tam odkryć tajemnicę Bożego Narodzenia.

1. Betlejem: nazwa tego miasta oznacza dom chleba. W tym „domu” Pan wyznacza dzisiaj spotkanie z rodzajem ludzkim. Wie, że potrzebujemy pokarmu, aby żyć. Ale wie również, że pokarmy świata nie zaspokajają serca. W Piśmie Świętym grzech pierworodny ludzkości jest powiązany właśnie ze spożywaniem pokarmu: „Zerwała owoc i skosztowała go” – mówi Księga Rodzaju (3,6). Wziął i zjadł. Człowiek stał się chciwy i żarliwy. Wydaje się, że dla wielu ludzi posiadanie, napełnienie się rzeczami stanowi sens życia. Nienasycona chciwość przenika ludzką historię, aż po paradoksy dnia dzisiejszego, gdy nieliczni uczują syci, a nazbyt wielu nie ma chleba, by żyć.

Betlejem jest punktem zwrotnym, który zmienia bieg dziejów. Tam Bóg, w domu chleba, rodzi się w żłobie. Jakby chciał nam powiedzieć: oto jestem dla was, jako wasz pokarm. Nie bierze, ale karmi, nie daje byle czego, lecz samego siebie. W Betlejem odkrywamy, że Bóg nie jest kimś, kto odbiera życie, ale Tym, który daje życie. Do człowieka, nawykłego od samego początku, by brać i jeść Jezus zaczyna mówić: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). Malutkie ciało Dzieciątka z Betlejem wprowadza nowy model życia: nie pozyskiwać i pożerać, ale dzielić się i dawać. Bóg czyni się małym, aby być naszym pokarmem. Karmiąc się Nim, Chlebem Życia, możemy odrodzić się w miłości i przezwyciężyć cykl chciwości i zachłanności. Z „domu chleba” Jezus doprowadza człowieka z powrotem do domu, aby stał się członkiem rodziny swego Boga i bratem bliźniego. W obliczu żłóbka rozumiemy, że tym co posila życie nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec.

Pan wie, że każdego dnia musimy się karmić. Dlatego dał się nam każdego dnia swego życia, od żłóbka w Betlejem do wiecznika w Jerozolimie. I także dzisiaj czyni siebie na ołtarzu chlebem łamanym dla nas: puka do na-

szych drzwi, aby przyjść i z nami spożyć wieczerzę (por. Ap 3, 20). Na Boże Narodzenie otrzymujemy na ziemi Jezusa, Chleb z nieba: jest to pokarm, który nigdy się nie przedawnia, ale pozwala nam już teraz zasmakować życia wiecznego.

W Betlejem odkrywamy, że życie Boga płynie w żyłach ludzkości. Jeśli go przyjmujemy, to dzieje zmieniają się, poczynając od każdego z nas. Bo kiedy Jezus przemienia serce, to centrum życia nie jest już moje własne wygłodniałe i egoistyczne „ja”, ale Ten, który rodzi się i żyje dla miłości. Wezwani tej nocy, by udać się do Betlejem, domu chleba, zadajmy sobie pytanie: co jest pokarmem mego życia, bez którego nie mogę się obyć? Czy jest to Pan, czy coś innego? Następnie, wchodząc do groty, dostrzegając w delikatnym ubóstwie Dzieciątka Jezus nowy aromat życia, aromat prostoty, zadajmy sobie pytanie: czy naprawdę potrzebuję wielu rzeczy, skomplikowanych recept na życie? Czy potrafię obejść się bez wielu zbędnych dodatków, aby wybrać prostsze życie? W Betlejem, obok Jezusa, widzimy ludzi, którzy przebywali drogą, jak Maryją, Józef i pasterze. Jezus jest Chlebem drogi. Nie przepada za leniwym, długim i siedzącym przeżuwanym, ale żąda, by szybko wstać od stołu, żeby służyć jako chleb łamany dla innych. Zadajmy sobie pytanie: czy w Boże Narodzenie łamię mój chleb z tymi, którzy są go pozbawieni?

2. Po Betlejem, domu chleba, zastanówmy się nad Betlejem, miastem Dawidowym. Tam Dawid, jako chłopiec był pasterzem i jako taki został wybrany przez Boga, aby być pasterzem i przewodnikiem swego ludu. W Boże Narodzenie, w mieście Dawidowym, to właśnie pasterze przyjmują Jezusa. Tej nocy, jak mówi Ewangelia „bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9), lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się” (w. 10). Wiele razy powraca w Ewangelii, to nie bójcie się: wydaje się, że jest to refren Boga poszukującego człowieka. Ponieważ człowiek, od samego początku, z powodu grzechu, boi się Boga: „przeraziłem



się, i dlatego się ukryłem” (Rdz 3,10), mówi Adam po grzechu. Betlejem jest lekarstwem na lęk, bo pomimo ludzkiego „nie”, Bóg mówi na zawsze „tak”: na zawsze będzie Bogiem-z-nami. A aby Jego obecność nie wzbudzała strachu, staje się słabym dzieckiem. Nie bójcie się: nie powiedział o świętych, ale pasterzach, prostych ludziach, którzy w tym czasie nie wyróżniali się ani oglądą, ani też pobożnością. Syn Dawida narodził się pośród pasterzy, aby nam powiedzieć, że nikt nigdy nie jest sam; mamy Pasterza, który pokonuje nasze lęki i kocha nas wszystkich, bez wyjątku.

Pasterze z Betlejem mówią nam również, jak wychodzić na spotkanie z Panem. Czuwają w nocy: nie śpią, lecz czynią to, o co będzie prosił Jezus wiele razy: czuwajcie (por. Mt 25,13; Mk 13,35; Łk 21,36). Trwają czuwając, oczekują czujnie w ciemności; a „opromieniła ich jasność Pana” (Łk 2,9). Dotyczy to również nas(...).

(...) „Pójdźmy do Betlejem” (Łk 2, 15): tak mówili i uczynili pasterze. Również my, Panie, chcemy przybyć do Betlejem. Droga, także i dzisiaj prowadzi pod górę: trzeba pokonać szczyt egoizmu, nie możemy się zsunąć w jary światowości i konsumpcjonizmu. Panie, chcę dotrzeć do Betlejem, bo tam właśnie na mnie czekasz. I chcę uświadomić sobie, że Ty, złożony w żłobie, jesteś chlebem mojego życia. Potrzebuję delikatnego aromatu Twojej miłości, abym był z kolei chlebem łamanym dla świata. Weź mnie na swoje ramiona, dobry Pasterzu: miłowany przez Ciebie, będę mógł także i ja miłować i braci braci za rękę. Wtedy będzie Boże Narodzenie, kiedy będę mógł Tobie powiedzieć: „Panie, Ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię kocham” (J 21,17).

(Fragment homilii z Pasterki 2018 r.)

WIELKI PRZYJACIEL — ROMAN DMOWSKI

Drozdowo to malownicza szlachecka wieś koło Łomży. Znajduje się tam Muzeum Przyrody, dawniej Dwór rodziny Lutosławskich. To właśnie tam, Roman Dmowski spędził ostatnie osiem miesięcy życia.

Kontakty Romana Dmowskiego z rodziną Lutosławskich sięgają początku wieku. Kraków, rok 1900. Wincenty Lutosławski wraz ze swoją żoną, Sofityną Perez Eguia y Casanova Lutosławską, poznali Romana Dmowskiego w domu przyjaciół Zygmunta i Gabrieli Balickich, którzy byli popularną w tamtym okresie parą działaczy narodowych. Rodzina Balickich prowadziła „Salon Towarzyski”, gdzie spotykała się śmietanka towarzyska, m.in. Stanisław Wyspiański, Włodzimierz Tetmajer. Od razu pomiędzy Dmowskim, a rodziną Lutosławskich zawiązała się gorąca przyjaźń, która owocowała przez kolejne lata.

Lutosławskich, spotykał się z nimi w Warszawie, wspólnie także wyjeżdżali na wakacje na przykład do Belgii. Łączyła ich dożygonna przyjaźń. Roman Dmowski pisał uroczyste wierszyki dla Marii, Izabeli i Haliny, nazywał je „pi-pirynami”. Jedną z siostr, Izabela Lutosławska, tak wspomina Dmowskiego: „Kochał nas jak dzieci, a później z kolei kochał nasze dzieci, które wychowywał jak własne, wyrabiając w nich prostotę, hart, rzetelność, a przede wszystkim odpowiedzialność, pierwszą cechą kształtującą wolę”.

Niestety dobre kontakty Dmowskiego z rodziną Lutosławskich przerwała I wojna światowa. W tym okresie

**Marlena
Dziemińska**



Dziennikarka, redaktorka miesięcznika „Civitas Christiana” i portalu e-Civitas.pl.

ideowych. Nie tylko Wincenty Lutosławski, ale również jego bracia byli członkami Ligii Narodowej, będąc zaufanymi współpracownikami Romana Dmowskiego.

Córki profesorstwa Lutosławskich również wstąpiły w orbitę intelektualnych wpływów Dmowskiego. Każda z nich wyszła za mąż za osobę związaną z Endecją. Maria Lutosławska poślubiła Mieczysława Niklewicza, wydawcę pism narodowych. To właśnie przyjaźń Dmowskiego z Marią i Mieczysławem trwała najdłużej. Do nich wrócił Roman Dmowski tuż po konferencji pokojowej w Paryżu, w tym dworku znajdował ciepło rodzinne i opiekę w chorobie. Roman Dmowski nigdy nie założył własnej rodziny. Jak wiadomo ze wspomnień Lutosławskich, poświęcił się całkowicie polityce. Uznał, że w dobie zaborów nie będzie dobrym mężem i ojcem. Wiązało się to z potężnymi trudnościami dla jego ewentualnej żony czy dzieci. Lutosławscy zastępowali Dmowskiemu rodzinę. Czuł on potrzebę ciepła rodzinnego, kontaktów z przyjaciółmi. Trzymał do chrztu dzieci Lutosławskich, był również człowiekiem, który odgrywał rolę wychowawczą, brał udział w kształceniu charakteru ich dzieci, ale również w rozwoju intelektualnym. Zaszczepiał dzieciom pasję pozyskiwania wiedzy narodowej oraz europejskiej.

– W 1938 roku już w podeszłym wieku, schorowany Roman Dmowski przyjechał do Dworku w Drozdowie i spędził tutaj ostatnie miesiące



– Roman Dmowski był bardzo lubiany przez córki Lutosławskich. Ponadto Dmowski doskonale znał język portugalski, więc nawiązał również nić porozumienia z Sofią, żoną profesora Wincentego – mówi Tomasz Szymański, adiunkt w Muzeum Przyrody w Drozdowie.

W późniejszych latach Roman Dmowski wymieniał listy z rodziną

współzałożyciel Ruchu Narodowego przebywał w Rosji, a następnie w krajach zachodnich – Francji i Anglii. Natomiast rodzina Lutosławskich znalazła się w zagłębiach Rosji. Jak wspomina Tomasz Szymański, dopiero w niepodległej Polsce kontakty Dmowskiego z Lutosławskimi odnowiły się. Warto zaznaczyć, iż ich przyjaźń opierała się również na więziach

VATICAN NEWS

Biskupi boliwijscy apelują o pokój i poszanowanie prawa

Papież Franciszek wezwał wiernych do modlitwy za Boliwię, która przeżywa gorący okres weryfikacji wyniku ostatnich wyborów prezydenckich. Tysiące osób wyszły na ulice i place stolicy kraju, aby świętować dymisję Evo Moralesa. Polityk ustąpił ze stanowiska na skutek fali protestów przeciwko sfałszowanym wyborom z 20 października, po których ogłosił się zwycięzcą.

Atak na kościół w Pakistanie

W Pakistanie znów chrześcijanie stali się celem ataku. Ponad 30 mężczyzn wtargnęło do kościoła św. Dominika w jednej z wiosek w prowincji Pendżab, niszcząc ogrodzenie i bramę. Zrzućli też ze ściany krzyż. Pretekstem stał się konflikt o budynek kościelny, który – ich zdaniem – nie otrzymał oficjalnego zatwierdzenia. Atak wywołał strach wśród około 50 rodzin chrześcijańskich w liczącej 4 tys. muzułmanów wiosce.

Syria: program pomocy dla „dzieci dżihadystów”

Pomoc dzieciom urodzonym z matek, które stały się ofiarami gwałtów i przemocy dokonywanych przede wszystkim przez islamskich dżihadystów, to główny cel projektu „Imię i przyszłość”, jaki realizowany jest w syryjskim Aleppo. Projekt prowadzony jest pod kierunkiem pracujących tam franciszkanów, a wspierany przez łacińskiego wikariusza apostołskiego tego miasta bp. George'a Abou Khazena oraz miejscowego muftiego.

Sri Lanka: ksiądz-prawnik walczy o sprawiedliwość dla ofiar zamachów

O sprawiedliwość dla rannych w wielkanocnych zamachach na Sri Lance oraz ich rodzin walczy kapłan i prawnik w jednej osobie. „Moim celem jest zmuszenie rządu do pomocy pokrzywdzonym i ustalenia prawdy o atakach” – powiedział agencji Asia News ks. Stephen Ashok. Jego działania wsparł kard. Malcolm Ranjith, arcybiskup Kolombo.

Islamski terror w Burkina Faso: chrześcijanie uciekają

Islamscy dżihadysty, którzy do tej pory atakowali w Burkina Faso głównie wojskowe punkty kontrolne i instytucje państwowe teraz wzięli za cel chrześcijan. Burkiński episkopat oraz Światowa Rada Kościołów ostrzegają, że do głosu doszły siły, którym zależy na pogłębianiu podziałów religijnych i sektaryzmów. Wzywają wspólnotę międzynarodową do udzielenia pomocy temu afrykańskiemu krajowi, zanim będzie za późno.



swojego życia. Warto zaznaczyć, iż wcześniej w latach 20. i 30. również odwiedzał Dwór Lutosławskich. Pojawiał się chociażby na pogrzebie ks. Kazimierza Lutosławskiego – zaznaczył Tomasz Szymański, adiunkt w Muzeum Przyrody w Drozdowie.

Roman Dmowski przebywał w Drozdowie od czerwca 1938 roku do 2 stycznia 1939 roku. W tym okresie podziwiał przepiękny Drozdowski Park Krajobrazowy, przyjmował gości m.in. drozdowskiego proboszcza ks. Antoniego Mielnickiego czy bp. Stanisława Łukomskiego. Roman Dmowski był dżentelmenem w stylu iście angielskim, przez całe życie fascynował się Anglią. Natomiast jego drugą fascynacją była Japonia. Kochał literaturę klasyczną, miał na swoim biurku pamiętniki Juliusza Cezara, ale uwielbiał także wszelkiego rodzaju kryminały. Był człowiekiem z dużym poczuciem humoru, uwielbiał przeprowadzać długie rozmowy wieczorami. Z reguły starał się unikać w codziennych rozmowach spraw politycznych, koncertował się na nich tylko w trakcie spotkań o charakterze politycznym. Lubił piękne przedmioty, meble, snobistyczny zbytek. Miał w sobie duszę kochającą życie wiejskie. W Drozdowie uwielbiał przebywać w parku, zasiadał na tarasie i podziwiał piękno ogrodu i przyrody. Większość jego codzienności wypełniała praca ogrodnicza, kochał przesadzać drzewa, doglądać ogrodu, łowić ryby. Kilka miesięcy przed śmiercią Dmowski prowadził intensywne życie religijne. Zawsze z czcią odnosił się do katolicyzmu, przez całe swoje życie uważał katolicyzm za nieodłączny element ludzkości. W Dro-

zdowie uczestniczył we Mszach świętych, przystępował do spowiedzi.

2 stycznia 1939 roku zakończyło się jego ziemskie życie. Po śmierci Maria Niklewiczówna sporządziła odlew gipsowy do maski pośmiertnej, który dzisiaj można podziwiać w Muzeum Przyrody w Drozdowie. Organizacja pogrzebu zajęło się Stronnictwo Narodowe. Uroczysta eksportacja trumny z Drozdowa do katedry łomżyńskiej, a następnie pociągami do Warszawy i manifestacyjny pogrzeb odbył się w Warszawie 7 stycznia.



W Muzeum Przyrody zwiedzający mają okazję zobaczyć wystawę dotyczącą pobytu Romana Dmowskiego w Drozdowie. Obejrzeć można tam m.in. zdjęcia z ostatnich imienin Dmowskiego, czy wizyty ks. Mielnickiego. W dworku znajdują się także pamiątki po rodzinie Lutosławskich. Natomiast najważniejszym eksponatem jest maska pośmiertna Romana Dmowskiego, która wisi tuż obok ostatniego zdjęcia Dmowskiego wraz z rodziną Lutosławskich.

Adwentowe oczekiwanie i przygotowywanie trwa cztery tygodnie. Ma wymiar eschatologiczny, ożywia nadzieję na przyjście Chrystusa u końca czasów. Może szczególnie dziś warto podkreślić, że jest także oczekiwaniem na zwycięstwo Rodziny? Czekając na narodziny Boga, czekamy na Dziecko, które zrodzone w Świętej Rodzinie, ostatecznie nas ocali.



Słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego słowa „adventus” i dosłownie oznacza „przyjście”. Dla chrześcijan to radosny czas oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa – Boga, który chce zstąpić na ziemię, by być z człowiekiem. Stąd często słyszymy w liturgii imię Emmanuel, czyli dosłownie z hebrajskiego „Bóg z nami”.

Ważne jest, by podkreślić, że Adwent składa się z dwóch części. Pierwsza trwa do 16 grudnia i zwraca uwagę na przyjście Jezusa w chwale na końcu czasów – czyli na powtórne przyjście. Druga część Adwentu to czas bezpośredniego przygotowania do uroczystości Narodzenia Pańskiego, który skupia naszą uwagę na pierwszym przyjściu Chrystusa na ziemię, czyli na narodzeniu w Betlejemskiej Stajence. Zatem rzeczywiście to adwentowe oczekiwanie i przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia ma wymiar eschatologiczny. Adwent przypomina nam, że całe nasze życie jest oczekiwaniem, czekaniem na spotkanie z Panem Bogiem. Wiąże się z tym oczekiwaniem podwójna nadzieja i podwójna radość. Po pierwsze radość z tego, że Bóg tak nas kocha, że chce przyjść na ziemię, nadzieja na fizyczne bycie blisko Niego. Po drugie to nadzieja związana z powtórным przyjściem, a więc z perspektywą ponownego spotkania, zbawienia i bycia z Bogiem na zawsze.

Czy adwent jest także oczekiwaniem na zwycięstwo Rodziny? Na pewno tak. Można to zwycięstwo rozumieć również w dwóch wymiarach: tym ziemskim – gdy chodzi o wspólne zmagania rodziców, by dziecko bezpiecznie przyszło na świat oraz tym w perspektywie zbawienia. W pierwszym patrzymy na Matkę Bożą i św. Józefa, którzy najpierw dowiadują się o tym, że zostaną rodzicami, potem przyjmują tę misję i starają się ochronić Dziecko, które zostało im dane. Zwycięstwem i radością są narodziny dziecka. Taka sytuacja

dotyczy wielu rodzin także dziś. Można powiedzieć, że każde nowonarodzone dziecko i każde radosne oczekiwanie małżonków na przyjście dziecka jest zwycięstwem rodziny.

W drugiej, szerszej perspektywie, perspektywie zbawienia, rzeczywiście chodzi o to, że czekamy na Dziecko, które zrodzone w Świętej Rodzinie, ostatecznie nas ocali. Rodzina jest zatem środowiskiem, w którym dojrzewa świętość i które przyczynia się do zbawienia. Na pewno można zatem mówić o zwycięstwie Świętej Rodziny, ponieważ spełniła ona swoją misję. Dała schronienie samemu Bogu, który mógł dzięki Maryi i Józefowi bezpiecznie przyjść na świat, uniknąć tych, którzy chcieli mu zagrozić i mógł w niej rozwijać się oraz przygotowywać do zadania, które powierzył Mu Bóg Ojciec. To zwycięstwo rodziny możemy również odnieść do każdej rodziny na ziemi. Rodzina, która wypełnia zadania powierzone jej przez Boga, która przekazuje miłość i wiarę swoim dzieciom jest rodziną zwycięską.

Rodzice oczekujący na dziecko, na pewno zastanawiają się, co zrobić, by ich rodzina była rodziną zwycięską. Co robić, by współczesna rodzina zwyciężała, czyli prowadziła do zbawienia? Odpowiedzią jest nowy rok duszpasterski, który rozpoczyna się wraz z adwentem w Kościele. Jego tematem jest Eucharystia. Nic tak nie umacnia rodziny, jak wspólna modlitwa. Dlatego serdecznie zachęcam rodziny do wspólnego udziału w Eucharystii, szczególnie tej niedzielnej. Niech to będzie dla rodzin takie specjalne zadanie na czas Adwentu, czyli czas przygotowania na przyjście Boga, który się narodził w Betlejem i rodzi się codziennie na ołtarzach podczas każdej Mszy Świętej.

Z Pawłem Rytlew-Andrianikiem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk



OBCE CZY NASZE, CZYLI KILKA SŁÓW O ŚWIĄTECZNYM PIERNIKU

Już pogodziliśmy się z faktem, że choinka jest niemieckim importem. Obroniliśmy co prawda św. Mikołaja, ale i on także jakiś taki nie nasz – z kapturem i nieodłącznym reniferem u boku. Jak o niepodległość walczyliśmy wciąż o tradycyjną Wigilię, uparcie usuwając ze stołu potrawy mięsne. Wiadomo, 24 grudnia na stole króluje kapusta, grzyby, barszcz i świąteczne pierniki. No właśnie, te ostatnie – nasze są czy obce?

MIÓD

Podstawą piernikowego ciasta jest mąka i miód. Z pogańskiej kultury Słowian przejęliśmy szacunek do pszczoł, a miód darzymy prawdziwą miłością, raczej niemającą nic wspólnego z wegańskimi gustami kulinarnych nuworyszy. W słowiańskim świecie miód składano w obiacie przodkom. Pszczoły należało o niego prosić, a bartnictwo miało w sobie coś ze sztuki obcowania z *sacrum*. Słowiańskimi miodami zachwycał się kordobański kupiec żydowski Ibrahim ibn Jakub, wędrujący przez nasze ziemie w końcu X wieku. Obfitość borów dawała mieszkańcom Mazowsza, Kujaw i Rusi dostęp do najlepszych gatunków pszczoł i miodu. W chrześcijańskiej Polsce nie brakowało więc barci, które najchętniej stawiano w miejscach, gdzie docierały dźwięki kościelnych dzwonów. Zatem miód i miodowniki, wkładane do posagu młodych panien, to zdecydowanie swoje smaki.

CYNAMON, IMBIR, PIEPRZ

Co innego przyprawy korzenne – te przybyły do Europy zdecydowanie z daleka. Dodane do miodownika dały ostrawą mieszaninę, z której wypiekano ciastka „pierne” czyli pieprzne. Trudno powiedzieć, czy pomysł był dziełem wpadki jednego z toruńskich piekarzy czy też przepis przywieźli niemieccy lub holenderscy kupcy. Stało się to raczej nie

wcześniej niż w XVI wieku, a zatem w czasie, gdy osławiony związek hanzeatycki tracił już swój monopol na handel w większej części Europy. Pierniki były produktem luksusu poświadczającym wysoki status materialny zaopatrujących się w piernikarniach konsumentów. Wypiekane zgodnie z autorskimi receptami, gładkie lub z odcisniętymi w snycerskiej prasce wzorami, lukrowane lub wytrawne, ciasteczka „pieprzowe” były źródłem niejednej zawrotnej fortuny. Nic dziwnego, że w XVI w. Toruń wypowiadził w tej sprawie norymberskim kupcom prawdziwą wojnę. Pierniki stały się symbolem humanistycznego optymizmu, popularnym frykasem w mieszczańskich domach wzdłuż Odry i nad dolną Wisłą. W kuchniach Dolnego Śląska pojawiały się w postaci dodatku do dań mięsnych, pływały w brejach i zupach. Mamy także XVIII-wieczne świadectwa wrocławskich Wigilii, podczas których na stół wyjeżdżały kluski z makiem, ryby, orzechy, strucle i słodkie pierniczki z rodzynekami. Słodyczne te musiały być oczywistym towarzyszem Bożego Narodzenia, skoro rozdawano je nawet sierotom w biskupich zakładach wychowawczych.

OBCE, CZYLI NASZE

Historia kuchni jest pasjonująca, dziś robi wielką karierę, dzięki czemu poznajemy coraz więcej przepisów na staropolskie potrawy. Przyjmuję je najczęściej z przekąsem, bo zasadniczo w sklepach łatwiej o kałamarnice czy kre-

**Anna
Sutowicz**

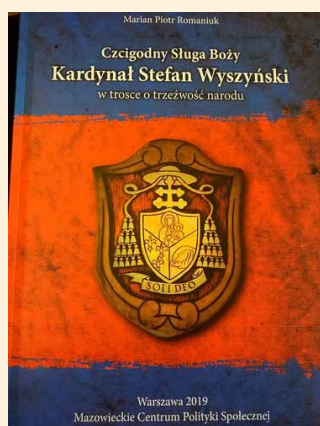


Historyk, publicystka, wiceprzewodnicząca oddziału wrocławskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

wetki niż o „żubrowy comber”. Okazuje się jednak, że nawet polski szlachcic nie gardził nowinkami w dziedzinie przypraw, wszak i turecki kontusz nosił jak swój. Musiał zjeść tłusto i obficie, a imbir czy gałka muszkatołowa wyśmienicie podkreślały smak dziczyzny. Jak informuje w końcu XVII w. Stanisław Czerniecki w swoim „Compendium ferculorum”, w kuchniach staropolskich przygotowywano chętnie cynamonowo-imbrowe grzanki, którymi obkładano pieczonego kapłona, a miodowniki używano do przyrządzania węgorza. Wygląda na to, że słodkie pierniki nigdy nie podbiły serc polskich żupanów. Trudno zgadnąć, dlaczego. Nie wiem, co na to powiedzą twórcy przepisów na „staropolskie pierniki”, ale dopóki są smaczne, a nasze dzieci mają frajdę z ich dekorowania, to dlaczego nie przyjąć ich do tak pojemnego skarbca naszej tradycji?



WARTO PRZECZYTAĆ



„Czcigodny Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński w trosce o trzeźwość Narodu” – to tytuł nowej antologii tekstów Prymasa Tysiąclecia, poświęconych szeroko rozumianej problematyce uzależnienia, autorstwa Mariana Piotra Romaniuka.

Publikacja zawiera nie tylko przemówienia, listy i orędzia kardynała, ale również teksty KEP zawierające wytyczne i rozporządzenia dotyczące tej kwestii. Pewnym uzupełnieniem jest rozdział zawierający myśli i sentencje prymasa, które zrodziły się w jego praktyce duszpasterskiej. Tom opatrzony jest również archiwalnymi zdjęciami. Antologia ukazała się nakładem Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej.

Książka zawiera pełną dokumentację Jasnogórskich Ślubów Narodu. Opatrzona jest również archiwalnymi zdjęciami. Wiele z nich pochodzi z czasu aresztowania i więzienia Prymasa oraz jego powrotu do Warszawy. Są między innymi zdjęcia z poświęcenia bazyliki archikatedralnej, czy ulotka wydana w 1957 roku „Przyrzekamy wypowiedzieć walkę pijaństwu”. – Była ona przechowywana w moim domu jak relikwia – wspomina autor antologii Marian Piotr Romaniuk.

We wrześniu, czasie konferencji przedstawiającej książkę podkreślono aktualność słów kard. Wyszyńskiego. – Mimo upływu lat i zmian cywilizacyjno-społecznych, które

zaszły w Polsce po 1989 roku, ta kwestia wciąż pozostaje dużym wyzwaniem zarówno na płaszczyźnie społeczno-ekonomicznej ale także duchowej. Zmieniła się jedynie struktura spożycia alkoholu, ale odsetek pijących nawet wzrósł. Zgodnie z najnowszymi danymi przeciętny dorosły Polak wypija ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie. Tego nigdy wcześniej nie było – podkreślił Kazimierz kard. Nycz.



W listopadowym Kurierze Wnet wspomnienie antykomunistycznego opozycjonisty Władimira Bukowskiego, który zmarł 29 października b.r. Jadwiga Chmielewska przypomina, że to głównie on doprowadził do wycofania z Międzynarodowego Związku Psychiatrów sowieckich lekarzy, którzy stosowali psychiatrę represyjną wobec dysydentów politycznych. Jan Bogatko pisze o tym jak lewica na Zachodzie krok za krokiem przejmowała uniwersytety i urzędy doprowadzając m.in. dzisiejsze Niemcy do zupełnego braku pluralizmu politycznego. Kurier zamieścił artykuł promujący inicjatywę Strategy and Future autorstwa dr. Jacka Bartosiaka – eksperta ds. geopolityki i strategii oraz byłego szefa spółki odpowiedzialnej za budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego.



Aktualne wydanie czasopisma „Traditio Przestrzeń Cywilizacji Łacińskiej”: motywem przewodnim publikacji jest postęp.

Każdy człowiek, jako istota twórcza, przedsiębiorcza i planująca działanie, staje przed wyzwaniem udoskonalania siebie samego oraz różnych obszarów otaczającej go rzeczywistości. Na miarę możliwości ma rozwijać siebie i mądrze panować nad światem przyrody, zwierząt, roślin i rzeczy. Jednak zbyt często człowieczeństwo wydaje się być podporządkowane jakimś ideologiom, czy antywartościom. W cywilizacji konsumpcyjnej postulatami typu: obowiązek ponad przyjemnością, etyka przed techniką, duch przed materią okazują się zbyt trudne, nieatrakcyjne, lub po prostu nieistotne dla realizacji.

Na przekór kulturze posiadania, interesowności, egoizmu i wyzysku, autorzy czasopisma „Traditio Przestrzeń Cywilizacji Łacińskiej”, wpisani w nurt personalizmu chrześcijańskiego, czują się uprawnieni do podkreślenia wartości zaangażowania na rzecz drugiego człowieka oraz chrześcijańskiej ascezy, bowiem nie istnieje osobowy rozwój bez służby i ofiary. W przeciwieństwie do tego, co często sądzą wpływowi i możni tego świata, podkreślamy ze szczególnym naciskiem, że autentyczny postęp nie odbywa się kosztem osób najstarszych, żyjących w warunkach ucisku i nędzy.

Zachęcamy do lektury „Traditio” i refleksji na tematy rozwoju osobowego i ludzkiego podążania z duchem epoki.

Do pobrania na Traditio.pl.



W 34 numerze Tygodnika „Idziemy” ks. Henryk Zieliński wraca do tematu aborcji, sporu o ludzkie życie.

„W ostatniej chwili udało się zablokować wpisanie aborcji do katalogu praw człowieka ONZ. Było to możliwe dzięki stanowczości i współpracy dwudziestu państw, które sprzeciwiły proponowanemu zapisom zakończonego 14 listopada szczytu ONZ w Nairobi” – pisze w tekście redaktor naczelny tygodnika.

Autor nawiązuje do projektu światowej rewolucji, który rozpoczął się na konferencjach w Kairze oraz Pekinie. Jego celem jest ograniczenie liczby ludności przez aborcję i antykoncepcję oraz destrukcja tradycyjnego modelu rodziny i relacji społecznych przez uprzywilejowanie mniejszości seksualnych i zamianę naturalnego pojęcia płci na tzw. płęć kulturową, czyli gender. Ks. Zieliński zaznaczył, iż w grupie dwudziestu sprawiedliwych, którzy stanęli w obronie prawa do życia i praw rodziny znalazły się USA, Rosja, Brazylia, ale także Węgry i Polska. Jak zaznaczył na koniec artykułu „tu nie chodzi już tylko o ochronę życia, ale o samo moralne prawo rządzących do reformowania państwa.”

K U L T U R A



Wystawa

Pompeje na wystawie

Eksponaty z wykopalisk, świadectwo tragedii, która wydarzyła się 2000 lat temu w Pompejach, dotarły do Krakowa.

W Muzeum Archeologicznym w Krakowie została otwarta wystawa, która przedstawia spektakularny materiał wykopaliskowy, związany z największym dramatem czasów rzymskich, czyli tragedią w Pompejach. Po raz pierwszy w Polsce zaprezentowano oryginalne eksponaty z Muzeum Archeologicznego w Neapolu. Zabytki, będące niemymi świadkami katastrofy, mają jednocześnie opowiadać widzom o tajemnicach ówczesnych Pompejów i Cesarstwa Rzymskiego oraz o codziennym życiu jego mieszkańców.

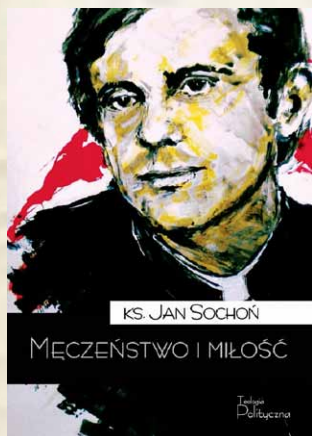


Czas ekspozycji wspaniale wpisuje się w obchody 100-lecia nawiązania więzi dyplomatycznych między Polską i Włochami. Może okazać się więc wydarzeniem wzmacniającym te relacje.

Wystawę „Pompeje. Życie i śmierć w cieniu Wezuwiusza” można oglądać do 8 marca 2020 r. Bilety sprzedawane są w cenie 44 zł (normalny) i 34 zł (ulgowy).

Książka

Męczeństwo i miłość



Najnowsza książka ks. prof. Jana Sochoń, wydana przez Teologię Polityczną, to zbiór tekstów i wywiadów, które łączy jedno: poszukiwanie uniwersalnych wartości, prawd i wskazówek w życiu ks. Jerzego Popiełuszki. Książd Sochoń, wydawca pism ks. Jerzego – umiejscawia działalność błogosławionego w szerszym kontekście, zarówno historii świata, jak i historii zbawienia, w przestrzeni nieustannych zmagania, które ostatecznie zachodzą we wnętrzu samego człowieka.

Autor wpisuje zmagania ks. Jerzego Popiełuszki w historię Polaków doby PRL, dla których rzeczywistość Kościoła była alternatywnym miejscem doznań, więzi społecznych czy doświadczeń. Już nie podporządkowanych zideologizowanej, partyjnej rzeczywistości, ale autentycznej możliwości dążenia do prawdy, także prawdy o własnym narodzie i historii, możliwość doznawania piękna i postępowania według dobra.

Technologie

Czas na e-różaniec. Estetyczny, inteligentny, niesamowity!

Krzyż z procesorem? Tradycja wkomponowana w najnowocześniejszą technologię? Czas na krok do przodu! Teraz możesz mieć w ręku różaniec i przy okazji sześciosiowy akcelerometr, a do tego 10 paciorków z agatu i hematytu. Sześciosiowy czujnik żyroskopowy służy oczywiście do sterowania typowo różańcowymi gestami, urządzenie rozpoznaje przesuwanie w dłoni paciorków, rejestruje ruch. Modlitwę e-różańcem rozpoczynamy, wykonując znak krzyża. Następnie śledzimy modlitwę.

Użytkownik może wybrać odmawianie m.in. standardowego różańca lub różańca kontemplacyjnego. System będzie aktualizowany co roku. Po rozpoczęciu rozważań urządzenie pokazuje postęp w zgłębianiu kolejnych tajemnic, odnotowuje ukończone modlitwy.

Darmowa aplikacja jest kompatybilna z systemami: iOS oraz Android. Integruje się z projektem Click to Pray, inspirowanym przez papieża Franciszka - aplikacja oraz strona internetowa, które proponują modlitwy na każdy dzień.

Wydawcą aplikacji oraz bransoletki różańcowej jest Pope's Worldwide Prayer Network (Papieska Międzynarodowa Sieć Modlitwy).

Bezprzewodowa stacja dokująca uzupełnia energię różańcową na ok. 4 dni.

Obecnie można go nabyć przez stronę: erosary.clicktoprayerosary.org.



EKOporządki

Czy jest możliwa wysoka skuteczność mycia i czyszczenia z zachowaniem ekologicznej ostrożności? – Poniżej prezentowana seria jest pozytywną odpowiedzią na pytanie tych, którym środowisko naturalne nie jest obojętne.

Zależy nam, aby inspirować i zachęcać do dbania o dom w ekologiczny sposób. Dom może być i czysty, i bezpieczny. Warto przyjrzeć się innowacyjnej linii wysoce skutecznych i w pełni ekologicznych produktów marki Ludwik!

Ekologiczny Ludwik nie zawiera szkodliwych substancji takich jak: formaldehyd, reaktywne związki chloru, borany, EDTA. Producent zrezygnował z barwników i mikroplastików.

Czy opakowania mają wpływ na środowisko? Mają! W serii ekologicznej ilość tworzywa sztucznego została ograniczona poprzez zasadę odpowiedzialnego doboru. Ponieważ aerozole mają negatywny wpływ na środo-

wisko – postawiono na tradycyjne spryskiwacze. Ponadto opakowania spełniają określone kryteria środowiskowe i nadają się do recyklingu.

Istotne jest, że producentowi udało się osią-

gnąć potwierdzoną skuteczność, ale w nowej jakości ekologicznej. Zastosowane detergenty spełniają warunki biodegradacji, bardziej rygorystyczne niż w przypadku tradycyjnych produktów. Produkty ekologiczne nie wywierają negatywnego wpływu na ekosystemy, gdyż surowce pochodzenia roślin-

nego oparte są na oleju palmowym pochodzącym z certyfikowanych zrównoważonych upraw (RSPO) lub na bazie substancji z innych roślin.



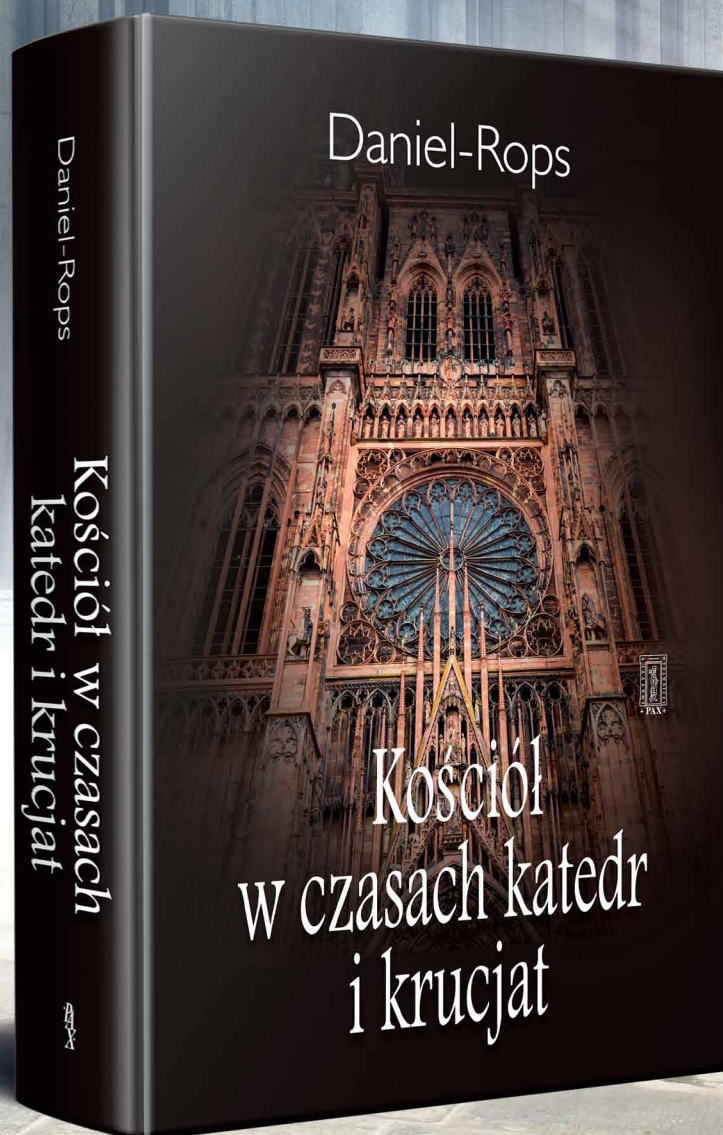
Kolejna wielka i pasjonująca
panorama dziejów
chrześcijaństwa zachodniego
autorstwa



Henri Daniel-Ropsa!

Nowy tom obejmuje okres od około 1050 do 1350 roku. Te trzysta lat były, jak pisze autor „najbogatszą, najpłodniejszą i najbardziej harmonijną epoką ze wszystkich”. Autor ukazuje niezwykle ferment, twórczy zapał, rozkwit i gwałtowny postęp, dokonujące się wówczas we wszystkich dziedzinach, zarówno w sferze religijnej, umysłowej, kulturalnej, jak i materialnej.

„To czas wysokich gotyckich naw, Portalu Królewskiego Chartres, fasad Reims i Amiens, witraży Sainte-Chapelle i fresków Giotto; to czas, gdzie obok budowli z kamieni a wznoszą się katedry mądrości – mistyka świętego Bernarda i świętego Bonawentury, *Suma teologiczna* św. Tomasza, *Chansons de geste*, profetyczne dzieło Rogera Bacona i Dantego”.



www.iwpax.pl